

W TYM NUMERZE:

dodatek specjalny w 75. rocznicę śmierci Rodziny Ulmów
oraz kalendarz na 2019 rok



KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Styczeń-Luty-Marzec
Nr 1 (101) 2019
ISSN 1231 - 5621

25.
JUBILEUSZ
APOSTOŁA

Trzeci upadek Jezusa
s. 48



**CZYNIMY WIELE, ABY POLSKA
NADAŁ DYNAMICZNIE SIĘ ROZWIJAŁA**

Rozmowa z Prezydentem RP
dr. Andrzejem Dudą **s. 10**

Stacja IX

Na szczęście jest ubezpieczenie!

Ubezpieczenia
komunikacyjne



- **Ubezpieczenie OC** – jest ubezpieczeniem obowiązkowym dla każdego kierowcy
- **Ubezpieczenie AC** – w zależności od wybranego zakresu chroni Twój samochód przed skutkami żywiołów, kradzieży i dewastacji
- **Ubezpieczenie Assistance** w przypadku awarii, holowania, braku paliwa

Sprawdź ubezpieczenia komunikacyjne w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia: mieszkaniowe, NNW, podróżne oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.

Materiał o charakterze marketingowym i reklamowym.



Na szczęście jest ubezpieczenie!

NOWOŚĆ

Ubezpieczenia
mieszkaniowe



- **Szeroki zakres ochrony**
gwarantuje wypłatę odszkodowania
w sytuacji pożaru, zalania, kradzieży
z włamaniem, przepięcia i innych
nieprzewidzianych zdarzeń losowych
- **„Assistance w domu”** gwarantuje pomoc
hydraulika, szklarza i elektryka
- **ubezpieczenie domków letniskowych
i nagrobków**
- **OC** w życiu prywatnym

Sprawdź ubezpieczenia
mieszkaniowe w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia:
komunikacyjne, NNW, podróżne oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela
niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.

Materiał o charakterze marketingowym i reklamowym.

Od Redakcji	5
25. JUBILEUSZ APOSTOŁA	
Musicie wiedzieć, w co wierzycie	7
OD REDAKCJI	
Dziękujemy!	8
NA POCZĄTEK	
Choroba, brak leku. Modlitwa	9
ROZMOWA APOSTOŁA	
Czynimy wiele, aby Polska nadal dynamicznie się rozwijała	10
RODZINA ULMÓW	
SAMARYTANIE Z MARKOWEJ	15
Drogowskaz dla Kościoła i świata	16
Unikatowy przypadek Ulmów	19
Droga do świętości prowadzi przez codzienność	22
Poszli za głosem sumienia	24
Tu nie ma przypadkowego odbiorcy	28
We wspomnieniach rodziny	30
DOLINA MIŁOSIERDZIA – DZIŚ	
Naszą domeną jest gościnność!	40
DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA	
On, ona i miłość	44
DROGA KRZYŻOWA	
Trzeci upadek Jezusa	48
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA	
Jezus trzeci raz pod krzyżem upada	50
OKIEM PROBOSZCZA	
Po co ta czystość?	54
SZYMON GIŻYŃSKI	
Trzeci upadek Pana Jezusa pod krzyżem, a nasz...?	56
MUSICA ECCLESIASTICA	
Muzyczne historie o Męce Pańskiej	62



MIŁOSIERDZIE NA PUSTYNI	
Miłosierdzie u Ojców i Matek pustyni (1)	66
HISTORIA CHRZEŚCJAŃSTWA	
Początki chrześcijańskiej obecności w Rzymie (1)	68
GRZEGORZ GÓRNY	
Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat	70
ORĘDZIE FATIMSKIE	
Fatima. Wskazania i odpowiedź Kościoła	74
MARIUSZ I KAMIL DRAPIKOWSCY	
Piękno – kluczem do poznania Boga	76
KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI	
Trzeba więcej takich inicjatyw	78
MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ	
Harmonia ducha i ciała	80
ZZA KLAUZURY	
W rozsypce	82
KS. EDMUND ROBEK SAC	
Uboga miłość zbawcza (3)	84
APOSTOŁ NAUKOWY	
Wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce (3)	86
JEŚLI CHCESZ...	
Boża sprawa	90
SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW	
<i>Gaudeamus igitur!</i> Rok akademicki rozpoczęty!	92
CUDZE CHWALICIE...	
Br. Józef Lipkowski SAC	94
APOSTOŁ NA ZDROWIE	
Post i zdrowie, czyli niezwykle tydzień w Dolinie Miłosierdzia	98
GODZINA MIŁOSIERDZIA	
Serce	100

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego
Redaguje: Zespół Księża Pallotynów. **Koordynator zespołu:** ks. Jarosław Rodzik SAC **Red. i adm.** Elżbieta Cieślík **Opracowanie graficzne i skład:** { i. } Irek Piwowarski { grafirek@gmail.com } **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika 11, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © ze zbiorów krewnych Rodziny Ulmów udostępnione przez dr. Mateusza Szpytmę

Drogi Czytelniku!

Grusza, która nadal owocuje...

Postanowiliśmy przybliżyć Wam w tym numerze rodzinę Ulmów z Markowej, cichych bohaterów, którzy w okresie niemieckiej okupacji podczas drugiej wojny światowej udzielili schronienia żydowskiej rodzinie Szallów i Goldmanów. Za ten czyn zostali zabici przez okupantów wraz z tymi, którym udzielili pomocy. Józef, Wiktoria i ich sześcioro dzieci (z siódmym Wiktoria była w zaawansowanej ciąży) są kandydatami na ołtarze. W marcu przyszłego roku przypada 75. rocznica ich męczeńskiej śmierci. Beatyfikacja Ulmów (proces jest daleko zaawansowany) będzie pierwszym w historii Kościoła tego typu aktem.

Pewnie ktoś pomyśli, że kierujemy się jakąś nadmotywacją, podejmując ten temat. Słyszymy zewsząd o kryzysie rodziny, małżeństwa, próbach przededefiniowania pojęć podstawowych (mężczyzna, kobieta, rodzina, płęć). Faktycznie, to wszystko dzieje się na naszych oczach. Nie należy milczeć w obliczu tych destrukcyjnych działań różnych środowisk wrogich Jezusowi. Ale samo narzekanie niewiele da. Podobnie jak Ulmowie, powinniśmy więcej czynić, niż mówić. **Samarytanie z Markowej**, jak pięknie ktoś o nich powiedział. **Po ich męczeńskiej śmierci w zrabowanym i zdewastowanym przez Niemców domu znaleziono m.in. Pismo Święte, a w nim zakreślona ołówkiem przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 30–37).**

Przygotowując ten dodatek (21 stron), dwa razy udałem się do Markowej, by zebrać materiały. Rozmawiałem z krewnymi Wiktorii i Józefa, dotykałem miejsc im bliskich, odwiedziłem ich grób na cmentarzu parafialnym, kościół, w którym brali ślub. Chciałem empatycznie wejść w ich świat, „poczuć” go. Markowa, Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów, piękne Podkarpacie. To wszystko tworzy klimat tego

niezwykłego miejsca. Na mnie jednak (wybacz mi, Czytelniku, ten osobisty akcent) największe wrażenie zrobiło jedno miejsce – **grusza, którą zasadził Józef Ulma**. Chyba ostatnie drzewo, które po nim pozostało (sadownictwo było jedną z jego pasji). **Nadłamana, ALE NADAL KWITNIE I OWOCUJE!!!** Jak ich męczeńska śmierć.

Nasze czasopismo obchodzi **jubileusz 25-lecia istnienia**. To wielce zobowiązujące święto. Dziękuję tym, którzy współtworzyli „Apostoła”, i tym, którzy teraz dają swój czas i talenty, żebyśmy mogli docierać do Państwa. **Bo sensem istnienia czasopisma są jego czytelnicy!** To dzięki Wam mamy w sobie radość i pasję tworzenia! **Dziękuję za modlitwę, ofiary i każdy przejaw sympatii.** Witam w gronie redakcyjnym ks. bpa dr. hab. Piotra Turzyńskiego i ks. dr. hab. Jarosława Supersona SAC. Pozdrawiam naszych stałych autorów.

Ten numer „Apostoła” obfituje w wywiady. Przede wszystkim dziękuję za wywiad **Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Panu dr. Andrzejowi Dudzie**. Pannie Prezydencie, zapewniamy o naszej pamięci modlitewnej. Również w imieniu czytelników, redakcji, współpracowników, Księży Pallotynów i całej Rodziny Pallotyńskiej dziękuję Panu Prezydentowi za życzenia świąteczno-noworoczne.

Składałem podziękowania za rozmowę prezesowi Polskich Linii Lotniczych LOT Rafałowi Milczarskiemu oraz prezesowi

PKP Intercity Markowi Chraniukowi. Panowie, cieszę się, że dbacie o to, żebyśmy szczęśliwie i w dobrych warunkach dotarli do celu naszych podróży. Dziękujemy i obiecujemy modlitwę za Was i środowiska, którymi kierujecie. Instytucją, która dba o nasze wzajemne relacje jest Poczta Polska, która w tym roku obchodzi 460-tą rocznicę powstania. Dziękuję za rozmowę Wiesławowi Włodkowi, wi-



ceprezesowi Zarządu Poczty Polskiej. Panie Prezesie, środowisko pocztowców ogarniamy naszą modlitwą i dziękujemy za wszelkie oznaki sympatii. Dziękuję również za rozmowę Grzegorzowi Buczkowskiemu, przewodniczącemu Rady Dyrektorów europejskiego stowarzyszenia ubezpieczycieli wzajemnych AMICE, członkowi Zarządu Towarzystw Ubezpieczeń Wzajemnych Saltus Ubezpieczenia.

Dziękuję za wywiad ks. bp. dr. Adamowi Szalowi z Przemyśla, ks. proboszczowi dr. Romanowi Chowańcowi, ks. dr. Witoldowi Burdzie, dr. Mateuszowi Szpytmie, dr. Annie Stróż-Pawłowskiej. Osobne podziękowania kieruję na ręce krewnych Wiktorii

i Józefa Ulmów. Dziękuję **Fundacji ENERGIA**, która pomogła nam w dołączeniu do całego nakładu czasopisma **kalendarza na 2019 rok SAMARYTNIE Z MARKOWEJ**. Na koniec księdzu prowincjałowi dr. Adrianowi Galbasowi SAC za życzenia i błogosławieństwo jubileuszowe.

Ten numer „Apostoła Miłosierdzia Bożego” to obok dodatku o rodzinie Ulmów kilkanaście stron artykułów skoncentrowanych wokół IX stacji drogi krzyżowej. Miłej lektury Państwu życzę.

ks. **Jarosław Rodzik SAC**

foto: © ks. Jarosław Rodzik SAC



Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele!

Z okazji świąt Narodzenia Pańskiego składamy Wam najserdeczniejsze życzenia. Niech światło Betlejemskiej Nocy prowadzi Was przez codzienność i ogrzewa Wasze serca radością, dobrem i pokojem. Niech Chrystus, Wcielone Słowo Boga, obdarza Was swoimi łaskami, niech wspiera i umacnia w podejmowaniu ważnych życiowych zadań i obowiązków oraz niech otacza swoją opieką w Nowym 2019 Roku.

Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego”

foto: © 123rf



**FUNDACJA
Energa**

Fundacja Energa w nurcie realizowania swoich głównych celów wynikających ze statusu Fundacji Energa udziela wsparcia osobom chorym i niepełnosprawnym oraz organizacjom i instytucjom działającym na ich rzecz, a także na rzecz ratowania ludzkiego życia i zdrowia. Dzięki szeroko niesionemu dobru pomoc otrzymują nie tylko instytucje kościelne czy naukowe, ale i setki osób indywidualnych, którym środki niezbędne są na leczenie i rehabilitację.

Biuro Fundacji Energa

al. Grunwaldzka 472, Olivia Point, pokój nr 583

80-309 Gdańsk

tel.: 58 778 84 44, 58 778 84 48, 58 778 84 62, e-mail: fundacja@energa.pl

Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego” wraz z Czytelnikami dziękują Fundacji Energa za życzliwość i pomoc w sfinansowaniu dołączenia do czasopisma dodatku specjalnego o Rodzinie Ulmów oraz kalendarza na 2019 rok.



ks. Adrian Galbas SAC

MUSICIE WIEDZIEĆ, W CO WIERZYCIE

Pallotyńska Prowincja Zwiastowania Pańskiego przeżywała w minionym roku skromny jubileusz dwudziestopięciolecia swego istnienia i działalności. Jednym z ważnych zadań, które nowa prowincja podjęła z rozmachem tuż po swoim powstaniu, było szeroko rozumiane apostołstwo Miłosierdzia Bożego. Czuliśmy się do tego szczególnie powołani, choćby z tej racji, że to na terenie nowej prowincji znalazła się częstochowska Dolina Miłosierdzia, miejsce tak ważne dla szerzenia idei Bożego Miłosierdzia w Polsce.

Aby apostołstwo Bożego Miłosierdzia mogło być skuteczne, musi być integralne, to znaczy obejmować trzy podstawowe wymiary: kult miłosierdzia, czynienie miłosierdzia i formację w duchu miłosierdzia. Ostatnią z tych form, od ćwierćwiecza, realizuje między innymi pismo „Apostoł Miłosierdzia Bożego”. To na jego łamach można było i można nadal znaleźć cenne artykuły, katechezy, modlitwy i porady pomagające w kształtowaniu postawy i sumienia dojrzałego katolika – apostoła Bożego Miłosierdzia. „Apostoł” nawiązuje w ten sposób do najlepszych przykładów polskiego piśmiennictwa katolickiego. Dziś to czasopismo jest dziełem tym cenniejszym i tym bardziej potrzebnym, że często słyszy się narzekania na brak systematycznej katechezy dorosłych, co przyczynia się do powierzchownego przeżywania wiary, a w konsekwencji do braku autentycznego świadectwa, składanego w codzienności! „Apostoł” stara się ten brak, choć w małej części, nadrobić.

Kilka lat temu, w związku ze Światowym Spotkaniem Młodych w Madrycie, ukazał się katechizm dla młodzieży (*YouCat*). Papież Benedykt XVI napisał we wstępie: „Musicie wiedzieć, w co wierzyć. Musicie znać waszą wiarę tak precyzyjnie, jak informatyk zna system operacyjny komputera. Musicie ją opanować jak dobry muzyk swoją partię utworu (...), aby z mocą i zdecydowanie stawiać czoła wyzwaniom i pokusom

tego czasu. Potrzebujecie Bożej pomocy, aby wasza wiara nie wyparowała, tak jak krople rosy na słońcu, jeśli nie chcecie ulec pokusom konsumpcjonizmu, jeśli waszej miłości nie chcecie utopić w pornografii, jeśli nie chcecie przejść obojętnie i zostawić bez pomocy ludzi w potrzebie”. Przytaczam te słowa, gdyż – w moim przekonaniu – są one aktualne i ważne także dziś! Tak, musimy wiedzieć, w co wierzymy, musimy wiedzieć, o co chodzi w naszej wierze i na czym polega porządne, systematyczne i całościowe apostołstwo Miłosierdzia Bożego, aby się nie zniechęcić i nie ulec rozmaitym pokusom, w tym pokusie bylejakości i powierzchowności życia i wiary.

Gratulując pięknego jubileuszu, z całego serca dziękuję dzisiaj wszystkim, którzy tworzyli i tworzą „Apostoła”. Dziękuję jego redaktorom naczelnym, nieocenionej p. Elżbiecie Cieśliń, wszystkim autorom, grafikom, kolporterom, a nade wszystko Wam, drodzy Czytelnicy. Po co byłoby pisać, gdyby nie było komu czytać! Cieszymy się, że jesteście z nami (niektórzy od dwudziestu pięciu lat!).

Dziękujemy za waszą wierność, życzliwość, a przede wszystkim za uważną lekturę. Bardzo serdecznie Was też proszę, byście byli apostołami „Apostoła”, polecając pismo tym, którzy go jeszcze nie znają.

Sz szczególnie chciałbym podziękować obecnemu redaktorowi naczelnemu, ks. Jarosławowi Rodzikowi SAC, który nadał „Apostołowi” nowe życie, czyniąc zeń rzecz prawdziwie profesjonalną i piękną.

Oby srebrny jubileusz „Apostoła” nie spowodował, że osiadzie on na laurach. Przeciwnie: niech z nową energią i odwagą, profesjonalnie i skutecznie, głosi orędzie o nieskończonym miłosierdziu Pana.

ks. dr **Adrian Galbas** SAC, Wyższy Przełożony Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego



DZIĘKUJEMY!

„Apostoł Miłosierdzia Bożego” kończy 25 lat! To okres, w który wpisuje się praca wielu osób, zarówno duchownych, jak świeckich. Jednym i drugim pragnę serdecznie podziękować! „Apostoł” od początku pomyślany był jako czasopismo formacyjne, nie informacyjne. Chcemy, żeby treści, które Państwu podajemy, przybliżały Was do Jezusa. Nie interesuje nas żadna forma szumu informacyjnego, którego owocem często jest zamęt i chaos. Wiem, że może niektóre artykuły mogą wydawać się (z pozoru) odrobinę „za naukowe”. Celowo podnosimy poprzeczkę, ponieważ szanujemy naszych Czytelników. Formacja, szczególnie duchowa, to praca i wysiłek. Skoro „Apostoł” ma formować, to musi również „wymagać” od ludzi, którzy biorą „go” do ręki.

Sensem naszej działalności jesteście Wy, drodzy Państwo! Raz na kwartał dajemy Wam kilkadziesiąt stron ambitnej duchowej strawy. Poszerzamy ofertę o nowe działy. Obiecuję, że proces ten będzie miał swoją kontynuację. Już w drugim numerze 2019 dołączymy do nas dwoje nowych autorów (na razie to niespodzianka). Jak Państwo widzą, nie osiadamy na laurach.

Ponad pół roku temu w tekście „Podziękowania” pisałem: „Gdybym był człowiekiem, który narzeka, mógłbym pisać o pewnych bolączkach, z którymi zmagamy się w codzienności redakcyjnej. Faktem przecież jest, że każdego roku ofiarność czytelników spada o 10%, że ubywa nam prenumeratorów. To są procesy, któ-

rych doświadczają w tym kraju wszyscy wydawcy prasy drukowanej. Ale czy postawa malkontentstwa ma sens? Sądzę, że absolutnie NIE! To powinno nas mobilizować do intensywniejszej pracy i modlitwy”. **W pełnej rozciągłości podtrzymuję zarówno zawartą w tekście diagnozę, jak i przekonanie, że nie ma co marudzić, tylko brać się do pracy na chwałę Bożą!**

Za wspólnie przeżyte ćwierć wieku z SERCA PAŃSTWU DZIĘKUJEMY! Osobom, które w tym czasie zmarły, niech Pan da niebo. Chorych, cierpiących, samotnych niech ma w swojej opiece. Wszystkim pozostałym niech błogosławi każdego dnia!

Dziękuję wszystkim, którzy wspierają nas modlitwą, cierpieniem, dobrym słowem i ofiarami materialnymi. Obiecuję Państwu, że dołożymy starań, żeby „Apostoł” rozwijał się nadal i trafiał do Waszych domów.

ks. Jarosław Rodzik SAC

Przy okazji zapraszam na naszą stronę internetową www.apostol-milosierdzia.pl. Dla Państwa wygody wprowadzamy też nowość, jaką jest system płatności online przez DotPay. Można tą drogą bezpiecznie przez internet wysłać na rzecz czasopisma darowiznę pieniężną.

foto: © 123rf



ks. Jerzy Szymik

Choroba, brak leku. Modlitwa

*Kocham cię jak Irlandię
(z piosenki)*

Boże drogi,
jakie to wszystko byłoby proste,
cholernie proste. Jakże bylibyśmy szczęśliwi,
wyciszeni, skupieni na tym co pewne i nieważne. Jakież to
symfonie konstruktywne przetaczałyby się przez naszą
uporządkowaną wyobraźnię

jakiż jasny,
jakiż piękny byłby cel.

Gdybyśmy tylko nie kochali.

Na (nie)szczęście
miłość jest naszą przypadłością nieuleczalną.
Niektórzy powiadają, że odpowiedzialne za ten stan rzeczy
są geny.
A najodważniejsi, że nasz początek w Tobie.
Choroba atakuje
coraz to nowe tkanki, narządy.
Potem finał, czyli
niszczące przerzuty.

Boże,
wykończy nas ta miłość
wykończy.
Ukrzyżuje



foto: © 123rf

ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice



PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, 26 listopada 2018 roku

Życzenia z okazji
Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2019
do kwartalnika pallotyńskiego
„Apostoł Miłosierdzia Bożego”

Szanowni Państwo!

Czytelnikom, Redakcji i Współpracownikom kwartalnika pallotyńskiego „Apostoł Miłosierdzia Bożego”, a także Księżom Pallotynom i wszystkim członkom Rodziny Pallotyńskiej składam najserdeczniejsze życzenia błogosławionych, spokojnych i radosnych Świąt Narodzenia Pańskiego oraz pomyślnego, niosącego nadzieję Nowego Roku 2019. Życzę wszystkim Państwu, aby był to czas odnowienia sił ducha i ciała oraz ponownego odkrycia szczególnie ważnej wartości, jaką jest bliskość tych, z którymi przemierzamy ścieżki życia.

Ufam, że kończący się rok, kiedy wspominaliśmy odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku, pozostawi po sobie jak najwięcej pozytywnych i trwałych owoców w Państwa parafiach, społecznościach lokalnych, środowiskach zawodowych oraz we wspieranych przez Państwa organizacjach służących dobru wspólnemu. Gorąco dziękuję wszystkim, którzy włączyli się w świętowanie tego wielkiego jubileuszu!

Niech umacniana wiarą miłość Ojczyzny zachęca Państwa do wszelkich starań, aby Rzeczpospolita trwała, rozwijała się i doznawała, według słów św. Faustyny Kowalskiej, *wyniesienia w potęgę i świętości*. Niech te słowa będą dla Państwa stałą zachętą do służby Polsce wolnej, niepodległej, żyjącej w pokoju i dostatku, wiernej swojemu ponadtysiącletniemu, chrześcijańskiemu dziedzictwu kultury i tradycji.

Wszystkiego dobrego, szczęść Boże!

CZYNIMY **WIELE**, ABY **POLSKA** NADAL DYNAMICZNIE SIĘ **ROZWIJAŁA**



Z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej **Andrzejem Dudą**
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezydencie! Dziękuję w imieniu naszych Czytelników za możliwość spotkania. To dla nas wielki zaszczyt.

Ja również dziękuję. Znam czasopismo „Apostoł Miłosierdzia Bożego”, ponieważ regularnie dociera na moje biurko. Otrzymują je również moi rodzice, obecne jest w mojej rodzinnej parafii w Krakowie. Temat Miłosierdzia Bożego po wielokroć jest mi bliski. Pochodzę z Krakowa, gdzie mieści się sanktuarium Miłosierdzia Bożego, które w 2002 roku konsekrował św. Jan Paweł II. Kraków to również św. Faustyna, obraz Jezusa Miłosiernego. Reasumując – to wszystko zobowiązuje. Staram się w życiu kierować przesłaniem miłosierdzia.



„Apostoł Miłosierdzia Bożego” trafi do rąk czytelników tuż przed świętami Bożego Narodzenia. My spotykamy się niespełna dwa tygodnie po uroczystościach setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. 11 listopada miały miejsce z udziałem Pana Prezydenta główne uroczystości jubileuszowe. Uważa Pan je za udane?

Uroczystości 11 listopada w Warszawie było bardzo dużo. Od rana składałem wieńce pod pomnikami ojców naszej niepodległości. Następnie uczestniczyłem we Mszy Świętej w Świątyni Opatrzności Bożej. Później sadziliśmy dęby nazwane na cześć ojców naszej niepodległości. W południe na placu Piłsudskiego miały miejsce centralne uroczystości związane z uroczystą zmianą warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza. O godzinie 12.00 w całej Polsce rozbrzmiał nasz hymn – „Mazurek Dąbrowskiego”. Ten dzień to okazja, żeby podziękować Bogu za wolną Rzeczpospolitą, jednocześnie to święto wszystkich moich rodaków w kraju i poza jego granicami.

Później na Zamku Królewskim odbyło się wręczenie najwyższych odznaczeń państwowych – orderów Orła Białego dwudziestu pięciu wybitnie zasłużonym osobom dla naszego kraju.

Tak, to były wyjątkowe odznaczenia. Szczerze mówiąc, wszyscy byliśmy bardzo zdziwieni, zarówno ja, jak i kapituła orderu, że tak bardzo zasłużone dla Polski, ale i w niektórych wypadkach dla świata osoby do tej pory nie zostały odznaczone naszym najważniejszym odznaczeniem. Żeby nie być gołosłownym, to proszę zauważyć, że do tej pory takiego odznaczenia nie otrzymała Maria Skłodowska-Curie. Odznaczone zostały osoby z różnych środowisk – pisarze, twórcy polskiego harcerstwa, osoby duchowne czy ludzie nauki.

W ciąg tych pięknych uroczystości wpisuje się Marsz Razem dla Niepodległej. Niezwykłe wydarzenie.

Wyjątkowy moment, gdy ponad ćwierć miliona ludzi zebrało się na ulicach Warszawy, aby zmanifestować swoje przywiązanie do naszych narodowych barw. Białe-czerwone flagi powiewały wszędzie. Był to piękny wspólny marsz. Dlatego bardzo się cieszę, że udało się to tak zorganizować i że odbyło się to wszystko w bardzo bezpieczny sposób. Za to wielkie podziękowania dla wszystkich, także dla całego rządu, a w szczególności dla premiera Mateusza Morawieckiego oraz ministra MSWiA Joachima Brudzińskiego i ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka.

Wracając do poprzedniego pytania, mówił Pan, że odznaczone orderem Orła Białego były także osoby duchowne. To chyba pokazuje, jak ważna w naszej historii jest działalność Kościoła katolickiego?

Chcę zauważyć, że mówiąc o osobach duchownych, miałem na myśli nie tylko tych związanych z Kościołem katolickim. Bp Juliusz Bursche, biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, działacz niepodległościowy, członek Rady Stanu Królestwa Polskiego, więziony i torturowany przez hitlerowców, męczennik II wojny światowej. Ksiądz Szymon Fedorońko, duchowny prawosławny, naczelny kapelan wyznania prawosławnego Wojska Polskiego, zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD w Katyniu. Baruch Steinberg był naczelnym rabinem Wojska Polskiego, został zamordowany przez NKWD. Odznaczyłem także arcybiskupa Antoniego Barania, sekretarza i kapelana prymasów Polski Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego, biskupa pomocniczego gnieźnieńskiego, a następnie arcybiskupa metropolii poznańskiego.

A odnośnie do związku Kościoła katolickiego z naszą historią?

Ten związek jest oczywisty. Nasza historia jako państwa ściśle wiąże się z przyjęciem przez księcia Mieszka I chrztu Polski w 966 roku. To wydarzenie miało miejsce 1052 lata temu. Kościół katolicki od zawsze jest bardzo silnie związany z naszym krajem. W zasadzie Kościół był jedynym podmiotem, który w sposób formalny, zinstytucjonalizowany funkcjo-

nował na ziemiach polskich pod zaborami. Dokonania Kościoła katolickiego dla podtrzymywania naszej kultury w tym okresie są oczywiste. To również dzięki tej olbrzymiej pracy mogliśmy w 1918 roku odzyskać niepodległość.

Faktycznie, proces jest daleko zaawansowany. W trakcie wojny za pomoc Żydom groziła w zasadzie tylko jedna kara – śmierć, a pomimo to wielu Polaków pomoc niosło.

Właśnie o to chodzi, żeby pokazywać ten gigantyczny heroizm Polaków, którzy wiedząc, jaka grozi kara za pomoc Żydom, w niezwykle sposób im pomagali. 17 marca 2016 roku nastąpiło otwarcie Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów w Markowej. Samo muzeum jest bardzo przejmujące, wewnątrz jest wzorowane na domu, w którym mieszkała rodzina Ulmów, są tu umieszczone sprzęty gospodarstwa domowego, które udało się zachować. Na zewnątrz ustawiono ścianę. Na niej znajdzie się ponad 830 nazwisk osób ratujących Żydów w czasie wojny. Przed wejściem, na podświetlanej posadzce, umieszczono nazwiska ponad 130 zamordowanych osób.

nował na ziemiach polskich pod zaborami. Dokonania Kościoła katolickiego dla podtrzymywania naszej kultury w tym okresie są oczywiste. To również dzięki tej olbrzymiej pracy mogliśmy w 1918 roku odzyskać niepodległość.

Panie Prezydencie, w tym numerze „Apostoła” mamy specjalny dodatek poświęcony rodzinie Ulmów. Wiele razy mówił Pan także publicznie o ich historii.

To niezwykła historia zwykłych ludzi, którzy w trakcie drugiej wojny światowej pomagali Żydom. Za tę pomoc zapłacili najwyższą cenę – zostali przez Niemców zabici. Niemieccy żandarmi najpierw zastrzelili rodziców, a potem ich kilkuletnie dzieci: Stasię (lat 8), Basię (lat 6), Władzia (lat 5), Franusia (lat 4), Antosia (lat 3) i Marysię (1,5 roku). Najmłodsze zaczęło się rodzić po rozstrzelaniu pani Wiktorii, która była w zaawansowanej ciąży. Niemcy zabili również rodzinę żydowską, której Ulmowie udzielili schronienia. Wiem, że toczy się ich proces beatyfikacyjny. Czekamy na moment wyniesienia rodziny Ulmów do chwały

Dziwne jest to, że w zasadzie to dopiero pierwsze tego typu muzeum, a przecież Polaków ratujących Żydów było bardzo dużo, i to nie tylko w okupowanej Polsce...

Dokładnie tak, w październiku 2018 roku byliśmy z małżonką z wizytą w Szwajcarii, gdzie m.in. wzięliśmy udział w ceremonii upamiętnienia konsula Konstantego Rokickiego, który w czasie drugiej wojny światowej w ramach tzw. grupy berneńskiej wystawiał fałszywe paszporty, ratując setki Żydów. Na cmentarzu Friedental uroczyście odkryto nowy nagrobek polskiego dyplomaty. Polska ambasada w Szwajcarii ocenia, że ok. 800 ich posiadaczy przeżyło Holokaust, a ok. 400 osób żyje do dziś. W ceremonii uczestniczyło wiele osób uratowanych przez grupę berneńską. Piękna i wzruszająca uroczystość.

Choć niewiele osób o tej historii wie.

Jestem niezwykle wdzięczny tym, którzy doprowadzili do tego, że historia takich osób jak Konstanty Rokicki ujrzała światło dzienne. To wielka zasługa dziennikarzy, którzy nie pozwolili, aby pamięć o tym wielkim człowieku zniknęła. Dziękuję również obecnemu ambasadorowi Rzeczypospolitej Polskiej w Szwajcarii Jakubowi Kumochowi za to, że robi wiele, aby pamięć o takich osobach jak Konstanty Rokicki trwała.

Panie Prezydencie! Przejdźmy do spraw bieżących. Patrzą Pan z nadzieją na nadchodzący, 2019 rok?

Oczywiście! Czynimy wiele, aby Polska nadal dynamicznie się rozwijała. Jeżeli chcemy osiągnąć taki standard życia jak w państwach zachodniej Europy, to musimy się od niej rozwijać dużo szybciej. Wiele czynimy, aby z owoców rozwoju naszego kraju korzystały przede wszystkim zwykłe rodziny, to bardzo ważne.

Właśnie, pamiętam, jak Pan w kampanii wyborczej podkreślał, jak ważne będzie dla Pana wsparcie rodzin. Udało się wiele z tych zapowiedzi zrealizować?

Uważam, że ostatnie lata to bardzo dobry okres dla polskich rodzin. Przede wszystkim program 500+, który bardzo mocno zmienił życie wielu rodzin. Powiedziałbym, że często zmiana ta była fundamentalna. Nie ukrywam, że to dla mnie bardzo ważne i niezwykle cieszę się, że udało się nam tę obietnicę zrealizować. Jak Ksiądz wie, dużo jeżdżę po kraju i spotykam się z wieloma ludźmi. Proszę mi wierzyć, nie ma miejsca, w którym ktoś nie dziękowałby za wprowadzenie w życie tego programu. Dobrze się dzieje, że to wsparcie jest kontynuowane w kolejnych programach, takich jak 300+, czyli jednorazowym dodatku na każde dziecko, które uczęszcza do szkoły, aby łatwiej było kupić wyprawkę szkolną.

Drugie z wielkich zobowiązań wyborczych to powrót do poprzedniego wieku emerytalnego.

Dokładnie, i tu także niezmiernie się cieszę, że udało się tej obietnicy dotrzymać. To było dla mnie bardzo ważne. Polacy tego oczekiwali i dobrze, że ta sprawa została doprowadzona do końca.

Odejdźmy od spraw bieżących i skierujmy nasze myśli ku nadchodzącym świętom Bożego Narodzenia.

Pamiętam, gdy przeprowadzałem wywiad do „Apostoła” z Pana rodzicami, wątek przeżywania takich chwil wspólnotowo pojawił się kilka razy. Na ile, w Pana przekonaniu, święta te mogą wpłynąć na umacnianie więzi rodzinnych, ale też narodowych w naszym kraju?

Nie tylko święta Narodzenia Pańskiego, ale przede wszystkim Ewangelia wnoszą w relacje międzyludzkie ducha wspólnotowości, ale i pojednania. Jeśli sobie uświadomimy, że należy przebaczać, ale i przyjmować słowa przebaczenia, to jesteśmy ludźmi miłosierdzia. Dla mnie święta Bożego Narodzenia obok wymiaru religijnego, mają również ten głęboki sens. Powinniśmy



dokładać wszelkich starań, żeby stanowić jedność jako naród na poziomie serca, umysłu i działania. Jesteśmy to winni naszym przodkom, ale i pokoleniom, które po nas przyjdą.

Panie Prezydencie, kończąc, chciałem poprosić Pana o złożenie życzeń dla naszych Czytelników. My ze swej strony zapewniamy o modlitwie w intencji Pana i Małżonki.

Bardzo dziękuję za tę modlitwę. Na pewno się przyda! Wszystkim Czytelnikom „Apostoła Miłosierdzia Bożego” życzę zdrowia, to jest rzecz najważniejsza. Życzę także, aby spełniały się Wasze marzenia i aby udawało się Państwu realizować zamierzone plany. Życzę wielu łask Bożych każdego dnia.

Dziękuję za rozmowę.

foto: Grzegorz Jakubowski /KPRP

RODZINA ULMÓW

– SAMARYTANIE z MARKOWEJ

Józef i Wiktoria Ulmowie byli mieszkańcami czteropółtysięcznej wsi Markowa w przedwojennym województwie lwowskim, a dzisiejszym województwie podkarpackim. W ciągu dziewięciu lat małżonkowie doczekali się sześciorga dzieci: Stasi (ur. 18.07.1936), Basi (ur. 6.10.1937), Władzia (ur. 5.12.1938), Frania (ur. 4.04.1940), Antosia (ur. 6.06.1941) i Marysi (ur. 16.09.1942). Wiosną 1944 roku miało urodzić się siódme.

Podczas okupacji niemieckiej, zapewne pod koniec 1942 roku, mimo biedy i zagrożenia życia Ulmowie dali schronienie ośmiorgu Żydom: Saulowi Goldmanowi i jego czterem synom o nieznanych imionach (w łańcucie nazywano ich Szallami), a ponadto dwóm córkom oraz wnuczce Chaima Goldmana z Markowej – Lei Didner z córką o nieznanym imieniu i Gołdzie Grün-

feld. O fakcie ukrywania Żydów przez rodzinę Ulmów doniósł Niemcom prawdopodobnie Włodzimierz Leś – granatowy policjant z Łańcuta. Rankiem 24 marca 1944 roku przed ich dom przybyło pięciu niemieckich żandarmów oraz kilku granatowych policjantów. Dowodził nimi por. Eilert Dieken. Najpierw zamordowano Żydów, potem Józefa i Wiktorię. Następnie Dieken podjął decyzję o zabiciu dzieci.

W 1995 roku Wiktoria i Józef Ulmowie zostali uhonorowani pośmiertnie tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. W 2010 roku prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył ich Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2003 roku w archidiecezji przemyskiej rozpoczął się proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów, który obecnie toczy się w Watykanie.



Dom Józefa i Wiktorii Ulmów. Niemy świadek okrutnej zbrodni.

DROGOWSKAZ DLA KOŚCIOŁA i ŚWIATA

Z ks. abp. **Adamem Szalem**, metropolitą przemyskim,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów zakończył się w 2011 roku. Niepoślednią rolę w jego zainicjowaniu odegrał Ksiądz poprzednik, ks. abp Józef Michalik. W lutym 2017 roku – na prośbę Księdza Arcybiskupa – Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wyłączyła rodzinę Ulmów z procesu 88 innych męczenników II wojny światowej. Co było powodem takiej decyzji?

W tzw. zbiorowych procesach Kongregacja ds. Kanonizacyjnych zasadniczo skupia się na fakcie męczeństwa i heroiczności wiary wielu ludzi, którzy w imię miłości Boga i bliźniego, aż do przelania krwi, potwierdzili swoją wierność nauce Ewangelii. Choć stanowią grupę konkretnych osób, zazwyczaj znanych z imienia i nazwiska, w martyrologium wspomina się je w sposób ogólny, zbiorowy. Biskupom diecezjalnym pozostawia się z tej racji możliwość wyłączenia z takiej grupy konkretnych świadków wiary.

Wyłączeniu z procesu zbiorowego rodziny Ulmów, w moim przekonaniu, towarzyszyło kilka przesłanek. Istotny był fakt, że męczeńską śmierć poniosła cała rodzina, która kierowała się wiernością przykazaniu miłości Pana Boga i bliźniego w stopniu heroicznym. Warto też zauważyć, że wskazanie przez proces beatyfikacyjny na wierną, zjednoczoną w miłości i poświęceniu rodzinę będzie ważnym przesłaniem skierowanym do współczesnych rodzin. Będzie to również okazja do refleksji nad obowiązkiem wychowania dzieci, wzajemnego poświęcenia i gotowości do służby innym. Nie bez znaczenia jest tu zachęta do rozwinięcia w nas wszystkich wyobraźni miłosierdzia wobec potrzebujących, i to wszystkich potrzebujących. Wskazanie na rodzinę Ulmów jest promykiem nadziei i ważną lekcją dla wszystkich, którzy zadają sobie pytanie o sens ponoszonych cierpień, jak również codziennej posługi miłosierdzia świadczonej na rzecz

innych ludzi. Kościół, poprzez prowadzony proces, potwierdza, że żadne dobro nie zostanie zapomniane, a co więcej, zrodzi błogosławione owoce w życiu wielu innych ludzi, czasami zagubionych, poszukujących, będących z dala od Chrystusa i Jego Kościoła.

Przykład rodziny Ulmów jest potwierdzeniem tezy, że aby być zdolnym do tak heroicznych przykładów poświęcenia, swoje motywacje trzeba zakorzenić w szczerej miłości do Boga i Jego Ewangelii. Wielkość i heroiczność człowieka jest zaś kształtowana i wydobytwa przede wszystkim w rodzinie. Nie bez znaczenia w kwestii wyłączenia rodziny Ulmów z procesu zbiorowego są racje natury historycznej i społeczno-środowiskowej, gdyż przywołanie przykładu i poświęcenia tej bohaterskiej rodziny jest wymownym przyczynkiem do ukazania prawdy historycznej mówiącej o postawie chrześcijan i Polaków ratujących ludność żydowską.

Z perspektywy czasu nie żałuje Ksiądz Arcybiskup tego ruchu?

Oczywiście, że nie! Okazuje się, że w ostatnich miesiącach nie słabnie zainteresowanie tą rodziną i już teraz Ulmowie kształtują mentalność, serca i sumienia wielu ludzi. Mówię o mentalności w sensie świadomości uwarunkowań tamtych czasów, które nie wszystkim były znane. Dziś wiele osób czyta i zapoznaje się tak z rodziną Ulmów, jak i sytuacją, w jakiej przyszło im żyć. Dużą popularnością cieszy się książka pani Marii Szulikowskiej zatytułowana *Markowskie boćiany*. Publikacja ta ukazuje Ulmów w perspektywie historycznej i podkreśla potrzebę naśladowania ich postaw, nawet w trudnych okolicznościach naszego życia.

Po wielu wydarzeniach duszpasterskich, takich jak pielgrzymki, szkolne konkursy wiedzy o rodzinie

Ulmów, zaskakujące świadectwa czy rozmowy duszpasterskie, jak również śledząc publikacje naukowe, książkowe i okolicznościowe, przekonują się coraz bardziej o słuszności decyzji o wyłączeniu sprawy rodziny Ulmów spośród innych męczenników II wojny światowej. Słuszność tego kroku potwierdzają także wydarzenia odczytywane z perspektywy historii i kultury. Markowa staje się centrum pamięci o pomordowanych Polakach i Żydach podczas II wojny światowej, rodzina Ulmów zaś na stałe wpisała się do dyskursu kulturowego. Dzięki Ulmom, jak ufam, uda się we właściwych proporcjach ocalić od zapomnienia zarówno prawdę o okrucieństwie hitlerowskiego totalitaryzmu na ziemiach polskich, jak i heroiczną wiarę, pamięć o prawdziwej historii narodu polskiego oraz wychowawczo-religijny trud kształtowania postaw chrześcijańsko-patriotycznych, tak bardzo charakterystyczny dla naszych ojców.



Wiktor i Józef Ulmowie

Próbuje czasami Ksiądz Arcybiskup wejść empatycznie w świat Ulmów, zrozumieć ich motywację? Dla wielu osób, z którymi rozmawiam, jest to decyzja niezrozumiała...

Nie da się zrozumieć czy zaakceptować decyzji o pomocy Żydom i poniesieniu męczeńskiej śmierci bez dwóch punktów odniesienia: wiary i rodzinnego domu, czyli wychowania, a konkretniej, właściwego systemu wartości w procesie wychowawczym. Gdyby Wiktor i Józef myśleli tylko kategoriami zysków i strat, nigdy by tego nie zrobili. Przecież doskonale wiedzieli, że narażają siebie i swoich bliskich na ewentualne represje, z realną groźbą śmierci łącznie. Musieli być zmotywowani czymś o wiele głębszym niż sentyment czy litość. Tą motywacją była miłość do Boga i człowieka, i to miłość będąca trwałą postawą w ich życiu rodzinnym. Miłość konsekwentna, która nie cofnęła się przed całkowitym poświęceniem i męczeństwem.

W świat Ulmów trudno wejść w pełni dzisiejszemu człowiekowi. Nawet jeśli próbujemy snuć najdalej posuniętą w empatii i historii refleksję, zawsze po-

zostanie ona nieadekwatna. Choćby dlatego, że oni nie wiedzieli tego, co wiemy dzisiaj my, nie wiedzieli o wydarzeniach, które nastąpiły po tragicznej śmierci rodziny z Markowej. Dlatego podziwiam ich postawę i jednocześnie zastanawiam się, dlaczego współcze-

śnie tak łatwo odchodzi się od wielkich ideałów życia i wychowania, które przecież tak bardzo sprawdziły się w wielu życiorysach i wielu rodzinach tamtych dramatycznych czasów. Przyzywam pomocy Męczenników z Markowej, by upraszali u Boga świętość naszych rodzin.

Bohaterstwo Ulmów ma swoje zakotwiczenie w środowisku, w którym się wychowywali. Czy można mówić o specyficznym rysie duchowości ludzi żyjących tu, na Podkarpaciu?

Uwarunkowania historyczne uformowały na Podkarpaciu określone i trwałe postawy ludzi, którzy z powodu różnych zawieruch dziejowych mocno wiązali się ze swoją „małą

ojczyzną”, którą była rodzina, wioska czy parafia. Prezentowali oni nierzadko typ osobowości, której można przypisać biblijne określenie: „duchowość nazaretańskiego domu”. Chodzi tu o zwykłe, proste, codzienne życie ludzi, którzy nie szukają rozgłosu, pokłasku, słów uznania i wielkich przedsięwzięć. W ich domu liczyła się wierność, dobroć, solidarna pomoc. Ich życie formowała wiara, tradycja, kultura, lokalna społeczność. Życiowe postawy Ulmów były kształtowane przez ofiarną pracę na roli i uمیٹowanie ziemi ojczyznej, zaangażowanie społeczne i sąsiedzkie (sadownictwo), realizację życiowych pasji (fotografia), a przy tym wszystkim ukierunkowanie na dobro wspólne, a nie zyski. Do tego obrazu dodajmy gotowość do służby i ofiarności oraz autentyczne życie religijne, wynikające z codziennego zasłuchania w słowo Boże.

Z tych względów duchowość Ulmów jest uniwersalna, gdyż są przykładem życia dla starszych i młodszych, bogatych i biednych. To duchowość samarytańskiej służby, kształtowana w rodzinnym Nazarecie Ulmów. Bardzo dosłownie: na kartach Nowego Testamentu, odnalezionego w domu rodziny Ulmów,

podkreślony jest ten właśnie fragment – przypowieść o miłosiernym Samarytaninie.

Sprawa Ulmów dla Kościoła w Polsce jest wyjątkowa. Będzie to pierwsza w historii Kościoła beatyfikacja całej Rodziny Męczenników. Co Pan Bóg próbuje nam powiedzieć poprzez tę tragiczną historię?

Pan Bóg chce nas przestrzec przed nakręcaniem spirali nienawiści i wojen, które zawsze niosą śmierć niewinnych i ogrom zniszczeń. To wezwanie do opamiętania się i stanowcze przypomnienie, że dobro poszczególnego człowieka i całego świata rodzi się w ludzkim sercu i w kochającej się rodzinie, nie jest zaś efektem militarnych przepychanek czy konsumpcyjnego spełnienia. Postaw miłości, szacunku i poświęcenia nie da się wymusić, ustalić czy kupić. Ich zbudowanie w człowieku to długi, nierzadko bolesny proces, którego sukces w zasadniczej mierze zależy od najbliższego, tj. rodzinnego, otoczenia. To oczywiście zaproszenie dla nas do refleksji i rachunku sumienia nad wychowaniem w naszych rodzinach. Jakimi wartościami kierujemy się dzisiaj? Co jest naszym punktem odniesienia w trosce o młode pokolenie? Szalejąca plaga rozwodów, rodzinnych nieszczęść i dramatów, pustka lub degrengolada moralna wśród młodzieży pokazują, że w wielu sytuacjach i miejscach obraliśmy zły kierunek. Nie bez znaczenia pozostaje też pytanie o nasze samarytańskie posługiwanie wśród potrzebujących, o naszą „wyobraźnię miłosierdzia” (św. Jan Paweł II).

Czy możemy już mówić o kulcie rodziny Ulmów? Dostrzega Ksiądz Arcybiskup jego konkretne przejawy?

Do kultu publicznego potrzebny jest stosowny dekret Kongregacji Watykańskiej i formalny akt beatyfikacji. Nie jest więc organizowany kult w sensie liturgicznym. Jak już wspominałem, podczas wielu spotkań miałem okazję usłyszeć świadectwa osób, które osobiście zwracały się o pomoc do rodziny Ulmów i doznały ich wstawienniczej opieki. Podobne relacje docierają do mnie od księży i sióstr zakonnych. Do Markowej przyjeżdża sporo turystów i pielgrzymów. Coraz więcej rodzin i pojedynczych osób modli się o uproszenie łask za przyczyną rodziny Ulmów.

Olimpiady, katechezy, pielgrzymki, publikacje, miejsce pamięci – to niektóre z obszarów, w których człowiek styka się z męczeńską rodziną, a tym samym wchodzi w duchową więź, w relację z naszymi bohaterami wiary. To rodzi oddolny kult, ale i chęć głębszego wnikięcia w życie i heroiczność postawy tej rodziny. Ufam, że Boża Opatrzność pozwoli nam cieszyć się chwałą ołtarzy dla rodziny Ulmów.

Sądzę, że przykład bohaterstwa Ulmów może być duchowym antidotum na problemy, z którymi boryka

się Stary Kontynent. Miłość bliźniego aż po ofiarę życia. Podziela Ekscelencja ten pogląd?

Bohaterski przykład życia Ulmów to nic innego jak przypomnienie, proklamacja, ponowne obwieszczenie światu aktualności i mocy Ewangelii w życiu konkretnej rodziny. W moim przekonaniu życie Ulmów i ich męczeńska śmierć wzywają nas do szacunku wobec wszystkich ludzi, bez względu na stan posiadania i pochodzenia. Jednocześnie ich historia uwypukla wartości, które powinny być bardziej promowane w wychowaniu młodego pokolenia w Europie (i nie tylko): poszanowanie „małych ojczyzn” i tożsamości narodowej, umiejętność wybaczenia i gotowość do pojednania, praca na rzecz dobra wspólnego zamiast egoistycznego zaspokajania własnych potrzeb i interesów. Czyż nie są to postawy, które należałoby promować dziś w każdym państwie, niezależnie od jego ustroju, przekroju społecznego czy uprawianej polityki?

Mówi się, że konkretni święci pojawiają się jako drogowskazy dla Kościoła i świata w konkretnym czasie. Jeśli popatrzymy w ten sposób na Ulmów, to wypada nam nie tyle ich pobożnie i historycznie podziwiać, co raczej naśladować w naszym codziennym życiu.

Dziękuję za rozmowę.

ks. abp Adam Szal, ur. 24 grudnia 1953 roku w Wysockiej k. Łańcuta, 31 maja 1979 roku wyświęcony na kapłana w Przemyślu; 24 czerwca 1980 roku otrzymał stopień magistra teologii na Wydziale Teologicznym KUL w Lublinie. Został skierowany na dalsze studia z zakresu historii Kościoła w ramach Wydziału Teologicznego KUL. Zwieńczeniem studiów była obrona pracy doktorskiej (15.05.1990). W dniu 1 lipca 1988 roku podjął obowiązki dyrektora Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu i wykładowcy historii Kościoła w Instytucie Teologicznym w Przemyślu. Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu w latach 1996–2001, biskup pomocniczy przemyski w latach 2000–2016, arcybiskup metropolita przemyski od 2016 roku. W ramach Konferencji Episkopatu Polski od 2001 roku jest członkiem Komisji Misyjnej, a od 2007 roku pełni funkcję delegata KEP do spraw Ruchu Światło-Życie. W latach 2008–2014 był członkiem Komisji ds. Młodzieży.



UNIKATOWY PRZYPADEK ULMÓW

Z ks. dr. **Witoldem Burdą**, postulatorem procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Proszę Księdza, proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny przebiega według określonych procedur. Proszę przybliżyć te kwestie naszym czytelnikom.

Pojęcie „proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny” oznacza te wszystkie formalności, jakie są niezbędne do orzeczenia przez Ojca Świętego, że konkretna osoba może być uznana za błogosławioną i świętą. W języku Kościoła oznacza to, że życie tej osoby – zgodne z Ewangelią – jest dla nas, żyjących, przykładem do naśladowania, że odeszła ona z tego świata w opinii świętości lub męczeństwa oraz że jest skutecznym orędownikiem naszych modlitw u Boga.

Jak w każdym procesie, tak i tu musi znaleźć się strona (tzw. powód), która go zainicjuje i będzie popierać. Może nią być osoba świecka, kapłan, wspólnota zakonna lub parafia. Do przeprowadzenia procesu powód wyznacza postulatora, który podejmie wszystkie czynności zmierzające do beatyfikacji i kanonizacji. Przyjęto zasadę, że każdy z takich procesów może się rozpocząć tylko w diecezji, w której zmarł kandydat na ołtarze, jeżeli biskup tej diecezji uzyska odpowiedź Stolicy Apostolskiej, że nie ma przeszkód w tej sprawie. Proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny dokonuje się w dwóch etapach. Pierwszym jest etap diecezjalny, czyli zebranie materiału dowodowego na temat życia sługi Bożego. Drugim natomiast jest etap rzymski (nazwa pochodzi stąd, że prowadzony jest przez watykańską Kongregację Spraw Kanonizacyjnych). Możemy w nim wyróżnić fazę studyjną, polegającą na opracowaniu tzw. *Positio*, oraz fazę oceny spraw, którą podejmują kolejne Komisje Kongregacji. Są nimi: Komisja Historyczna, Komisja Teologiczna oraz Komisja Biskupów i Kardynałów. Natomiast sprawy związane z cudem są oceniane przez Komisję Medyczną, Komisję Teologiczną oraz przez Komisję Biskupów i Kardynałów. Głos tych komisji ma charakter doradczy. Ostateczną decyzję o beatyfikacji lub

kanonizacji podejmuje papież. Dodam jeszcze, że *Positio* to obszerny raport, przedstawiający duchową sylwetkę sługi Bożego, zwłaszcza praktykowane przez niego cnoty lub – jak w przypadku rodziny Ulmów – ukazujący ich śmierć jako męczenników za wiarę w Chrystusa.

Jaką rolę w procesie beatyfikacyjnym odgrywa postulator?

Do przeprowadzenia procesu powód wyznacza postulatora, który podejmie wszystkie czynności zmierzające do kanonizacji. Postulator musi najpierw zbadać, czy istnieją warunki do rozpoczęcia postępowania kanonizacyjnego. Pierwszym z nich jest stwierdzenie, że kandydat na ołtarze cieszy się opinią świętości, tzn. że ludzie widzą w nim przyszłego świętego, że zginął śmiercią męczeńską, lub uznają, że w życiu w sposób ponadprzeciętny praktykował cnoty. I tak na przykład po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki wierni pielgrzymowali do jego grobu, wiele mówiło się o jego męczeńskiej śmierci, duszpasterze zachęcali do modlitwy o beatyfikację. Kolejny warunek to wykazanie, że przyszła kanonizacja wniesie znaczący wkład w rozwój Kościoła i szerzenie wiary. Dalszy warunek to zbadanie, czy za wstawiennictwem danej osoby Bóg udziela jakichś szczególnych łask, np. cudów.

Jeśli te warunki są spełnione i nie ma żadnych innych przeszkód, może rozpocząć się dochodzenie diecezjalne. Postulator kieruje wówczas prośbę o wszczęcie postępowania do biskupa diecezji, w której zmarł kandydat na ołtarze. Przedstawia przy tym jego życiorys oraz informacje o jego działalności, które wcześniej był obowiązany zebrać. Musi również sporządzić listę świadków, którzy będą zeznawać w procesie. Może także poprosić ludzi, którzy znali kandydata na ołtarze, o pisemne wspomnienia o nim.

Po zakończeniu postępowania w diecezji wszystkie dokumenty trafiają do Kongregacji Spraw Kanoniza-

cyjnych. Kongregacja ta wydaje zezwolenie na rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego, nadzoruje jego przebieg oraz zatwierdza postulatora. Określa również wszystkie warunki, jakie muszą być spełnione w trakcie trwania procesu. Z przesłanych materiałów przygotowywane jest tzw. *Positio*, czyli obszerne opracowanie o życiu i cnotach lub męczeństwie sługi Bożego. *Positio* to owoc współpracy relatora mianowanego przez Kongregację oraz postulatora, który reprezentuje powoda danej sprawy.

Dlaczego w przypadku procesu beatyfikacyjnego męczenników, w odróżnieniu od innych procesów (tzn. heroiczność cnót i ofiara z życia), nie jest wymagany cud?

Jest jeden zasadniczy powód takiej właśnie praktyki. Otóż męczeństwo, czyli śmierć poniesiona za wiarę, od początku historii Kościoła było postrzegane jako najdoskonalszy sposób naśladowania Chrystusa. Skoro zatem męczennik w tak szczególny sposób uczestniczy w zbawczym dziele Pana Jezusa, którego dokonał przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie, Kościół nie potrzebuje dodatkowego znaku od Boga, jakim jest właśnie cud.

Jak to się stało, że zajął się Ksiądz procesem beatyfikacyjnym rodziny Ulmów?

Moje zaangażowanie w proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny rodziny Ulmów związany jest z bardzo konkretną decyzją, jaką podjął pod koniec 2016 roku ks. abp Adam Szal, metropolita przemyski. Otóż Ksiądz Arcybiskup zwrócił się z prośbą do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o wyłączenie ze sprawy sługi Bożego ks. Henryka Szumana i 121 Towarzyszy, prowadzonej przez diecezję pelplińską, sprawy sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci oraz prowadzenie jej przez archidiecezję przemyską. Kongregacja przychyliła się do tej prośby Księdza Arcybiskupa, zwracając uwagę na konieczność mianowania postulatora tej sprawy. W takim właśnie kontekście Ksiądz Arcybiskup zapytał, czy nie chciałbym się zaangażować w proces beatyfikacyjny sług Bożych z Markowej. Nie kryję, że było to dla mnie ogromne zaskoczenie. Bardzo szybko uczucie to przerodziło się w świadomość, że uczestniczę w czymś wyjątkowym, oraz głęboką wdzięczność za możliwość poznawania niezwykłego życia i śmierci sług Bożych.

Cytując Adama Mickiewicza z wiersza *Romantyczność*: „Czucie i wiara silniej mówią do mnie niż mędrca szkiełko i oko”, chciałbym zapytać, na ile postulator może kierować się w swojej pracy uczuciami i emocjami?

Na pewno uczucia i osobiste przekonanie postulatora co do świętości sługi Bożego bardzo pomagają

w pełnieniu tej odpowiedzialnej posługi. Są jednak niewystarczające, bo w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych mamy do czynienia z czymś wyjątkowym. Chodzi w nich o odpowiedź na zasadnicze pytanie: czy dana osoba naprawdę jest dla nas przykładem do naśladowania oraz orędownikiem u Boga? Aby znaleźć właściwą odpowiedź, Kościół, kierowany przez Ducha Świętego, wypracował bardzo konkretne i mądre zasady normujące prowadzenie procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Jestem głęboko przekonany, że tylko na drodze wierności tym zasadom, połączonej z osobistym przekonaniem o świętości życia i śmierci sług Bożych, mogę właściwie i owocnie pełnić posługę postulatora.

Bohaterstwo, heroizm Ulmów nie podlegają dyskusji. Rozumie Ksiądz ich decyzję? Pytam w kontekście wątpliwości, które rodzą się również w mojej głowie – jakie są granice poświęcenia dla bliźnich kosztem swojej rodziny?

To pytanie dotyka bardzo osobistych sfer mojego serca. Jest tak między innymi dlatego, że jestem bardzo związany z Domowym Kościołem i sprawa małżeństw i rodzin leży mi szczególnie na sercu. Otóż nie mam wątpliwości, że po pierwsze była to decyzja, jaką wspólnie podjęli Józef i Wiktor. Była ona wyrazem głębokiej więzi, jaka istniała między nimi jako małżonkami. A owa więź nie była tylko owocem ich ludzkich wysiłków, ale ich głębokiej wiary w Chrystusa, na której budowali swoje codzienne życie, małżeńskie i rodzinne. Ponadto Józef i Wiktor byli świadomi grożącego niebezpieczeństwa ze strony okupanta niemieckiego, włącznie z karą śmierci. Byli przestrzegani przez krewnych i przyjaciół, że mogą być z tego kłopoty, na co m.in. Józef konsekwentnie odpowiadał: „To są również ludzie. Nie mogę ich teraz wyrzucić z domu”. W nieludzkich warunkach wojny starali się normalnie żyć, pracowali, aby utrzymać rodzinę i dom, snuli plany na przyszłość, mieli nadzieję, że terror wojny kiedyś się skończy. Heroiczna decyzja sług Bożych i jej konsekwencje przywodzą mi ponadto na myśl postawę tych osób, które poświęciły swoje życie w służbie innym (św. Matka Teresa z Kalkuty czy bł. Jan Beyzym, apostoł trędowatych na Madagaskarze). Czy można do końca zrozumieć ich postawę, myśląc o nich w kategoriach czysto ludzkich, np.: czy mi się to opłaca? Miarą miłości jest miłość bez miary...

Czy Ulmowie będą pierwszą rodziną wyniesioną na ołtarze?

Tak, jest to pierwszy w historii Kościoła proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny całej rodziny. Mamy przykłady procesów, które zakończyły się wyniesieniem do chwały ołtarza małżonków, np. rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Zelli i Ludwika Martin, ale



foto: © przemyska.pl

Modlitwa o beatyfikację sług Bożych JÓZEFA I WIKTORII ULMÓW Z DZIEĆMI

Wszchemogący wieczny Boże,
dziękujemy Ci za świadectwo heroicznej miłości
małżonków Józefa i Wiktorii z dziećmi,
którzy oddali swoje życie ratując prześladowanych Żydów.
Niech ich modlitwy oraz przykład
wspierają rodziny w chrześcijańskim życiu
i pomagają wszystkim kroczyć prawdziwą drogą świętości.
Panie, jeśli jest to zgodne z Twoją wolą,
racz łaskawie udzielić mi łaski...,
o którą Cię proszę przez ich wstawiennictwo
i zalicz ich do grona Błogosławionych.
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.
Ojcie nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej w Przemyślu L.dz. 310/007/2017

jak dotąd nie było przypadku całej rodziny. Na etapie diecezjalnym do procesu zdecydowano dołączyć sześcioro dzieci Ulmów, uznając wiarę ich rodziców za czynnik decydujący. Jak zapewne wiemy, Wiktorija Ulma w momencie śmierci z rąk żandarmów niemieckich była w zaawansowanej ciąży. Kilku mieszkańców Markowej, parę dni po egzekucji rodziny Ulmów – pomimo surowego zakazu niemieckich oprawców – przybyło do ogrodu znajdującego się przed domem Józefa i Wiktorii, aby wykopać ich ciała i pochować do drewnianych trumien. Jeden z nich zeznał, że gdy wyciągnięto ciało Wiktorii, zauważył, że z jej łona wystawała główka i pierś dziecka... To kolejny, niezwykle wymowny i bardzo poruszający szczegół związany z życiem i bohaterską śmiercią sług Bożych z Markowej. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, podejmując decyzję o wyłączeniu procesu beatyfikacyjnego Rodziny Ulmów z grupy 122 męczenników II wojny światowej, włączyła do grona sług Bożych również najmłodszego potomka Józefa i Wiktorii, który został zamordowany, będąc jeszcze pod sercem matki... Również z tego względu proces Samarytan z Markowej jest absolutnie unikatowy.

Na jakim etapie jest obecnie proces beatyfikacyjny Samarytan z Markowej?

Proces beatyfikacyjny Józefa i Wiktorii Ulmów z siedmiorgiem dzieci toczy się już na etapie rzymskim. Dokładniej mówiąc, trwają prace nad przygotowaniem *Positio*, która będzie oceniana przez wspomniane wyżej trzy Komisje Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Polecam modlitwie wszystkich tych, którym ta sprawa leży na sercu, aby był to kolejny krok na drodze prowadzącej – jak głęboko ufam – do beatyfikacji Samarytan z Markowej.

Czy można w przybliżeniu określić datę beatyfikacji?

Nie da się tego uczynić. Pamiętajmy, że w każdym procesie beatyfikacyjnym chodzi o dokładne poznanie prawdy o słudze Bożym, o jego życiu, postawie i nauczaniu. To wszystko wymaga czasu, dogłębnych badań i refleksji, aby Kościół z pełnym przekonaniem mógł ukazać go jako przykład do naśladowania oraz skutecznego orędownika naszych spraw u Pana Boga. Dlatego trzeba unikać wszelkich przejawów pośpiechu i niecierpliwości, a skupić całą uwagę na rzetelnym i gruntownym przygotowaniu odpowiednich materiałów oraz na ich skrupulatnej ocenie. Dzięki temu tytuł błogosławionego i świętego będą otrzymywali ci, którzy rzeczywiście są tego godni.

Dziękuję za rozmowę.

ks. Witold Burda, kapłan archidiecezji przemyskiej, licencjat nauk biblijnych w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie (2007) oraz doktorat teologii biblijnej w Papieskim Uniwersytecie Urbanianum (2010); kurs postulatora w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych (2017); wykładowca Pisma Świętego w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu; dyrektor Wydziału ds. Kanonizacyjnych Kurii Metropolitalnej w Przemyślu; od 2017 roku postulator procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów z Siedmiorgiem Dzieci.



DROGA DO ŚWIĘTOŚCI PROWADZI PRZEZ CODZIENNOŚĆ

Z ks. dr. **Romanem Chowańcem**, proboszczem parafii św. Doroty w Markowej, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Księżę Proboszczu, po studiach i doktoracie w Rzymie, pracował Ksiądz u boku dwóch Pasterzy diecezji przemyskiej: ks. abp. Józefa Michaliaka i ks. abp. Adama Szala. Teraz sprawuje Ksiądz funkcję proboszcza parafii św. Doroty w Markowej. Na ile wcześniejsze doświadczenia przydatne są w obecnej Księdza pracy?

Najpierw chciałbym bardzo serdecznie pozdrowić wszystkich czytelników „Apostoła Miłosierdzia Bożego”. Rzeczywiście przed objęciem posługi duszpasterskiej jako proboszcz w parafii Markowa pełniłem funkcję osobistego sekretarza dwóch Arcybiskupów Przemyskich oraz dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej w Przemyśle. Był to czas, w którym, dzięki codziennym wyjazdom z Księżmi Arcybiskupami, poznałem kapłanów pracujących w diecezji oraz mogłem przyglądać się z bliska ich pracy duszpasterskiej w różnych warunkach. Od Księża Arcybiskupów nauczyłem się pewnej roztropności i rozwagi w podejmowaniu decyzji oraz tego, w jaki sposób należy współpracować z ludźmi dla dobra parafii, co, w moim mniemaniu, jest bardzo ważne w posługiwaniu duszpasterskim proboszcza.

Podkarpacie to nie tylko przepiękny rejon Polski, ale również żywy katolicyzm. Co stanowi o wyjątkowości ludzi tu mieszkających?

Myślę, że dużo zależy od zdrowej, Bogiem silnej rodziny. Na Podkarpaciu takie rodziny były i są nadal, choć negatywne wzorce przychodzą i do nas, nad czym należy tylko ubolewać. Polska rodzina z Podkarpacia budowała swe życie na Bogu i na Ewangelii, w Kościele znajdowała pomoc w rozwiązywaniu



Kościół św. Doroty – Józef i Wiktoria brali tu ślub, chrzcili dzieci

*foto: © www.markowa.przemyska.pl/
RAVA Studio Rafał Czepiński*

duchowych trudności, wychowywała dzieci poprzez przykład życia i potrafiła się bronić przed tym, co mogłoby zburzyć Boży porządek w świecie. Jedną z takich rodzin byli słudzy Boży Józef i Wiktoria Ulmowie wraz z dziećmi. Owoce takiego stylu życia podkarpaccich rodzin widoczne są także dzisiaj. Troską naszą być powinno, żeby nikt nie zniszczył rodziny.

Rodzina Ulmów. Zwykła i jednocześnie szczególna. Rozumie Ksiądz Proboszcz wybory, których dokonywali? Z jednej strony rodzina, sześcioro dzieci, z drugiej rodzina żydowska, której udzielają schronienia, wiedząc, jakie mogą być konsekwencje tego czynu...

Nasi słudzy Boży to kolejny dowód na to, że droga do świętości prowadzi przez codzienność. Nikt świętym się nie rodzi, ale wszyscy

świętymi zostać możemy. Potrzebny jest radykalizm ewangeliczny oraz wierność Bogu wyrażana poprzez codzienne wybory. Owszem, Józef Ulma wraz ze swoją małżonką Wiktorią wiedzieli, jakie mogą być konsekwencje przyjęcia pod dach rodziny żydowskiej, ale wiedzieli także, że wiecznie aktualne są Chrystusowe słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Kierowanie się Ewangelią w życiu sprawiło, że postanowili być jak dobry Samarytanin, dlatego nazywani są Samarytanami z Markowej.

Bohaterstwo Markowian i mieszkańców Podkarpacia upamiętnia Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Jak postrzega Ksiądz Proboszcz funkcje i zadania tej instytucji?

Nie mnie to oceniać – to raczej pytanie do Dyrekcji Muzeum. Uważam jednak, że bardzo dobrze się stało, że takie muzeum powstało oraz że powstało właśnie w Markowej. Ma ono uświadamiać odwiedzającym o wielkiej liczbie osób z Podkarpacia, które z narażeniem życia udzieliły pomocy i schronienia prześladowanym Żydom, i uwrażliwiać ich na to, że granica pomiędzy nienawiścią a bestialstwem jest bardzo cienka. Muzeum w Markowej spełnia niewątpliwie funkcję wychowawczą i bardzo dobrze się dzieje, że wśród zwiedzających są również uczniowie wraz z nauczycielami oraz rodzice z dziećmi.



Grób rodziny Ulmów

foto: © ks. Jarosław Rodzik SAC

Trwa proces beatyfikacyjny Samarytan z Markowej. Na ile ta tragiczna historia zmieniła i zmienia oblicze parafii, którą Ksiądz kieruje?

Na pewno dzięki sługom Bożym Markowa stała się rozpoznawalna nie tylko na Podkarpaciu ale i w całej Polsce. Jednakże nie o to tylko chodzi. Fakt, że żyjemy w miejscowości, w której oni żyli, ma być dla nas, z jednej strony, powodem do dumy, z drugiej zaś ma nas zobowiązywać do życia poświęconego Bogu i poświęconego bliźniemu, znajdującemu się w potrzebie.

Kościół parafialny to miejsce, z którym rodzina Ulmów była związana poprzez sakramenty. Jak miejscowy Kościół pamięta o rodzinie Ulmów?

Modlimy się o rychłą beatyfikację rodziny Ulmów. Czynimy to na zakończenie modlitwy różańcowej, którą parafianie odmawiają codziennie przed Mszą Świętą. W modlitwie wiernych, podczas każdej Mszy Świętej, modlimy się o ich beatyfikację, a za ich wstawiennictwem o potrzebne łaski dla wszystkich rodzin naszej parafii. Każdego roku, w rocznicę śmierci sług Bożych, organizujemy dzień pamięci o nich.

Instytucja rodziny przeżywa kryzys. Temat jest szeroki, wielowątkowy. Czy rodzina Ulmów może być wzorem dla współczesnych rodzin?

Kryzys rodziny we współczesnym świecie jest faktem. Powodów jest niewątpliwie wiele, ale myślę, że jednym z nich jest osłabienie więzi z Panem Bogiem. W wielu rodzinach brakuje wspólnej modlitwy, brakuje rodzinnego, regularnego przystępowania do sakramentów świętych, brakuje wspólnego uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. Relacje z Bo-

giem stają się często okazjonalne i nie do końca szczere. To sprawia, że zobowiązania wynikające z sakramentu małżeństwa obowiązują do pierwszego kryzysu, że nie są podejmowane na całe życie. W obliczu trudności, jakie się pojawiają, małżonkowie, którzy nie zapraszają Pana Boga do swojego życia, nie potrafią sobie z nimi poradzić i niejednokrotnie podejmują decyzje prowadzące do rozbicia małżeństwa i rozpadu rodziny.

W modlitwie o beatyfikację sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów z dziećmi wypowiadamy, między innymi, takie słowa: „...Niech ich modlitwy oraz przykład wspierają rodziny w chrześcijańskim życiu i pomagają wszystkim kroczyć

prawdziwą drogą świętości”. Te słowa wskazują na ich misję – mają być orędownikami rodzin. Oni, jako rodzina, budowali na mocnym fundamencie, jakim jest Chrystus, dlatego mają prawo do tego, by postawić ich za wzór dla współczesnych rodzin.

Modli się Ksiądz Proboszcz za ich przyczyną w intencjach swoich parafian?

Od samego początku zawierzyłem moją posługę w parafii pw. św. Doroty w Markowej ich wstawienictwu. Odwiedzając ich grób na parafialnym cmentarzu, modłę się za siebie, za kapłanów, którzy ze mną współpracują, za wszystkie rodziny naszej parafii o wiarę mocną, o gorliwość duszpasterską oraz o to, byśmy nie bali się być świętymi.

Dziękuję za rozmowę.

ks. **Roman Chowanec**, ur. 31 października 1965 roku, wyświęcony na kapłana archidiecezji przemyskiej 13 czerwca 1990 roku. W latach 1990–1993 wikariusz w Leżajsku. Następnie wyjazd do Anконы na stypendium językowe, po czym wyjazd do Rzymu na studia specjalistyczne z teologii moralnej na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza „Angelicum”, uwieńczone doktoratem z teologii moralnej. W latach 2010–2017 sekretarz arcybiskupów przemyskich: Józefa Michalika i Adama Szala, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej oraz dyrektor Wydziału do Spraw Kanonizacyjnych. Od 20 sierpnia 2017 roku proboszcz w parafii pw. św. Doroty w Markowej.



POSZLI ZA GŁOSEM SUMIENIA

Z dr. **Mateuszem Szpytmą**, wiceprezesem Instytutu Pamięci
Narodowej, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie, dlaczego historia Ulmów jest tak wyjątkowa?

Rodzina Ulmów jest wyjątkowa nie tyle z powodu ratowania Żydów – bo to nie jedyna cała rodzina, która za to zginęła (przykład Kowalskich czy Baranków). Wyjątkowość Ulmów polega na tym, że zachowała się po nich spuścizna. Po żadnej innej rodzinie nie ma kilkuset zdjęć, różnych sprzętów domowych, dowodów procesów sądowych, dokumentów polskiego podziemia, które mówią o zbrodni. A tu to wszystko się zachowało. I wiele z tych materiałów można zobaczyć na wystawie stałej w Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów w Markowej. To wszystko, a dodatkowo zachowane wspomnienia, pozwala niemal z bliska dotknąć tej rodziny. Żyją nawet osoby (już niemal stuletnie), które znakomicie pamiętają Ulmów, ich dzieci, atmosferę rodzinną...

Proszę nam przybliżyć realia, w jakich rozegrała się ta tragedia.

Wiktoria Niemczak i Józef Ulma pobrali się w lipcu 1935 roku. Oboje pochodzili z Markowej, jednej z największych wsi II Rzeczypospolitej. Wiktoria zajmowała się domem, podczas gdy Józef wykazywał się dużą aktywnością społeczną, działając m.in. w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, a następnie Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Był też wielkim propagatorem zastosowania nowoczesnych rozwiązań w rolnictwie. Prowadził szkołę drzew owocowych, zajmował pszczelarstwem, a największą sławę przyniosła mu hodowla jedwabników. Jemu też zawdzięczamy niezwykłą dokumentację życia wsi i życia rodzinnego Ulmów, bowiem wielką pasją Józefa było fotografowanie. Ulmowie doczekali się sześciorga dzieci. W momencie śmierci oczekiwali siódmego potomka. Józef planował też powiększenie gospodarstwa, by zapewnić byt licznej rodzinie. Wszystkie plany zniweczyła niemiecka okupacja, która rozpoczęła nowy, tragiczny rozdział w dziejach Markowej. Od pierw-

szych dni Niemcy przystąpili na okupowanych terenach do eksterminacji ludności. Żydom wyznaczili rolę pierwszego narodu skazanego przez Rzeszę Niemiecką na fizyczne unicestwienie. W Markowej ich społeczność nie była zbyt liczna, przed wojną tworzyło ją co najwyżej trzydzieści rodzin. Po wkroczeniu Niemców zostali oni pozbawieni wszelkich praw, a każdemu, kto pomagał Żydom, groziła kara śmierci. Pomimo to w drugiej połowie 1942 roku Ulma pomógł trzem żydowskim kobietom z dzieckiem wybudować kryjówkę w pobliskim lesie, a potem dostarczał im żywność. Po pewnym czasie zostały one odkryte i zamordowane przez Niemców. Mimo to Ulmowie nie wahali się przed udzieleniem pomocy innej grupie żydowskich uciekinierów. Wśród nich był pochodzący z Łańcuta handlarz bydłem, Saul Goldman, wraz ze swoimi czterema nieznanymi z imienia synami oraz Gołda Grünfeld i Lea Didner z córeczką. Do dziś nie ma pewności, jak Niemcy dowiedzieli się o ukrywanych Żydach. Prawdopodobnie zadenuncjował ich Włodzimierz Leś, granatowy policjant z Łańcuta. Początkowo za wynagrodzeniem sam pomagał rodzinie Goldmanów. Po uzyskaniu od nich dóbr wyrzucił ich z kryjówki. Ponieważ Żydzi domagali się zwrotu swej własności, postanowił ich usunąć. 24 marca 1944 roku nad ranem grupa niemieckich żandarmów i granatowych policjantów, którą dowodził szef łańcuckiej żandarmerii porucznik Eilert Dieken, wtargnęła do domu Ulmów i rozpoczęła masakrę. W skład grupy wchodził żandarmi: Josef Kokott, Gustaw Unbehend, Michael Dziewulski i Erich Wilde. Spośród policjantów granatowych udało się ustalić personalia dwóch – Eustachego Kolmana i właśnie Włodzimierza Lesia. Troje ukrywających się Żydów zastrzelono, gdy spali. Potem zamordowano pozostałych. Przed dom wyprowadzono Józefa Ulmę i jego żonę Wiktorię, będącą w zaawansowanej ciąży. Oprawcy zastrzelili ich na oczach dzieci. Następnie dowódca akcji rozkazał zabić sześciorgo dzieci. Po skończeniu masakry Niemcy przystąpili do grabieży gospodarstwa Ulmów.



Szallowie przy cięciu i rąbaniu drewna na opał w obejściu Ulmów, gdzie się ukrywali.

Pojawia się pytanie o motywację, które kierowały Józefem i Wiktorią, gdy podejmowali decyzję o pomocy Żydom szukającym schronienia przed Niemcami...

Ulmowie przyjęli pod swój dach ośmioro Żydów prawdopodobnie z końcem 1942 roku. Dokładnej daty nie znamy. Nie znamy też motywów, jakimi się wtedy kierowali. Pozostajemy tylko w kręgu pewnych przypuszczeń. Ulmowie byli bardzo otwarci, nastawieni na pomoc drugiemu człowiekowi, w okresie międzywojennym przyjaźnili się z Żydami. Z moich badań wynika, że pomocy udzielało się zwykle tym Żydom, których znało się przed wojną, gdy istniały wcześniej jakieś wzajemne relacje. Trzeba było kogoś znać, ufać mu, wiedzieć, jak się zachowa, czy nie wyda. Nie jest łatwo wprowadzić kogoś pod swój dach, jeśli się go nie zna. Gołda i Lea były sąsiadkami Ulmów, a z Goldmanami Ulma przed wojną handlował. Wiemy, że gdy Niemcy przyszli do Ulmów, znaleźli przy Żydach złoto i kosztowności. To był prawdopodobnie drugi rok ich życia w ukryciu. Sądzę, że gdyby Ulmowie mieli coś dostawać za pomoc, tego złota przy Żydach by nie odnaleziono. Natomiast na pewno był jakiś element wspólnej pracy. W czasie wojny Józef trudnił się garbowaniem skór, a ukrywani Żydzi pomagali mu w tym. Tak więc prawdopodobną pierwszą motywacją przyjęcia była chęć pomocy tym, którzy są skazani na zagładę. Wiemy, że Ulmowie już wcześniej pomagali Żydom w ukrywaniu się. Musieli też zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, gdyż niedaleka parcela była miejscem rozstrzeliwania przez Niemców markow-

skich Żydów. Ale Ulmowie byli dobrymi katolikami. Są świadectwa, że to była rodzina codziennej modlitwy. Poszli za głosem sumienia i głęboko zakorzenionych chrześcijańskich wartości. Zachowało się m.in. Pismo Święte Ulmów z podkreślonym fragmentem o miłosiernym Samarytaninie. Może to był dla nich wzór...

Po tej zbrodni w innych domach, pomimo paraliżującego strachu, nadal ukrywano Żydów. Ilu Żydów przeżyło w Markowej?

Przed II wojną światową w liczącej ok. 4,5 tys. mieszkańców wsi mieszkało około 120 Żydów. Ulmowie nie byli jedyną rodziną w Markowej, która ukrywała Żydów. Wiemy, że po niemieckiej zbrodni na rodzinie Ulmów w sześciu innych chłopskich domach okupację przeżyło 21 Żydów. Nie można zatem dawać wiary relacji Jehudy Ehrlicha, błędnie twierdzącego, że po śmierci Ulmów następnego dnia chłopcy wymordowali ukrywanych przez siebie Żydów. Znałe są też przypadki wymuszanych przez Niemców poszukiwań ukrywających się w Markowej Żydów. Niemcy wyznaczali wśród mieszkańców wsi zakładników. W sytuacji nieposłuszeństwa ze strony Polaków zakładnikom tym groziła śmierć. Wójt otrzymywał od Niemców rozkazy, wśród których zdarzał się nakaz poszukiwania ukrywających się Żydów. Ale o tym, jak te poszukiwania prowadzono, świadczy przecież fakt, że aż do końca okupacji w Markowej udało się ukryć 21 Żydów. Choć ratujący byli w mniejszości, uważam,

że to była istotna mniejszość, skoro prawie 20 procent żydowskiej populacji przeżyło. To niemało, zwłaszcza jeśli pamiętamy, że od października 1941 roku za każdą pomoc Żydowi groziła śmierć ze strony Niemców.

Co mówiło się w Markowej na temat czynu Ulmów?

Uważano ich za ofiary niemieckiego bestialstwa. Od 2004 roku, a więc od odsłonięcia pomnika im poświęconego, na postrzeganie tamtych dni wpływ miały m.in. wizyty w Markowej Abrahama Segala, który dzięki pomocy mieszkańców Krzemienicy i Markowej przeżył Holocaust. Po zakończeniu II wojny wyemigrował do Izraela. Od lat wraca jednak na Podkarpacie, by dawać świadectwo swojego ocalenia. Nie kryje swojej wdzięczności dla Polaków i razem z rodziną upowszechnia wśród kolejnych pokoleń Izraelczyków wiedzę o okupacji niemieckiej i bohaterkich postawach Polaków. Podczas uroczystego odsłonięcia pomnika rodziny Ulmów w Markowej dziękował Polakom za ratowanie Żydów, co odbiło się szerokim echem w mediach. W dużej mierze to dzięki nagłośnieniu przez niego sprawy w Izraelu do Markowej przybywają Żydzi, by pochylić się nad grobem Ulmów oraz wspominać przypadki ratowania Żydów. Szacuje się, że jest to co najmniej 5 tys. Izraelczyków rocznie! Abraham Segal ostatni raz był w Polsce jesienią 2014 roku. Pokazał wówczas dzieciom i wnukom miejsca związane ze swoją historią i losami rodziny Ulmów. 12 marca 2018 roku w Hajfie miałem zaszczyt wręczyć Abrahamowi Segalowi Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP, przyznany przez prezydenta RP Andrzeja Dudę w uznaniu zaangażowania w propagowanie wiedzy o udziale Polaków w ratowaniu Żydów podczas II wojny światowej.

Historia Ulmów ma w Pana życiu szczególne znaczenie, również z uwagi na więzi rodzinne...

Z Ulmami jestem spowinowacony w dwojaki sposób. Po pierwsze, moja babcia, mama taty, była siostrą Wiktorii Ulmy. Babcia bardzo przeżywała śmierć siostry, która była najmłodsza spośród dwunastki rodzeństwa. Moja rodzina pamięta, jak powtarzała niekiedy: „Wiktusi nie ma, Wiktusi nie ma...”. Po drugie: Wiktoria była matką chrzestną mojego ojca. Przez kilka lat mieszkaliśmy w domu mojej babci, którą Wiktoria często odwiedzała. Umarła, gdy byłem mały. Nie zdążyłem jej zapytać, czy wiedziała, że Ulmowie ukrywali

Żydów. Kuzyn Józefa Ulmy, Antoni Szpytma, wiedział. Pomagał Ulmom w ich ukrywaniu.

Pamięta Pan okoliczności, w jakich dowiedział się Pan o tej historii?

Podczas oglądania rodzinnych albumów fotograficznych. Miałem może 10 lat, gdy dotarło do mnie, że coś się nie zgadza. Spora część zdjęć ukazywała osoby, których nie rozpoznawałem. Zapytałem mamę i tatę, kim są ludzie na zdjęciach. Powiedzieli, że to Ulmowie, którzy zostali zastrzeleni przez Niemców. Wtedy nie zadawałem więcej pytań, przyjąłem do wiadomości, że to część mojej rodziny.



Ściana Pamięci przy muzeum w Markowej. foto: © Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów

Jest Pan, wraz z Bogdanem Romaniukiem, autorem pomysłu budowy muzeum, które pielęgnuje bohaterką historię Pana krewnych. Jak zrodził się ten pomysł?

Muzeum powstało jako kontynuacja projektu zbudowania pomnika Ulmów i zabitych wraz z nimi rodzin żydowskich, który postaviliśmy w Markowej w 2004 roku, w 60. rocznicę zbrodni. Fakt wzniesienia pomnika został dostrzeżony w Izraelu i nagle zaczęły do nas przyjeżdżać stamtąd wycieczki. Pomyślałem, że warto byłoby je tu na chwilę zatrzymać. W miejscu, w którym będzie można pokazać im tę historię w szczegółach. Z myślą o izraelskich uczniach upierałem się potem przy idei trójjęzyczności wystawy stałej w muzeum. Miała opowiadać historię Ulmów po polsku, angielsku i hebrajsku. W 2008 roku Sejmik Województwa Podkarpackiego wyraził wolę budowy muzeum, a w 2010 roku projekt znalazł się w wieloletnim planie inwestycyjnym. Równocześnie w Polsce tworzone m.in.

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Zmienił się krajobraz pamięci. Ludzie zaczęli przypominać sobie, że w ich rodzinach ktoś ratował Żydów. A trzeba mieć na uwadze, że w takich sprawach ludzie otwierają się zwykle po bardzo długim czasie. Muzeum Ulmów w Markowej, co chcę podkreślić, nie byłoby też bez IPN. Pracuję w Instytucie od 2000 roku i wiem, że bez przyzwolenia na zajęcie się tematem Ulmów – co gościłem przecież z innymi obowiązkami – nie miałbym możliwości stworzenia tego muzeum. Wszyscy kolejni prezesi, moi szefowie, bardzo mnie w tym wspierali. W muzeum zostawiłem kilka lat mojego życia. A dzięki badaniom i ustaleniom innych pracowników IPN w muzeum można poznać nie tylko historię rodziny Ulmów, ale i innych Polaków ratujących Żydów. Cieszę się, że się udało.

Jaką funkcję w Pana ocenie spełnia to muzeum?

To miejsce wyjątkowe, a historia tam opowiedziana warta jest upowszechnienia, by zrozumieć złożoność stosunków polsko-żydowskich. Od początku budzi szczere zainteresowanie. Przybywają tam ludzie z całej Polski i spoza jej granic. W ciągu 2,5 roku od otwarcia placówki miejsce to odwiedziło ponad 100 tys. osób. Coraz częściej w Markowej pojawiają się wycieczki Żydów z całego świata. We wnętrzach muzeum można m.in. zapoznać się z opisami kryjówek, w których przebywali Żydzi, poznać miejsca ich zagłady, ale i przeczytać donosy kierowane do Niemców przez szmalcowników, którzy wskazywali Żydów. Muzeum nie jest zatem jednowymiarowe. I na tym właśnie polega jego prawdziwość. W Markowej nie wybielamy pamięci. Pokazujemy, gdzie są bohaterowie i jaki jest wzór do naśladowania. Dla mnie muzeum jest przypomnieniem i złożeniem hołdu tym wszystkim, którzy ratowali Żydów, a szczególnie rodzinie Ulmów. Miejscem, które ma pokazać ich heroizm: to, że się zdecydowali pomóc innym, którzy są w jeszcze gorszej sytuacji, mimo tak ogromnego ryzyka. Oni udowodnili, że są gotowi oddać za to życie. Ekspozycja nie sugeruje, że pomoc była powszechna, bo nie była i – jako nielegalna w świetle niemieckich zarządzeń i kar – być nie mogła. Na wystawie dużymi literami napisane jest, że udzielały jej tylko „niektóre” osoby. Ale biorąc pod uwagę, że za pomoc groziła śmierć, to i tak było jej dużo, o czym nie wolno zapominać. To jest fundamentalny przekaz Muzeum im. Rodziny Ulmów w Markowej.

Jest Pan wiceprezesem Instytutu Pamięci Narodowej. Na ile ta historia znana jest szerszemu ogółowi naszego społeczeństwa?

Los rodziny Ulmów staje się rozpoznawalnym symbolem martyrologii Polaków, którzy zostali zamordowani przez Niemców, dlatego że w czasie Holocaustu pomogli swoim żydowskim współobywatelom. Służy temu muzeum w Markowej, z ogromną liczbą odwiedzających, zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Od niedawna również w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, w ramach wystawy stałej, można oglądać ekspozycję poświęconą Ulmom. Ruchoma wystawa „Samarytanie z Markowej”, przygotowana wspólnie przez krakowski oddział IPN i Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, od dwóch lat przemierza kontynenty, propagując wśród innych narodów historię bohaterskiej rodziny z Polski. Do upowszechnienia wiedzy o tej niezwykłej historii przyczynia się również Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką, który z inicjatywy prezydenta Andrzeja Dudy ustanowiony został przez parlament 24 marca, właśnie tego, którego w 1944 roku dokonano egzekucji na rodzinie Ulmów i ukrywanych przez nich Żydach. Poza tym w Kościele katolickim trwa proces beatyfikacyjny. Przypadek wynoszenia na ołtarze całej rodziny jest w Kościele unikatowy, co też odbija się echem w światowych mediach. Arcybiskup Józef Michalik podczas Mszy Świętej w 2009 roku, upamiętniającej kolejną rocznicę tragicznej śmierci zamordowanej przez Niemców rodziny Ulmów, powiedział, że przykład tej rodziny powinien dotrzeć do Europy i świata, i być wzorem godnym naśladowania. Wygląda na to, że tak się właśnie dzieje.

Dziękuję za rozmowę.

Mateusz Szpytma (ur. 1975), absolwent historii i nauk politycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na tej samej uczelni obronił również napisany pod kierunkiem profesora Andrzeja Chwalby doktorat z historii najnowszej Polski. Niemal całe życie zawodowe związał z Instytutem Pamięci Narodowej, w którym pracuje od 2000 roku. W latach 2015–2016 był dyrektorem Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Od 23 lipca 2016 roku jest zastępcą prezesa IPN. Jest autorem, współautorem bądź redaktorem kilku książek naukowych, m.in. na temat ratowania Żydów przez Polaków podczas okupacji niemieckiej, oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych. Od 2016 roku jest honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.



TU NIE MA PRZYPADKOWEGO ODBIORCY

Z dr. **Anną Pawłowską-Stróż**, dyrektor Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Idea utworzenia w Markowej Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów pojawiła się pod koniec 2007 roku. W dniu 30 czerwca 2008 roku Sejmik Województwa Podkarpackiego podjął jednogłośnie uchwałę dotyczącą powstania placówki. W 2009 roku zdecydowano, że pieczę nad budową muzeum będzie sprawowało Muzeum-Zamek w Łańcucie. Teren pod budowę przekazał Samorząd Gminy Markowa. Muzeum zostało otwarte 17 marca 2016 roku. 30 czerwca 2017 roku decyzją wspólną Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego muzeum stało się samodzielną jednostką.

Po co powołano Muzeum Polaków Ratujących Żydów?

Muzeum w Markowej upamiętnia polską pomoc skazanej na zagładę ludności żydowskiej, z jednoczesnym przypominaniem o realiach Holocaustu w okupowanej Polsce. To muzeum nie jest jedynym podmiotem poświęconym tej tematyce, ale pierwszym poświęconym jej w całości i jego powołanie ma wzmacniać przekaz o polskich Sprawiedliwych. Przedstawiamy ogólne fakty historyczne z indywidualnymi historiami Ratujących i Ratowanych, z historią Ulmów z Markowej w centrum narracji.

Co muzeum oferuje zwiedzającym?

Zwiedzanie ekspozycji jednej z najnowocześniejszych, multimedialnej i interaktywnej, ekspozycji,

bardzo dobrze zbalansowanej, z jednej strony nowoczesnej, a z drugiej – oferującej wiele standardowych klasycznych rozwiązań muzealnych artefaktów. Za pomocą bardzo ambitnej formy – prostej, surowej, często symbolicznej – opowiedziano historię pomocy udzielanej Żydom przez Polaków na Podkarpaciu. Naj-

większą wartością tego muzeum i tym, czego może doświadczyć zwiedzający, jest kontakt z materiałem źródłowym, nie z opracowaniem, nie z przekazem zapośredniczonym, tylko z artefaktem, ze świadkiem historii. Jest to ekspozycja, która zbiera bardzo dobre recenzje, dlatego że emocje są najlepszym nośnikiem treści, a tu jest pokazana historia jednostkowa, bardzo wzruszająca.

Co decyduje o wyjątkowości tego muzeum?

Tu nie ma przypadkowego odbiorcy, bo peryferyjna lokalizacja muzeum sprawia, że wizyta w nim nie odbywa się przy okazji, lecz nosi znamiona celowości. Można by się zastanawiać, ilu byłoby zwiedzających, gdyby muzeum znajdowało się np. w Krakowie czy nawet w Rzeszowie, ale myślę, że to też jest dużym walorem mu-

zeum. Osoba, która tu przyjeżdża, robi to z jakiegoś powodu, albo już zapoznała się z historią, która musiała ją zainteresować, wywiązała się jakaś interakcja, albo jest pasjonatem historii, albo – co bardzo często się zdarza – przyjeżdża ze swoim świadectwem. Przybywają tutaj ludzie z całej Polski i spoza jej granic. Przyjeżdża również wiele wycieczek z Izraela.



Jest to o tyle ciekawe muzeum, że pracują w nim ludzie, którzy są krewnymi bohaterów tego muzeum.

Tak, to jest dodatkowa wartość tego muzeum. Muzeum powstało, bo ta historia była tutaj żywa, żyją jeszcze osoby, które pamiętają do tej pory te tragiczne wydarzenia. Żyje Stanisława Kuźniar, matka chrzestna jednego z dzieci Ulmów – Władzia. Anna Bocnar, koleżanka Stasi, najstarszego dziecka Ulmów, odeszła dwa lata temu. Władysław, brat zamordowanego Józefa, ojciec Jerzego Ulmy, zmarł kilkanaście lat temu. Zachowały się pamiętki po Ulmach. To też jest знаmienne. Jak się przyglądamy historii Polaków ratujących Żydów, zamordowanych za tę pomoc, to wiemy, że dla przykładu ich domostwa były doszczętnie niszczone przez niemieckiego okupanta. Tutaj do tego nie doszło, więc była szansa pozyskania pamiątek, zabezpieczenia tego materiału, a tego materiału zachowało się wyjątkowo wiele, chociażby z tego powodu, że Józef był fotografem amatorem, i to jeszcze pasjonatem. Ekspozowane w muzeum artefakty przekazali bliscy krewni Józefa i Wiktorii – zamieszkujący w Markowej Ulmowie, Saganowie, a także Niemczakowie. Powstanie muzeum aktywnie wspierali członkowie Towarzystwa Przyjaciół Markowej, pielęgnujący lokalną historię i tradycję, znający historię Ulmów nie z książki, ale z opowieści swoich ojców i dziadków. Wreszcie dr Mateusz Szpytma – historyk, który opracował i spopularyzował historię rodziny Ulmów i jednocześnie współtworzył to muzeum, jest markowianinem, również spowinowaconym z Ulmami.

To jest prosta, piękna historia, taka zresztą jak architektura tego muzeum.

Opowieść o rodzinie Ulmów jest mocna i wyrazista sama w sobie, dlatego muzeum jest proste w formie, a jednocześnie naładowane znaczeniami, historią i emocjonalnym przekazem. To koncepcja twórcy projektu architektonicznego Mirosława Nizia z Nizio Design International. W centrum muzeum umieszczony jest świetlisty kubik, skonstruowany na kształt domu Ulmów. Jego makietę wykonano w skali 1:1. Byliśmy w stanie dokładnie odtworzyć jego rozmiary, ponieważ pojawia się bardzo często na zdjęciach Józefa Ulmy. Bryła muzeum jest pełna opozycji, ściany ekspozycji są typowo narratywne, bardziej zmultimedializowane, a w środku znajduje się część etnograficzna, gdzie są zgromadzone artefakty: warsztat stolarski Józefa, ul jego autorstwa, szafy z książeczkami, ze świadectwami szkolnymi. Wokół muzeum utworzono Sad Pamięci, który ideą nawiązuje do Ogrodu Sprawiedliwych przy Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie. W sadzie obok drzew owocowych, przypominających sadowniczą pasję Józefa Ulmy, wzdłuż alejek ustawiono



tablice z 1500 nazwami miejscowości, w których Polacy pomagali Żydom. W centrum sadu znajduje się pomnik rodziny Ulmów, ufundowany przez lokalną społeczność w 60. rocznicę mordu w Markowej.

Ma Pani ulubione elementy ekspozycji?

Jest to zdjęcie Żydówek nieznanych z imienia noszące ślady krwi ofiar, znalezione w domu Ulmów tuż po rozstrzelaniu. To jest artefakt, który ma status niemalże relikwii. Jednym z najbardziej trafnie wykonanych elementów ekspozycji są kryjówki żydowskie, bardzo nietypowe rozwiązanie, świetny przykład na to, jak forma świetnie współgra z treścią. Zdjęcia kryjówek, które niejako trzeba odkryć, uchylając zakrywające je drzwiczki, to bardzo dobry zabieg również pod kątem rozwiązania architektonicznego. Jednym z moich ulubionych zdjęć wykonanych przez Józefa Ulmę jest zdjęcie Stasi dmuchającej bańki mydlane. Typowo rodzajowa scena. Kto, u licha, robił w tamtym czasie dziecku takie zdjęcia! Jeśli zachowują się materiały fotograficzne, to z reguły są to zdjęcia ze ślubów, komunii, zdjęcia oficjalne, fasadowe. To pokazuje, jakim człowiekiem był Józef Ulma: bardzo uważnym obserwatorem, pasjonatem życia, i ta fotografia jest tego dobitnym przykładem. To są moje trzy ulubione elementy ekspozycji.

Czym dla Pani jest to muzeum?

Bardzo dużym wyzwaniem, i to wyzwaniem codziennym. Muzeum też stoi przed dużym wyzwaniem. Chodzi nie tylko o zrealizowanie naszej misji statutowej, ale odpowiedź na oczekiwania i nie mówię tutaj o tym jak gdyby w negatywnym znaczeniu, bo to dobrze, że są oczekiwania wobec tego muzeum. Na pewno rodzina Ulmów jest już rozpoznawalnym reprezentantem polskich Sprawiedliwych, a historia ich tragicznej śmierci daje wyobrażenie o realiach Holocaustu w okupowanej Polsce.

Dziękuję za rozmowę.

foto: © Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów

foto: © ks. Jarosław Rodzik SAC

WE WSPOMNIENIACH RODZINY

Zaczął się od rodzinnego
strychu...

Opowiada Jerzy Ulma, bratanek Józefa

Było ich czworo rodzeństwa: Józef (ur. 1900), Maria (ur. 1903), Antoni (ur. 1910) i mój ojciec Władysław (ur. 1918). Józef był głęboko wierzącym człowiekiem. I dobrym. Pracowity, odcytany, swoją wiedzę czerpał z książek i czasopism. Przechowywał księgozbiór wujka. Na każdej książce jest pieczęć-exlibris: Biblioteka domowa Ulma Józef. To był człowiek o szerokich zainteresowaniach. Świadczą o tym chociażby tytuły książek, na przykład: *Święty Juda Tadeusz Apostoł. Nabożeństwo do św. Judy Tadeusza, Droga prawdziwa do Boga prawdziwego, Jak skonstruować własny aparat?, Podręcznik fotografii, Hodowla jedwabników, Bartnictwo, Pszczelnictwo polskie, Przeszczepianie drzew owocowych, Choroby i szkodniki roślin uprawnych, Rodzice i dzieci, Jak zostać mistrzem życia, Siła ducha i spokój życia, Katolicyzm a eugenika, Obróbka blachy*. Początek biblioteki, prenumerata czasopism to czasy kawalerskie wujka, kiedy mieszkał w rodzinnym domu. Te książki znajdowały się w drewnianej szafie, do której ja mam ogromny sentyment, a która później stała u nas na strychu. W tej chwili jest w muzeum.

Wujek nie tylko książki lubił. Był pasjonatem fotografii. Robił tysiące zdjęć, nie tylko dla siebie, ale też dla sąsiadów. Był naprawdę dobrym fotografem, umiał uchwycić sytuację i klimat. Podziwiam zdjęcia dzieci, takie niepozowane, bawią się, swobodnie stoją.

Był wszechstronnym człowiekiem. Uprawiał warzywa i owoce. Założył szkółkę drzew owocowych, potem zajął się pszczelarstwem i hodowlą jedwabników. Na morwy przyjeżdżał do niego sam Andrzej Lubomirski, ordynat przeworski. W ogrodzie do dzisiaj rośnie morwa biała, którą zasadził Józef. Swoją wiedzę i umiejętności starał się przekazywać innym. Jeden z sąsiadów opowiadał, że kiedy Józef szedł przez wieś, nie przeszedł obojętnie obok żadnego drzewa owocowego. Proponował przycięcie, skrócenie, przeszczerpienie.



Jerzy Ulma przy eksponatach przekazanych do muzeum: ulu i książkach Józefa Ulmy

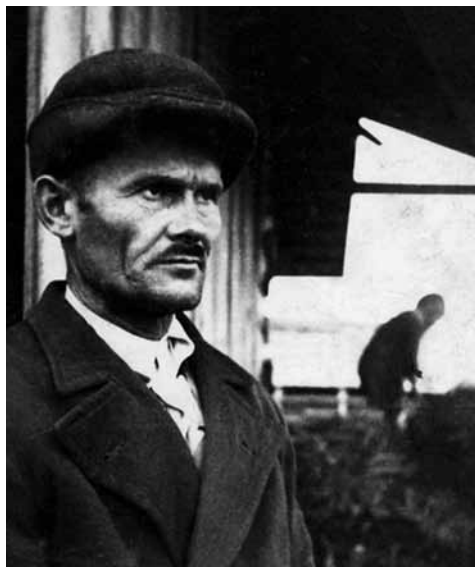
O tragedii Józefa, Wiktorii i dzieci u nas w domu się nie opowiadało. Tato nie chciał tego przeżywać na nowo. Tato pracował w mleczarni, tamtego dnia ktoś przyszedł i powiedział, że wymordowano całą rodzinę. To był cios niesamowity. W psychice całego rodzeństwa zostało to głęboko zakodowane, to był dla nich szok, wstrząs. Tata, jak patrzył na zdjęcia dzieci, które są przeurocze, będę pamiętał to do końca życia, powiedział: „To trzeba być diabłem z piekła rodem, żeby takie dzieci pozabijać”. Jestem właścicielem dużej ilości pamiątek i eksponatów, z czego mam ogromną satysfakcję i duży szacunek do ojca, który odegrał tu niesamowitą rolę z tego względu, że zachowywał wszystkie listy, dowody wpłaty, dokumenty. Nikt wtedy nie myślał, że kiedykolwiek powstanie muzeum, że te zbiory się kiedyś przydadzą.

Ciała Wiktorii, Józefa i dzieci oprawcy kazali zakończyć w dole koło domu. Dopiero w styczniu 1945 roku zostali pochowani na cmentarzu. W swoim notesie ojciec zanotował: „Dnia 11 stycznia 1945 roku przewieźliśmy wyżej wymienionych zamordowanych na cmentarz”.

Z jakich powodów udzielili pomocy? Mój ojciec powiedział: „Widocznie był człowiekiem w pełnym tego

słowa znaczeniu". Znałem tatę, znałem dobrze ciocię i wujka, to byli wspaniali ludzie. Na tej podstawie przypuszczam, że Józef nie był inny. To byli ludzie, którzy nigdy nie garnęli się na pierwszy plan, żyli bardzo skromnie, spokojnie. Zastanawiam się, czy chcieliby

Mateusza Szpytmy, wiceprezesa Instytutu Pamięci Narodowej, który zajął się tą historią. To dzięki niemu powstało muzeum i historia Ulmów rozeszła się nie tylko w najbliższej okolicy, ale prawie w całym świecie. Jako pięcioletnie dziecko widziałem, jak wybierali



Józef Ulma



Przed domem Ulmów po chrzcinach najmłodszej córki Marysi, jesień 1942 r. Od lewej: Władysław Ulma z Władziem, akuszerka o nazwisku Szpytma, chrzestni rodzice – Maria Niemczak i Antoni Ulma, w beciku ochrzczone Marysia, Katarzyna Ulma, Wiktorja Ulma trzymająca na rękach Franusia, przed nią Basia, Marcin Ulma (ojciec Józefa) z najstarszą wnuczką Stasią.

tej chwały. Proces trwa. Na pewno już jest bliżej niż dalej. Na pewno się doczekamy.

Muzeum zaczęło się od rodzinnego strychu. Od rzeczy, które się tam znajdowały. Wypożyczyłem bardzo wiele eksponatów dotyczących rodziny Ulmów. Pracuję też w muzeum. Lubię mieć, że tak powiem, na nie oko. Jestem emocjonalnie z nimi związany.

Zeszyt Stasi z cyferkami, podpisany: Ulma Stanisława. Ul Józefa, ściągnięty ze strychu, który teraz jest w muzeum. Znaleziony w śmieciach dokument: Do Lwowskiej Izby Rolniczej Ulma Józef 4 marca 1935 roku. Książeczka *Anioł Stróż* pomalowana kredkami przez dzieci...

Czekamy na beatyfikację

**Wspomina Stanisław Niemczak,
bratanek Wiktorii Ulmy**

Wiktorię pamiętam, jak mieszkała jeszcze z nami w rodzinnym domu. Ojcem Wiktorii był Jan Niemczak, a mój ojciec, Józef Niemczak, był bratem Wiktorii. Była najmłodszą z rodzeństwa. Jedną z siostr była babcia

się prosić na ślub, pamiętam trochę wesele. Pobrali się w 1935 roku. Józef Ulma mieszkał niedaleko, ale długo się nie znali. Jest w rodzinie taka historia, że brat Wiktorii Franciszek (byli kolegami, razem działali społecznie na terenie Markowej, obaj byli w szkole rolniczej) powiedział do Józefa: „A może byś się ożenił z moją siostrą?”. I tak się stało.

Wiktorja była otwartą kobietą, bardzo zdolną, ambitną, grała w teatrze amatorskim, uczestniczyła w kursach Uniwersytetu Ludowego w Gaci.

Gdyby nie wybuch wojny, nie zostaliby w Markowej. Zamierzali przenieść się do nowego, większego gospodarstwa, do Wojsławic koło Sokala. Józef z Franciszkiem, bratem Wiktorii, kupili tam ziemię. Przeprowadzkę zaplanowali na jesień 1939 roku. Niestety wybuchła wojna, nie wyjechali. Józef został zmobilizowany, więc Wiktorja wróciła do rodzinnego domu. Józef wrócił dopiero na przełomie października i listopada, w dodatku chory na czerwonkę. Chce



tu podkreślić, że leczył go lekarz Niemiec, wojskowy, bo w tym czasie dużo Niemców kwaterowało w Markowej. Wiktoria poprosiła go o pomoc. Jak Józef wyzdrowiał, to wrócili do swojego domu. Ciężko im było, bo oni już praktycznie niczego nie mieli, wszystko przed wojną sprzedali, żeby kupić ziemię w Wojsławicach. Józef zajął się garbowaniem skór, robił zdjęcia, no i rodzina pomagała. Do nas przychodził po mleko. Ich sytuacja materialna była nie do pozazdroszczenia. Ale przy pomocy rodziny i dzięki swej pomysłowości potrafił sobie radzić.

Kiedy Żydzi zamieszkali u Józefa i Wiktorii? Nie wiadomo – prawdopodobnie z końcem 1942 roku. Przyjęli Saula Goldmana, handlarza bydła, i jego czterech synów, których wszyscy nazywali Szallami (prawdopodobnie od imienia ojca), oraz dwie córki Chaima Goldmana: Gołdę Grünfeld i Leę Didner z córeczką. Trudno powiedzieć, czym się kierowali, decydując się na ukrywanie Żydów w swoim domu. Może było to współczucie, może świadomość tego, że zaniechanie pomocy



Wiktoria Ulma

może być wyrokiem śmierci dla tych ludzi. Nikt się nie zastanawiał nad konsekwencjami, to był odruch.

Szallowie mieszkali przed wojną w Łańcucie. Najpierw schronili się za pieniądze u Włodzimierza Lesia, posterunkowego granatowej policji w Łańcucie. Kiedy ten zorientował się, że Niemcy za pomoc Żydom nie tylko grożą karą śmierci, ale i ją wykonują, usunął ich. Szallowie udali się wtedy do Ulmów, prawdopodobnie ich znali. Od Lesia żądali zwrotu swojego majątku.

Mimo znacznego oddalenia domu Ulmów od zabudowań wsi fakt ukrywania Żydów nie pozostał długo tajemnicą. Żydzi pomagali Józefowi przy garbowaniu skór, które później sprzedawał, uzyskując pieniądze na życie. Nie ma pewności, jak doszło do dekonspiracji kryjówki. Są dwie wersje: pierwsza, że doniósł Leś, druga – że ktoś z miejscowych. Leś tuż przed wydaniem odwiedził Ulmów pod pretekstem wykonania fotografii do dokumentów. Już po tragedii Armia Krajowa wydała zaocznie wyrok na Włodzimierza Lesia, który wykonano 10 września 1944 roku.

Jako dzieci nie chodziliśmy do domu Ulmów, kiedy przebywali tam Żydzi, bo dziecko jest niepewne, może się wygadać. Miałem czternaście lat, jak doszło do egzekucji. 24 marca mama wybrała się do kościoła, ojciec był chory, leżał w łóżku. Nawet nie doszła do kościoła, tylko wróciła się, żeby powiedzieć, co się stało. To była jedyna egzekucja w Markowej, podczas której zabito i Żydów, i Polaków. Po wojnie to był temat tabu, nie mówiło się o tym.

Naoczniymi świadkami egzekucji byli furmani. Opowiadał, że Niemcy krzyczeli: „Patrzcie, jak giną polskie

świnie, które przechowują Żydów". Dieken, dowódca akcji, zdecydował, że dzieci także trzeba zastrzelić. W czasie egzekucji na posesję Ulmów przybył wezwany sołtys Markowej Teofil Kielar. Na rozkaz Niemców przyprowadził ze sobą kilka osób do grzebania ciał. Zapytał dowódcę, dlaczego zabili dzieci. Usłyszał: „żeby gromada (wieś – przyp. red.) nie miała z nimi kłopotu”.

Niemcy kazali wykopać dół, żeby wrzucić tam zamordowanych. Franciszek Szylar, jeden z przybyłych, uprosił, aby Polaków i Żydów pochować osobno. Kilka dni później, pod osłoną nocy, odkopano ciała Ulmów i pochowano je w trumnach, które zbił szwagier Józefa – Michał Kluz, stolarz. Dopiero w następnym roku ciała wykopano i przeniesiono na cmentarz.

Tragedia, szok, później cisza, nie mówiło się o tym przez wiele lat. Właściwie to ja podjąłem starania i doprowadziłem do tego, że 13 września 1995 roku Józef i Wiktoria Ulmowie pośmiertnie zostali uhonorowani medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W 60. rocznicę ich śmierci, 24 marca 2004 roku, odsłonięto ufundowany ze składek naszej społeczności markowskiej pomnik Rodziny Ulmów. Jako rodzina czekamy na beatyfikację. Dzięki temu, że Józef robił zdjęcia, udokumentowanych jest wiele wydarzeń z życia codziennego, uroczystości rodzinnych. Przy najmniej tyle zostało...

To jest wielka łaska

**Opowiadają Franciszek Niemczak,
brataneek Wiktorii Ulmy, z żoną Urszulą**

F.N.: Urodziłem się w 1945 roku, więc z tych wydarzeń nic nie pamiętam, znam je tylko z opowieści brata Stanisława. On często tu przyjeżdża z drugim bratem, Antonim. Cały czas interesuje się tym wszystkim, żyje tym, pisze, czyta, organizuje. To jest taka jego wewnętrzna mobilizacja. Dzisiaj dom, w którym urodziła się Wiktoria, jest budynkiem gospodarczym. W tym domu jest piec, oczywiście dziś wyremontowany, który prawdopodobnie pamięta czasy Wiktorii. Po dziś dzień pieczemy w nim chleb. My mieszkamy obok, w nowym domu.

U.N.: Jak ja tu zamieszkałam, prawie czterdzieści pięć lat temu, to o tej tragedii się nie mówiło. Nie chciano powracać do tych wydarzeń, wspominać ich. Dlaczego Ulmowie zdecydowali się na ukrywanie Żydów w swoim domu? Byli religijni. Czy o pomocy zdecydowało przykazanie miłości – nie wiadomo. W ich *Biblii* podkreślonych jest na czerwono kilka wersetów.



Pierwszy z nich pochodzi z Łk 10, 27–28: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a bliźniego swego jak siebie samego”. Drugi z Łk 10, 33–34: „Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go” (Łk 10, 33–34). Może była to miłość bliźniego i współczucie...? Wielokrotnie widzieli, jak na sąsiedniej parceli Niemcy rozstrzelali Żydów.

Mój teść, czyli brat Wiktorii, często powtarzał: „Dzieci, pamiętajcie, żeby służyć”. Po tylu latach ciągle te słowa brzmią w moim sercu i umyśle, to jest jak testament. Miłość i służba nadają sens naszemu życiu. Nie da się oddzielić wiary i służby, są ściśle ze sobą połączone, powiązane ze sobą.

Mamy trzech synów i czwartego przybranego, który mówi, że dzięki dzieciom Ulmów on się znalazł w naszym domu. Nasze dzieci go zaakceptowały, razem ich wychowywaliśmy. Teraz Daniel i jego żona są ro-



Piec w rodzinnym domu Wiktorii

Zapłacili życiem

Wspomina Stanisława Kuźniar,
matka chrzestna Władzia



Stanisława Kuźniar z chrześniakiem Władziem Ulmą

dzinę zastępczą dla pięciorga dzieci z Domu Dziecka. Z tą piątką mamy szesnaścioro wnucząt. Mówi, że to, co się dzieje, to jest orędownictwo dzieci Ulmów.

Codziennie modlimy się w różnych intencjach, szczególnie za dzieci poczęte i matki w stanie błogosławionym. Dla nas to jest radość. Cóż dzisiaj trzeba światu najbardziej? Potrzebne są święte rodziny, żeby była miłość, jedność. Jak ktoś mnie prosi o modlitwę, to jadę na cmentarz i się modlę. Żydzi, którzy odwiedzają grób Ulmów, zostawiają na nim kamyczki. To jest takie piękne, że na tym grobie są akcenty i chrześcijańskie, i żydowskie.

Bogu dziękujemy za nasze rodziny, krewnych Wiktorii i Józefa. To jest wielka łaska, że Pan Bóg dał nam taką rodzinę.

Władzio był trzecim dzieckiem z kolei. Urodził się 5 grudnia 1938 roku, chrzestnym był brat Józefa – Władysław. To był pierwszy chłopiec w rodzinie i z tej okazji było przyjęcie w domu. To byli bardzo dobrzy ludzie, pobożni, uczynni. Byłam u nich dwa tygodnie, jak miał się urodzić Władzio. Stało się to na wyraźną prośbę Józefa, który z nieśmiałością mnie o to poprosił. Pomagałam w codziennych pracach domowych: krowę doilałam, gotowałam, chociaż niezbyt potrafiłam. Józef też gotował. Moja macocha była siostrą Wiktorii. Jak moja mama umarła, to miałam cztery latka. Ojciec ożenił się powtórnie.

Wiktorija zajmowała się domem i dziećmi. Była pracowita, uśmiechnięta, życzliwa, nigdy nie narzekała.



Wiktoria Ulma z dziećmi – od lewej: Władziu, Stasia z Marysią na rękach, Franuś na baranku, Basia i Antoś

Józef to był bardzo dobry człowiek dla rodziny, dla ludzi. Robił zdjęcia, w domu wywoływał. Dzieci były radosne i razem się bawiły.

Pamiętam bardzo wyraźnie dzień tragedii. To była sobota, spowiedź się odbywała, trwały rekolekcje wielkopostne. Szliśmy do kościoła. Nagle ktoś powiedział, że Niemcy rozstrzelali całą rodzinę Ulmów i Żydów, którym Ulmowie udzielili pomocy. Nie mogłam w to uwierzyć. Tragedia nie do pomyślenia, nie do przeżycia. Nie mogłam tego zrozumieć. Poszłam

tam na drugi dzień, a tam wszystko powywracane, zdjęcia rozsypane po ziemi. Jak można było zabić te niewinne dzieci?...

*Świadectw wysłuchał: ks. Jarosław Rodzik SAC,
opracowała: Elżbieta Cieślík*

***Zdjęcia archiwalne:** ze zbiorów krewnych
Rodziny Ulmów udostępnione przez dr. Mateusza Szpytmę*

Redakcja składa podziękowanie za życzliwość i pomoc w przygotowaniu dodatku o rodzinie Ulmów: ks. abp. Adamowi Szalowi, metropolicie przemyskiemu; dr. Mateuszowi Szpytmie, wiceprezesowi Instytutu Pamięci Narodowej; ks. Witoldowi Burdzie, postulatorowi procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów; ks. Romanowi Chowańcowi, proboszczowi parafii św. Doroty w Markowej; Annie Pawłowskiej-Stróż, dyrektor Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, oraz krewnym Wiktorii i Józefa: Stanisławowi Niemczakowi, Franciszkowi Niemczakowi z żoną Urszulą, Jerzemu Ulmie, Stanisławie Kuźniar oraz Marii Ryznar-Folta, prezes Towarzystwa Przyjaciół Markowej.

ZMIENIAĆ RZECZYWISTOŚĆ ■ NA LEPSZE!



Z Rafałem Milczarskim, Prezesem Polskich Linii Lotniczych LOT, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie! W 2016 roku obiecywał Pan, że do 2020 roku LOT dojdzie do ponad 10 mln przewiezionych pasażerów, zwiększy liczbę pasażerów transferowych do 50 proc., a jego flota urośnie do 70 maszyn. Jak wygląda sytuacja na koniec 2018 roku?

Większość tych zapowiedzi zrealizowaliśmy już w tym roku. Rozwój spółki jest na tyle szybki, że pracujemy nad aktualizacją strategii 2016–2020, ponieważ musimy wyznaczyć sobie nowe kierunki dalszego rozwoju. O ile w 2015 roku przewoziliśmy 4,3 mln pasażerów, to w tym

roku będzie ich ok. 8,8 mln, czyli ponad dwa razy więcej, a w przyszłym roku przebijemy barierę 10 mln. LOT upadłby przy 4 mln pasażerów przewożonych rocznie. Dziś mamy szansę rozwinąć się do roli czołowego przewoźnika Europy Środkowej. Ponad 50 proc. naszych pasażerów nie leci z Warszawy ani do Warszawy, tylko traktuje to miejsce jako punkt przesiadkowy. Już dziś LOT posiada w swojej flocie 75 samolotów. W grudniu br. odbierzemy cztery Embraery 190, a do końca przyszłego roku jeszcze osiem wąskokadłubowych Boeingów 737 MAX 8 i cztery szerokokadłubowe Boeingi 787 Dreamliner.

→ **Liczby robią wrażenie! Jak to się przekłada na pieniądze? Czy LOT na siebie zarabia?**

Od 2015 roku LOT jest znów spółką rentowną. W ciągu czterech lat zwiększyliśmy obroty z 3 do 6 mld zł, wypracowując przy tym znaczący zysk, np. w 2017 roku nasz wynik na działalności podstawowej wyniósł 288 mln zł na plusie. W tym roku zysk także nie jest zagrożony, chociaż jego wysokość to wciąż kwestia otwarta.



B737 MAX 8 i F-16

foto: © 31 Baza Lotnictwa Transportowego

→ **Jak to możliwe, skoro jeszcze cztery lata temu LOT stał na krawędzi bankructwa, a eksperci spekulowali na temat konieczności sprzedaży tego przewoźnika?**

Obserwując stan LOT-u wtedy i teraz, mogę powiedzieć, że biznesowe lekarstwo działa, organizm przetrwał i się wzmacnia, a teraz trzeba aplikować więcej tego samego: wzrostu, trzymania się zasad i pryncypiów biznesu, stawiania na merytokrację, czyli promowanie dobrych pracowników, kultury korporacyjnej i sytuacji, w której o awansie nie decydują znajomości i starszeństwo, lecz umiejętności i wkład w działalność firmy danej osoby. Wyniki się poprawiają, bo zwiększa się wiarygodność biznesowa LOT-u. Pół żartem, pół serio mogę powiedzieć, że jestem najbardziej skąpą osobą, jaką w życiu widziałem (śmiech). Negocjuję wszystko ze wszystkimi. Umowy podpisywane obecnie są znacznie korzystniejsze niż te wcześniejsze.

→ **Rozmawiamy w Pana gabinecie i potwierdzam, że bizancjum to tu nie ma. Raczej funkcjonalna i pragmatyczna skromność. Mówię o tym, bo przyjęło się sądzić, że funkcja prezesa spółki skarbu państwa to życie usłane różami. Wróćmy jednak na ziemię. Czy LOT może być już pewny świetlanej przyszłości?**

W wysoce konkurencyjnym biznesie lotniczym nic nie jest dane raz na zawsze. Regulacje prawne są takie, że do 2024 roku nie możemy dostać ani złotówki pomocy publicznej. LOT nie jest więc w żaden sposób chroniony i w razie utraty rentowności mógłby upaść jak każda spółka na wolnym rynku. LOT mógł upaść wcześniej i może upaść w przyszłości, jeśli nie będziemy prowadzić biznesu w najlepszy możliwy sposób. Na szczęście wyniki finansowe i perspektywy są dla LOT-u obiecujące.

→ **Porozmawiajmy o tym, co nas, pasażerów, interesuje najbardziej – ile połączeń ma dziś w swojej ofercie LOT?**

105 regularnych połączeń, z czego najnowsze to ogłoszona w połowie listopada trasa Warszawa–Bejrut. Od stycznia 2016 roku, gdy przestały nas obowiązywać ograniczenia związane z otrzymaniem przed laty pomocy publicznej, LOT otworzył w sumie 64 kierunki. Są wśród nich np. rejsy z Warszawy do Miami, Los Angeles, Newark, Seulu, Tokio, Singapuru, Tel Awiwu, Erywanii i Astany.

→ **Nie wszyscy chcą latać na koniec świata. Co z połączeniami do sąsiadów?**

LOT bardzo dynamicznie rozwija się na rynkach ościennych. Na przykład pod względem udziałów rynku jesteśmy numerem jeden spośród przewoźników z UE na Ukrainie, gdzie obsługujemy już 10 tras. Na Litwie oferujemy pięć połączeń dziennie między Warszawą i Wilnem, latając też jednocześnie do Kowna i Połagi, a od przyszłego roku także na trasie Wilno – London City. Jeśli chodzi o Niemcy, to zaledwie w ciągu roku liczba kierunków oferowanych przez LOT na tym rynku wzrosła z czterech do ośmiu. I zamie-



rzamy dalej się rozwijać, uruchamiając kolejne połączenia w różne rejony Europy i świata.

→ **Nie boi się Pan tego, że zabraknie rąk do pracy? Przygotowując się do tej rozmowy, wyczytałem, że zagraniczne, konkurencyjne firmy lotnicze kuszą dużymi zarobkami zarówno pilotów, jak i personel. Więc pytanie: skąd Pan weźmie pilotów? Przecież wszyscy ich szukają.**

W sierpniu br. rozpoczęliśmy rekrutację, ogłaszając, że do końca 2019 roku planujemy pozyskać 300 dodatkowych pilotów do swoich baz operacyjnych w Warszawie i Budapeszcie. Efekt przerósł nasze oczekiwania: zgłosiło się ponad tysiąc kandydatów. Szkolenia nowych kapitanów i pierwszych oficerów w ramach tej rekrutacji już się rozpoczęły. LOT posiada atuty, które czynią tę firmę atrakcyjną w oczach pilotów. Dla tej grupy zawodowej kusząca może być np. możliwość rozwoju zawodowego w oparciu o flotę krótkiego, średniego i dalekiego zasięgu. Pilotowi daje to możliwość rozpoczęcia pracy na Bombardierach Q400 i ostatecznego awansu na lewy fotel w kokpicie Boeinga 787 Dreamliner, po drodze przechodząc przez Embraery i Boeingi 737 MAX. Bombardieri są doskonałe do nauki pilotażu, a Dreamliner może być ukoronowaniem kariery.

→ **Żywo dyskutowany temat – Lotnisko Chopina! To macierzysty port LOT-u. Czy na koniec roku 2018 spełnia kryteria lotniska przesiadkowego?**

Od strony operacyjnej przepustowość Lotniska Chopina w bardzo poważny sposób nas ogranicza. Gdyby nie to,

rozwijalibyśmy się jeszcze szybciej. Lotnisko Chopina staje się dla LOT-u za małe, mamy problemy z uzyskaniem slotów, czyli zgód na starty i lądowania. Niestety, możliwości rozbudowy są bardzo ograniczone, bo z powodu bliskości trasy ekspresowej nie ma miejsca na trzeci pas. To m.in. dlatego uruchamiamy też połączenia z innych portów niż Warszawa, np. z Krakowa do Chicago, z Rzeszowa do Newark, z Budapesztu do Chicago i Nowego Jorku oraz do Tel Awiwu z pięciu lotnisk regionalnych w Polsce.

→ **Mam rozumieć, że to z ograniczeń infrastrukturalnych Lotniska Chopina wynika pomysł budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego? Jak to w naszym kraju, od Bałtyku po Tatry, trwa narodowa dyskusja – budować czy nie budować...**

CPK, czyli Port Solidarność, to cywilizacyjna szansa dla Polski! Poprzez tę inwestycję nasz kraj mógłby zrobić pozytywny użytek ze swojego geograficznego położenia, które w wielu momentach historii było naszym przekleństwem. Zakładam, że CPK będzie wysoce funkcjonalnym portem lotniczym, a wręcz najwygodniejszym i najlepszym portem lotniczym Europy, a przy okazji kolosalną dźwignią dla rozwoju LOT-u. CPK zapewni nam wystarczającą przepustowość, żeby zorganizować tam sprawnie działający hub, w którym będą się przesiadać nasi pasażerowie. Teraz samoloty przelatują warszawiakom nad głowami, generują koszty zewnętrzne: hałas i zanieczyszczenia środowiska, przyczyniając się do korków. Dla porównania: grupa Lufthansy ma swoje huby we Frankfurcie i w Monachium, w Zurychu, Wiedniu i Brukseli. My mamy jeden, który nie spełnia swojej funkcji, ponieważ zbliża się do kresu przepustowości.

→ **Port Solidarność to projekt, który swoim rozmachem nawiązuje do wielkich inwestycji II RP, jak budowy Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego. Krytycy mówią, że to trochę pachnie *Przedwiośnią* Stefana Żeromskiego i ideą „szklanych domów” Cezarego Baryki. Jest Pan przekonany, że jesteście w stanie go zbudować?**

Osobiście uważam, że koncepcja budowy CPK to przykład dalekowzroczności i strategicznego myślenia. Przemawiają za tym m.in. prognozy ruchu i dane dotyczące przepustowości Lotniska Chopina. Prognozy sprzed lat nie przewidywały, że lotnictwo będzie przeżywało tak duży wzrost. A ten jest zjawiskiem trwałym. Przeciętny obywatel UE lata 3–4 razy w roku, Polak – niecały raz. Polacy będą się bogacić i będą latać więcej, a my chcemy sprawić, żeby latali LOT-em. Port Solidarność ułatwi realizację przez nas modelu hubowego, ugruntowując pozycję LOT-u jako wiodącego przewoźnika Europy Środkowo-Wschodniej.

→ **Jak Port Solidarność wpisuje się w rozwój innych gałęzi transportu? Zadziała tu efekt synergii?**

Oczywiście! CPK znajdzie się w zasięgu dwóch godzin jazdy pociągiem od większości dużych miast kraju. Założenia są takie, że ok. 80 proc. populacji Polski będzie mieszkało w odległości dwóch godzin jazdy koleją. Z dużych miast tylko Szczecin i Rzeszów będą dalej. A to oznacza, że wielki port lotniczy będzie relatywnie blisko Polaków. Po drugie, koncepcja budowy CPK jest spójna z planami rozwoju systemu transportowego kraju. Jeszcze niedawno takiej wizji nie było. Jako kraj stawialiśmy bardziej na drogi, później zdecydowaliśmy się na duże inwestycje w koleje. Takie dość chaotyczne kroki nie są najlepszym rozwiązaniem, albowiem zwiększają prawdopodobieństwo błędów.

→ **Wierzę głęboko, że niezależnie od afiliacji politycznych wszystkim zależy na sukcesie tej inwestycji. Ale zanim to nastąpi, upłynie wiele czasu. Porozmawiajmy o bliższym horyzoncie czasowym. Jakie są perspektywy rozwoju branży lotniczej na najbliższe lata?**

IATA przewiduje, że w perspektywie najbliższych 12 lat liczba pasażerów z Polski może się podwoić. Pomijając krótkoterminowe problemy, nie zmienia się jedno: ludzie pragną zwiedzać świat, wyjeżdżać z dziećmi na wakacje, studiować za granicą. Jesteśmy zmotywowani, żeby zbudować spółkę, która na tym zarobi z korzyścią dla Skarbu Państwa, w której kontrolujemy koszty, szanujemy każdą złotówkę i zabiegamy o każdą złotówkę.

→ **Nie jesteśmy społeczeństwem typowo nomadycznym, mimo to wielu naszych rodaków mieszka poza granicami. Znaczny ich procent w USA. Intrzyguje mnie i pewnie wielu naszych czytelników, dlaczego LOT został inicjatorem akcji „Bez wiz do USA”?**

Żeby zmieniać rzeczywistość na lepsze! Amerykańskim programem bezwizowym objętych jest 38 państw, w tym 23 z UE. Spośród całej Unii jedynie Polska, Bułgaria, Rumunia, Chorwacja i Cypr nadal nie zostały włączone do programu. Przystąpienie Polski do Visa Waiver Program (VWP) jest uzależnione od tego, czy w amerykańskim roku budżetowym, który trwa od 1 października do 30 września, wskaźnik odmów dla wniosków o wizy B1/B2 (turystyczne i biznesowe) składanych przez obywateli Polski będzie niższy niż 3 proc. Z nieoficjalnych danych wynika, że dotychczasowy tegoroczny wskaźnik spadł poniżej 4 proc., co bardzo dobrze rokuje na przyszłość. Z ogromną radością wysłuchałem deklaracji ambasador USA w Polsce Georgette Mosbacher, że jest gotowa do końca przyszłego roku zakończyć pozytywnie sprawę wiz dla Polaków.

→ **LOT będzie w stanie sprostać zwiększonemu zapotrzebowaniu pasażerów w razie zniesienia wiz do USA?**

Stany Zjednoczone to jeden z naszych kluczowych rynków. Dzisiaj sprzedajemy bilety na rejsy Dreamlinerami

w ramach 9 kierunków do USA: z Warszawy do Nowego Jorku (JFK i Newark), Chicago, Los Angeles i Miami, z Krakowa do Chicago, z Rzeszowa do Newark oraz z Budapesztu na JFK i do Chicago. W planach mamy uruchamianie kolejnych połączeń do USA. Od 2015 roku do dzisiaj liczba samolotów Boeing 787 Dreamliner, które latają na naszych trasach transatlantycznych, wzrosła z pięciu do jedenastu. To nie koniec, albowiem do końca 2019 roku zwiększymy nasze możliwości przewozowe o 40 proc., odbierając cztery dodatkowe Dreamlinery w większej wersji B787-9.

→ **Częścią floty Dreamlinerów obsługujących rynek amerykański jest samolot pomalowany na biało-czerwono.**

Latem do naszej floty dołączyły dwa egzemplarze samolotów Boeinga w specjalnym biało-czerwonym malowaniu: B787-9 Dreamliner, który rzeczywiście lata m.in. do USA, i B737 MAX 8, wykorzystywany przez nas na trasach średniego zasięgu. W ten sposób świętujemy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, pokazując jednocześnie dumę z naszym krajem w różnych częściach świata, do których latamy. Zapraszam wszystkich pasażerów na nasze gościnne pokłady!

→ **Dziękuję za rozmowę.**

Rafał Milczarski, prezes Polskich Linii Lotniczych LOT; menadżer z bogatym międzynarodowym doświadczeniem w branży transportowej. Ukończył wydział ekonomii Uniwersytetu Cambridge. Podczas studiów odbywał praktyki m.in. w banku UBS w Zurychu i JP Morgan w Londynie. Po studiach pracował w dziale logistyki morskiej i kolejowej firmy Foster Yeoman Limited z Wielkiej Brytanii. Współtworzył Kolej Bałtycką, jednego z pierwszych prywatnych kolejowych przewoźników towarów w Polsce. W 2005 roku wraz z inwestorem branżowym Freightliner Group z Wielkiej Brytanii założył firmę Freightliner PL, towarowego przewoźnika kolejowego, którego jako prezes i współwłaściciel poprowadził od startu do gracza z kilkuprocentowym udziałem w rynku przewozów towarowych w Polsce. Jest też założycielem i byłym prezesem Freightliner DE, niemieckiej spółki zależnej Freightliner PL oraz Związku Niezależnych Przewoźników Kolejowych. Od 28 stycznia 2016 roku prezes zarządu PLL LOT. Prywatnie jest mężem Martyny i ojcem Marysi, Jasia i Ignacego. Interesuje się historią i gospodarką.



NASZĄ DOMENĄ JEST GOŚCINNOŚĆ!



ks. Radosław Bernard Herka SAC

Na drodze pomiędzy Jasną Górą a Parkiem Lisińskim w Częstochowie znajduje się Dolina Miłosierdzia, gdzie od 1947 roku posługują Księża i Bracia Pallotyni. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że to tutaj nigdy z ołtarza głównego znajdującego się w sanktuarium nie zdjęto obrazu Jezusa Miłosiernego, nawet wtedy, gdy był zakazany Jego kult.

W opracowaniach historycznych podkreśla się także fakt, że to właśnie pallotyni z Częstochowy i z Seminarium Duchownego Księża Pallotynów w Ołtarzewie przyczynili się do wypracowania teologii miłosierdzia, która stanowiła fundament do powstania jednej z czołowych i fundamentalnych encyklik św. Jana Pawła II, *Dives in misericordia*. To również tutaj w szybkim tempie powołano do istnienia Dom Rekolekcyjny, aby przygotowywać w nim podczas różnego rodzaju rekolekcji i spotkań formacyjnych elity katolickie dla przemiany przestrzeni społeczno-kulturowej w Polsce. Nie da się zliczyć osób, które przewinięły się przez nasz dom! Nie da się zliczyć tych wszystkich, którzy skorzystali przez dziesiątki lat z oferty rekolekcyjnej Księża Pallotynów, skierowanej do ludzi różnych grup społecznych i zawodowych w naszej Ojczyźnie, odpowiadających za obraz Kościoła w środowisku, gdzie na co dzień

żyją, pracują i ewangelizują! Formacja permanentna ludzi świeckich w Dolinie Miłosierdzia jest spełnieniem wielkiego marzenia św. Wincentego Pallottiego, który już w XIX wieku chciał, aby wszyscy ludzie byli przygotowani do bycia apostołami! Pomimo trudnych czasów, w których przyszło mu żyć, wiedział, że Bóg pobłogosławi jego dobre pragnienia! A ci, którzy będą jego duchowymi synami, podejmą jego duchowy testament, tak bardzo aktualny również w naszych czasach.

Na oścież otwieramy drzwi naszego częstochowskiego domu rekolekcyjnego i zapraszamy do skorzystania z bogatej oferty różnych spotkań, warsztatów, rekolekcji, sympozjów, które będą miały miejsce w Częstochowie u pallotynów w 2019 roku! Każdy może znaleźć coś dla siebie! Odczytujemy znaki czasu, dlatego wśród propozycji jest coś dla ciała i dla ducha, spotkania dla rodziców, którzy borykają się z problemem dotarcia do swoich dorastających dzieci, rekolekcje dla małżonków i narzeczonych. Proponujemy katechetom i księżom warsztaty dla świeckich i duchownych, warsztaty przygotowujące liderów do prowadzenia katechezy parafialnej i różnych grup parafialnych, rekolekcje dla księży diecezjalnych i zakonnych, wreszcie spotkania formacyjne dla członków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego!

W swojej działalności rekolekcyjno-formacyjnej chcemy nieudolnie naśladować postawę swojego Założyciela i dzisiaj być dla księży, osób życia konsekrowanego, świeckich członków Kościoła, realizować misję kształtowania apostołów, na miarę współczesnych czasów! Przecież dzisiaj jak nigdy dotąd potrzeba nam budzić tego wielkiego ol-



Kaplica – Dom Rekolekcyjny



Pokój gościnny

brzyma, jakim jest laikat, pamiętając, że od świeckich będzie zależała przyszłość Kościoła! Dlatego my, pallotyni, chcemy zrobić wszystko, aby zlikwidować granicę między tymi sprzed ołtarza i zza ołtarza! Chcemy pokazać, że razem z Wami, nie przed Wami ani ponad Wami, szukamy dróg jedności, prowadzących do Boga! Chcemy być pomostem pomiędzy duchownymi diecezjalnymi, zakonnymi oraz laikatem, budując JEDEN, ŚWIĘTY Kościół Chrystusa!

Podkreślając naszą szczególną miłość do wszystkich ludzi tworzących Kościół, chcemy nadal pomagać katolikom w Polsce stawać się Kościołem – Wspólnotą, przewyższając jego instytucjonalizm, Kościołem, który jest JEDNO w naszej różnorodności!

Nasz dom w Częstochowie stoi dla Was otworem! Skorzystajcie z naszej gościnności! Pozwólcie nam być dla Was dobrymi, bo przez dobroć wobec Was możemy osiągnąć zbawienie! Zapraszamy grupy zorganizowane, piel-

grzymów, całe rodziny i wspólnoty do tego szczególnego miejsca, jakim jest Dolina Miłosierdzia w Częstochowie!

Dysponujemy 100 miejscami noclegowymi w pokojach z łazienkami dla grup zorganizowanych, rodzin, gości indywidualnych; zapewniamy pełne wyżywienie. Goście mogą korzystać z opieki duszpasterskiej Księża i Braci Pallotynów, z kaplicy dla gości, z multimedialnej sali konferencyjnej, sali telewizyjnej, parkingu dla autobusów i samochodów. Obok klasztoru znajduje się park i ogród. Można u nas, w niedalekiej odległości od Jasnej Góry, naprawdę odpocząć!

ks. dr **Radosław Bernard Herka SAC**, koordynator Domu Rekolekcyjnego, katechetyk, pedagog religii, rekolekcjonista

foto: © ks. Zdzisław Szmeichel SAC

PROPOZYCJE REKOLEKCJI u **PALLOTYNÓW** w 2019 ROKU

Rekolekcje dla członków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, grup apostołskich, ognisk Miłosierdzia Bożego i sympatyków pallotynów

18–20 stycznia 2019 roku

– rekolekcje ze św. Wincentym Pallottim

3–5 maja 2019 roku – majówka u pallotynów

27–29 września 2019 roku – rekolekcje formacyjne

„Przyszłość Kościoła zależy od świętych i świętnych katolików”

Rekolekcje z dietą oczyszczającą św. Hildegardy z Bingen prowadzone przez księdza pallotyina, dietetyka i lekarza. W programie odwiedziny na Jasnej Górze, codziennie Apel Jasnogórski w klasztorze, zwiedzanie Jasnej Góry z przewodnikiem, możliwość korzystania z fizjoterapeuty, spacer po Parku Lisinieckim i wiele innych atrakcji.

18–24 marca 2019 roku

13–19 maja 2019 roku

8–14 lipca 2019 roku

9–15 września 2019 roku

Triduum Sacrum u pallotynów

18–21 kwietnia 2019 roku

Rekolekcje weekendowe dla narzeczonych z kursem przedmażeńskim

15–17 lutego 2019 roku

Symposium Czcieli Miłosierdzia Bożego

27–28 kwietnia 2019 roku

Weekend dla seniorów

28–30 czerwca 2019 roku

19–21 lipca 2019 roku

Rekolekcje dla liderów grup parafialnych połączone z warsztatami komunikacji interpersonalnej, z marketingu i zarządzania kapitałem ludzkim

1–3 lipca 2019 roku

Rekolekcje dla rodziców i dziadków „Jak dzisiaj wychowywać z Bogiem młode pokolenie?”

26–28 lipca 2019 roku

29–31 lipca 2019 roku

2–4 sierpnia 2019 roku

Rekolekcje dla małżeństw z warsztatami z komunikacji interpersonalnej „Miłość cierpliwa jest (...)”

28–30 czerwca 2019 roku

1–3 lipca 2019 roku

Rekolekcje dla księży diecezjalnych i zakonnych

Prowadzący ks. dr Sławomir Radulski SAC – ojciec duchowny w Seminarium Księża Pallotynów, biblista, rekolekcjonista

12–16 listopada 2019 roku

Warsztaty dla katechetów świeckich, księży katechetów i osób konsekrowanych „Katecheza dla dorosłych w parafii”

Prowadzący ks. dr Radosław Herka SAC – katechetyk, pedagog religii, rekolekcjonista

8–10 listopada 2019 roku

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

Księża Pallotyni, ul. o. A. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa

Odpowiedzialny: ks. Radosław Bernard Herka SAC

e-mail: xherad@poczta.onet.pl

tel.: 660 364 052; 502 683 083

CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

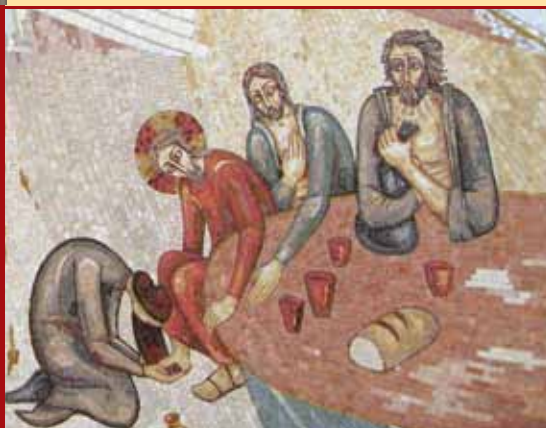


Kontakt:

Księża Pallotni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



PALLOTYŃSKIE BIURO PIELGRZYMKOWE

APOSTOLOS

WWW.APOSTOLOS.PL



więcej niż
podróż!



ON, ONA i MIŁOŚĆ

Jolanta Kobjek



To było niesamowite spotkanie. Zaproszenie do udziału krążyło po sieci od kilku miesięcy, ale nie obowiązywały żadne zapisy, więc niepewność, czy ktoś w ogóle przyjedzie, była wielka. I tu zaskoczenie. Okazało się, że w sobotę 20 października do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu przyjechało kilkaset osób chcących brać udział w Ogólnopolskiej Pielgrzymce Singli.

Wydarzenie zorganizowane przez częstochowską Dolinę Miłosierdzia przebiegało pod hasłem: „On, ona i miłość”. Zaproszeni do udziału w wydarzeniu były wszystkie osoby stanu wolnego rozumianego zgodnie z nauką Kościoła katolickiego (panny, kawalerowie, wdowy, wdowcy, osoby z sądowym orzeczeniem nieważności małżeństwa).

W program całonocnego spotkania wpisana była m.in. konferencja Marcina Gomułki i ks. Andrzeja Partiki SAC. Przewidziano także sporo czasu na wzajemne poznanie się i integrację. A wszystko zakończyła wieczorna Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem bpa Łukasza Buzuna OSPPE, biskupa pomocniczego diecezji kaliskiej.

Pomysł zorganizowania pielgrzymki zrodził się po trzech latach comiesięcznych spotkań odbywających się w Dolinie Miłosierdzia. To u pallotynów, gdzie grupa singlowa rozwija się bardzo prężnie,

pojawiała się chęć wyjazdu do św. Józefa, oblubieńca Najświętszej Marii Panny. „Skoro św. Józef jest uznawany za patrona małżeństw i osób poszukujących, to po co szukać innego miejsca na zorganizowanie ogólnopolskiej pielgrzymki?” – pytają retorycznie organizatorzy. I chociaż sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie w każdą ostatnią sobotę miesiąca odbywają się spotkania singlowe, znajduje się około kilometra od Jasnej Góry, to jednak zdecydowano się zorganizować ogólnopolskie spotkanie nie w Częstochowie, ale zupełnie gdzie indziej. „To miejsce wskazał nam niejako sam papież. Skoro jego decyzją w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu obchodzony jest Nadzwyczajny Rok Świętego Józefa Kaliskiego, stąd decyzja, by pielgrzymować właśnie tam” – wyjaśniają pomysłodawcy.

I pomyśleć, że chociaż przez Msze dla singli organizowane przez Dolinę Miłosierdzia przewinęło się już około tysiąca osób, to wszystko zaczęło się od jednej osoby. Już od dłuższego czasu kielkowała jej w głowie myśl, by zorganizować miejsce, gdzie będzie można spotkać ludzi, którym doskwiera brak tej jednej, jedynej osoby, z którą można iść przez życie, i pragną coś z tym zrobić. Bo okazuje się, że niekiedy spotkanie kogoś, z kim można budować wspólną przyszłość, nie jest łatwe. Miejsc, w których można to uczynić, też coraz mniej. Znajomi mają już swoje rodziny, krąg poznawania nowych osób coraz bardziej się zacie-

śnia. Ze względu na to, że są to osoby żyjące nauką Kościoła, było dla nich oczywiste, że poszukują kogoś, kto podziela podobne wartości.

Pojawił się wówczas problem znalezienia księdza, który odpowie pozytywnie na potrzebę wspólnej modlitwy w tej intencji, i parafii, gdzie będzie można się spotykać. Pierwsze propozycje okazały się jak najbardziej trafne. Ksiądz Andrzej Partika, proboszcz częstochowskiej parafii Miłosierdzia Bożego, zgodził się objąć duchową opieką tych, którzy będą przychodzić na spotkania, oraz otworzył przed nimi drzwi pomieszczeń parafialnych. Efekt zaskoczył wszystkich. Na pierwszej Mszy św., która odbyła się 31 stycznia 2015 roku, było prawie 100 osób. I to z całej Polski. Pokazało to, że jest w ludziach zapotrzebowanie na tego rodzaju spotkania. Proboszcz z Doliny Miłosierdzia jest jednak daleki od określania spotkań jako „randki w kościele”, gdyż uważa, że są one czymś więcej niż tylko poznawaniem innych w pobożnym miejscu. Zdaniem częstochowskiego pallotyna mają do spełnienia kilka funkcji: „Celem naszych spotkań jest umożliwienie osobom stanu wolnego spotkania kogoś o podobnych wartościach. Drugim, nie mniej ważnym celem, jest towarzyszenie osobom, które od jakiegoś czasu już poszukują takiej osoby i nadal jej nie spotkały. Wreszcie trzecim celem jest formowanie tychże osób, tak by były gotowe budować relację opartą na osobowym wzajemnym obdarowaniu sobą drugiej osoby, kiedy już ją spotkają. Czwartym wreszcie jest budowanie wspólnoty osób, które doświadczają tego samego smutku wynikającego z braku realizacji głęboko zakorzenionego w nich pięknego pragnienia – bycia kochanym i założenia rodziny”.

Okazuje się, że częstochowska Dolina Miłosierdzia nie była pierwsza w organizowaniu tego rodzaju spotkań. Już kilka lat wcześniej odbywały się one m.in. w Łodzi, Krakowie czy Warszawie. Organizowane są one zawsze dla osób stanu wolnego rozumianego zgodnie z nauką Kościoła katolickiego. Te w Częstochowie rozpoczynają się w każdą ostatnią sobotę miesiąca Mszą Świętą z homilią opartą na czytaniach z dnia. Okazuje się, że ks. Partika potrafi każdy fragment Ewangelii rozważać w taki sposób, że znajdzie zawsze bardzo trafną analogię do sytuacji życia singli i dokonywanych przez nich wyborów czy zawieranych znajomości. Po Eucharystii jest spotkanie integracyjno-zapoznawcze. Jest to najczęściej praca w małych grupach nad jakimś tematem/problemem związanym z komunikacją damsko-męską. Po przedstawieniu efektów prac wszystkich grup i publicznej dyskusji jest czas na udanie się do salki kawowej, gdzie istnieje możliwość kontynuowania rozmów już w kontakcie indywidualnym.

Comiesięczne Msze Święte prawie we wszystkich miejscach w Polsce są głównym punktem spotkań.

Jednak pomiędzy nimi bardzo często organizowane są także inne inicjatywy singlowe. Są to przykładowo: rekolekcje, spływy kajakowe, imprezy taneczne czy nawet kluby dyskusyjne. Wcale nierzadko organizowane są także warsztaty ogólnorozwojowe. Jeśli ktoś poda maila, wówczas dostaje informacje także o innych, bardziej spontanicznych inicjatywach. To oznacza, że nawet jeśli nie jest obecny na każdej comiesięcznej Mszy w Dolinie, to i tak jest na bieżąco z wszystkimi singlowymi wydarzeniami. Takie podejście wiąże się jednak z tym, że skoro nikt nie prowadzi żadnej ewidencji osób przychodzących, to też nie za-



wsze wiadomo, jak toczą się historie zawieranych znajomości. „Bardzo często przy okazji różnych rozmów pada pytanie o ilość zawartych małżeństw wśród grupy singlowej. Jednak jeśli nikt nie zbiera żadnych ankiet i deklaracji uczestnictwa, to wiadomo tylko o tych, na które młodzi przyjdą i osobiście zaproszą na ślub czy wesele”. Niekiedy zdarza się też tak, że ludzie poznają się w Dolinie, zaczynają się spotykać, przestają przychodzić na spotkania i po pewnym czasie wracają, bo wiadomo – życie pisze niekiedy różne scenariusze. Nikt też nie zajmuje się kojarzeniem małżeństw, gdyż od samego początku organizatorom przyświecał cel stworzenia miejsca, gdzie ludzie będą mogli sami zdecydować, do kogo chcą podejść i kogo bliżej poznać.

Teraz była pielgrzymka do Kalisza. Jednak zamiary sięgają jeszcze dalej. Pojawił się pomysł, żeby miejsca, gdzie organizowane są Msze Święte dla singli, nawiązały wzajemną współpracę i tworzyły okazje nie tylko do spotkań lokalnych, ale także tych ogólnopolskich. Kolejną okazją ma być Ogólnopolska Pielgrzymka Singli na Jasną Górę i do Doliny Miłosierdzia, która odbędzie się w dniach 15–17 marca 2019 roku. Wszystkich zainteresowanych którąkolwiek z inicjatyw zapraszamy do kontaktu: single@dolina-milosierdzia.pl.

foto: © Marta Brzozowska/Radio Rodzina Diecezji Kaliskiej



KAPITAŁ MA NARODOWOŚĆ

Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych są wyjątkowe. Są swego rodzaju archetypem towarzystwa ubezpieczeniowego. Dzisiaj TUV-y są instytucjami skupionymi przede wszystkim na ludziach i dopasowaniu swojej oferty do ich potrzeb – mówi **Grzegorz Buczkowski**, przewodniczący Rady Dyrektorów europejskiego stowarzyszenia ubezpieczycieli wzajemnych AMICE, członek zarządu TUV-u działającego pod marką Saltus Ubezpieczenia – w rozmowie z ks. Jarosławem Rodzikiem SAC.

→ **W 2018 roku Polacy uczcili 100-lecie odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę. Media, administracja państwowa, ale także sektor biznesowy, przypominały o tym, co stanowi fundament naszej wolności i wartości demokratycznych, którymi się kierujemy. Właśnie udział przedstawicieli biznesu w obchodach rocznicowych jest niezwykle interesujący. Czy świat szeroko rozumianej przedsiębiorczości również widzi potrzebę kierowania się wartościami patriotycznymi? Wszak dzisiaj na znaczeniu zyskuje kosmopolityzm także w odniesieniu do przepływu kapitału...**

Alęż kapitał ma narodowość. I należy o tym mówić głośno. Środki zainwestowane w Polsce, środki wpłacone przez firmy do budżetu państwa w postaci podatków, wracają do nas w nowych przedsięwzięciach przyczyniających się do poprawy jakości naszego życia. Minęły już czasy, kiedy byliśmy – jako Polacy – mamieni pustymi hasłami o uniwersalnych korzyściach płynących z wyprzedaży majątku narodowego. Dzisiaj wiemy, że choć współpraca międzynarodowa jest ważna, musi być ona prowadzona racjonalnie i w oparciu o silne, krajowe przedsiębiorstwa,

które są równymi partnerami dla swoich zagranicznych kontrahentów. Dlatego rozwój tego, co polskie, jest w biznesie szczególnie istotny. Widzę to, patrząc choćby na rozwój, bliskiego mi, sektora ubezpieczeniowego.

→ **No właśnie, reprezentuje Pan nie tylko polską markę ubezpieczeniową, ale także nasz kraj na arenie europejskiej, zasiadając w organizacji łączącej tego typu firmy ze Starego Kontynentu. Jak postrzegana jest Polska przez naszych partnerów z innych państw?**

Przewodniczę Radzie Dyrektorów AMICE – europejskiego zrzeszenia towarzystw ubezpieczeń wzajemnych, czyli ubezpieczycieli działających w formie bliskiej idei spółdzielczości – w formie kooperacji i porozumienia. W całej Europie popularne TUV-y stanowią 31,5 procent całego rynku ubezpieczeniowego. Obsługują około 430 milionów klientów i zatrudniają przeszło 460 tysięcy pracowników. Polska jest rynkiem stale rozwijającym się i posiada ogromny potencjał. Przez taki właśnie pryzmat patrzę na nas zagraniczni partnerzy.

→ **Ubezpieczyciele w Polsce mogą działać w trzech formach: spółki akcyjnej, towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych oraz spółki europejskiej. Dlaczego wybrał Pan właśnie TUV-y jako przedmiot swojego zainteresowania?**

Bo TUV-y są wyjątkowe. Są swego rodzaju archetypem towarzystwa ubezpieczeniowego. To właśnie te instytucje ubezpieczały Polaków w okresie międzywojennym, zapewniając niezależnemu, polskiemu społeczeństwu poczucie bezpieczeństwa. Warto wspomnieć choćby o tym, że nawet nasz największy krajowy ubezpieczyciel rozpo-

czynął swą działalność właśnie w formie towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych. Dzisiaj TUV-y są instytucjami skupionymi przede wszystkim na ludziach i dopasowaniu swojej oferty do ich potrzeb. TUV-y lub działające w ich strukturach związki wzajemności członkowskiej (ZWCz) to zrzeszenia połączone określoną ideą.

→ **Rozwiązanie wydaje się bardzo dobre. Jak dużą popularnością cieszą się TUV-y w Polsce i w krajach, które związane są z kierowanym przez Pana zrzeszeniem AMICE?**

Austria, Holandia, Francja czy Słowacja to kraje, w których TUV-y zagospodarowują ponad połowę całego rynku ubezpieczeniowego, a zatem cieszą się ogromną popularnością i – co ważne – bardzo dużym zaufaniem i poważaniem wśród społeczeństwa. Podobnie jest w Niemczech, Szwecji, Danii, Rumunii, Finlandii czy na Węgrzech, gdzie udział towarzystw ubezpieczeń wzajemnych w rynku przekracza 40 procent. W całej Europie obecnych jest około 3000 ubezpieczycieli wykorzystujących tę formę działalności. Często są to mniejsze firmy, kierujące swoją ofertą do bardzo konkretnych grup społecznych bądź zawodowych, ale na Starym Kontynencie działa także wielu gigantów. Wystarczy wspomnieć choćby lidera – francuską grupę Cr dit Agricole Assurances czy Achmea, COVEA, Talanx Group lub bardziej znane na polskim rynku marki – SIGNAL IDUNA, UNIQA czy GOTHAEER Versicherungen. W Polsce obecnie TUV-y mają 6,8 procent udziału w całym rynku. Wci ż mamy potencja , który warto zagospodarowa .

→ **W jaki sposób wykorzysta  ten potencja ? Gdzie w Polsce jest miejsce dla TUV- w i jakie widzi Pan sposoby wykorzystania ich idei – tej bliskości potrzebom ludzi?**

TUV-y to przede wszystkim instytucje, kt re promuj  i daj  szans  rozwoju lokalnym inicjatywom. Jednym z wa nych aspekt w ich dzia alno ci jest prezentowany przez nie patriotyzm gospodarczy. O TUV-ach warto zatem my le  w kontek cie cho by samorz d w, kt re opiekuj  si  i administruj  mieniem publicznym. Jego zachowanie i bezpiecze stwo s  niezwykle wa ne dla ka dego z nas, a zatem jest to doskona a przestrze n w a nie dla towarzystw ubezpiecze  wzajemnych. Zwr o my tak że uwag  na potrzeby rolnictwa – sektora b d cego fundamentem ka dej gospodarki. Maj c do dyspozycji instytucj  znaj c  dog bnie ich potrzeby, rolnicy mog  znacznie skuteczniej ubezpiecza  si  od potencjalnych strat, a tym samym zabezpiecza  krajow  gospodark  przed wahaniami koniunktury.

Warto wspomnie  tak że,  e jako marka SALTUS Ubezpieczenia wspar li my ochron  maj tku Ko cio a, tworz c wewn trz TUV-u struktur  zwan  Zwi zkiem Wzajemno ci Cz lonkowskiej, czyli ma   wsp lnot , kt ra zapewnia jej cz lonkom realny wp yw na dzia alno   ubezpieczyciela. Ko cielny ZWCz powsta  we wsp lpracy z Konferen-

cj  Wy szych Prze o onych Zakon w M skich w Polsce, Konferencj  Wy szych Prze o onych  e skich Zgromadze  Zakonnych w Polsce oraz Konferencj  Prze o onych  e skich Klasztor w Kontemplacyjnych i stanowi odpowied  na potrzeb  zapewnienia bezpiecze stwa maj tku instytucji Ko cio a.

→ **Wspomnia  Pan tak że o patriotyzmie gospodarczym, kt ry promuj  TUV-y. Dzi  to has o staje si  coraz popularniejsze. Czy rzeczywi cie mo na nada  mu realny wy dwi k poprzez promowanie i wdra anie w  ycie idei towarzystw ubezpiecze  wzajemnych?**

Na pocz tku rozmowy wspomnia em,  e kapita  ma narodowo  . To w a nie jest  r d em i istot  patriotyzmu gospodarczego. Wspieraj c lokalne inicjatywy, promuj c lokalnych przedsi biorc w, przyczyniamy si  do poprawy ich sytuacji, a w efekcie do wy szych wp yw w bud etowych trafiaj cych do bud etu gminy czy pa stwa. To przek ada si  na jako   naszego  ycia – na nowe miejsca pracy, na infrastruktur  – budow  szk l, przedszkoli, na popraw  kondycji s u by zdrowia. Wszystko to zaczyna si  w r d nas, na poziomie naszym, naszych rodzin i spo eczno ci lokalnej. Wszystko to zaczyna si  tam, gdzie dzia aj  TUV-y.

→ **Dzi kuj  za rozmow .**

Grzegorz Buczkowski, cz lonek Zarz du SALTUS Ubezpieczenia. Z rynkiem ubezpieczeniowym zwi zany od 1992 roku. Od 1998 – cz lonek zarz du SALTUS TUV, a od 2003 roku r wnie  SALTUS TU  YCIE SA. Wybrany na cz lonka Rady Dyrektor w, powo anej w Brukseli mi dzynarodowej organizacji AMICE, zrzeszaj cej ponad 200 podmiot w ubezpieczeniowych na ca ym  wiecie. W swoim zawodowym dorobku ma tak że liczne sta e w CUNA Mutual Insurance Society (USA) i ameryka skich uniach kredytowych. Jest absolwentem studi w Master of Business Administration (MBA) Uniwersytetu Gda skiego oraz Strathclyde University w Glasgow w Szkocji w specjalno ci finanse i zarz dzanie strategiczne. Uko czy  tak że filologj  angielsk  na Uniwersytecie Gda skim. Uko czy  kursy w zakresie: zarz dzania firm  ubezpieczeniow  organizowane przez Ministerstwo Finans w (1994) oraz Alternative Risk Transfer w Chartered Insurance Institute w Londynie (2002), odby  sta e szkoleniowe w CUNA Mutual Insurance Society w Madison, WI., USA (1990, 1991, 1992) oraz NASA Federal Credit Union, Bethesda, MD, USA (1990). W 1998 roku zda  egzamin dla kandydat w na cz lonk w Rad Nadzorczych Sp  ek Skarbu Pa stwa, od 2002 roku posiada uprawnienia lustratora sp  dzielczego.



Stacja IX

TRZECI UPADEK
JEZUSA

ks. abp Grzegorz Ryś

Wątpiącym dobrze radzić

Z Ewangelii według św. Marka

„Jezus rzekł im [Apostołom]: «Wszyscy zwątpicie we Mnie». (...) Na to rzekł Mu Piotr: «Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja!». Odpowiedział mu Jezus: «(...) tej nocy (...) trzy razy się Mnie wyprzesz»” (Mk 14, 27.29–30).

Tuż przed męką pokazałeś, Jezu, swym uczniom ZWĄTPIENIE jako UPADEK i jako PRZYCZYNĘ KOLEJNYCH UPADKÓW. Zwątpienie, które pociąga za sobą ucieczkę, rozproszenie, zdradę. Zwątpienie nie w siebie, nie we własne siły, ale zwątpienie w CIEBIE – powiedziałaś: wszyscy ZWĄTPICIE we MNIE.

Zwątpienie...

Zwątpienie, które odbiera mi siły i powala na ziemię. Zwątpienie, czy jeszcze kiedykolwiek powstanę z upadku. Każdy mój grzech pociąga za sobą następny. Z każdym następnym – coraz bardziej tracę nadzieję. Zwątpienie, które mi mówi: „To już nałóg; silniejszy od ciebie!”. To zwątpienie – ostatecznie – jest zwątpieniem w Ciebie! Że nie jesteś dość silny, by mnie podnieść. Że nie chcesz mnie podnieść. Czy w ogóle możesz kochać kogoś takiego jak ja? Zwątpienie w realność Paschy. Zwątpienie w celowość i sens mojego życia. W Twoją Opatrzność. I miłosierdzie.

Wątpiącym dobrze radzić! Ale co poradzić człowiekowi bezradnemu? Jak *dobrze* radzić człowiekowi żyjącemu już ze swoją bezradnością? Uwięzionemu w zwątpieniu? Jak pokazać, że zwątpienie jest kłamstwem? I o nas, i o Tobie?!

Panie Jezu, dziękujemy Ci za wszystkie pytania, które rodzą się w nas, gdy zatrzymujemy się przy tej stacji. Nie chcemy łatwych odpowiedzi... Prosimy o pokorną otwartość na Twojego Ducha – DUCHA RADY, otrzymanego przy bierzmowaniu – na Jego mądrość

i rozeznanie. Niech On w nas słucha, niech nam podpowiada: i właściwe pytania, i prawdziwe odpowiedzi.

Wychwalamy Cię za tych wszystkich, którzy wspierają wątpiących i nie zostawiają ich samych – zwłaszcza w zwątpieniu co do możliwości nawrócenia i wyzwolenia z nałogu. Wychwalamy Cię za ich bliskich: rodziny, przyjaciół, za terapeutów i kierowników duchowych. Za wszystkich, którzy nie tracą wiary w ludzi. I w Ciebie. Amen.

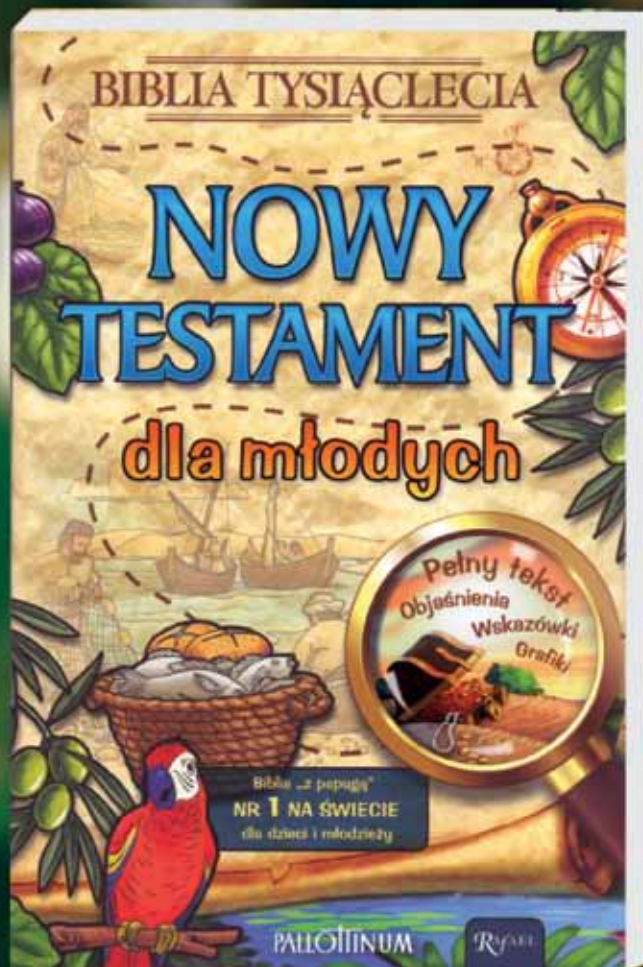
foto: © 123rf



ks. abp Grzegorz Ryś, ur. 9 lutego 1964 roku w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1988 roku, doktor habilitowany nauk humanistycznych specjalizujący się w dziedzinie historii Kościoła, w latach 2007-2011 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, w latach 2011-2017 biskup pomocniczy krakowski; od września 2017 roku arcybiskup metropolita łódzki

NOWOŚĆ **PALLOTTINUM**

*Nowy Testament dla młodych to kolejna odsłona bestsellerowego wydania **Pisma Świętego dla młodych**, potocznie nazywanego „Biblią z papugą”.*



Edycja przygotowana specjalnie dla młodych czytelników. Tekst Nowego Testamentu, w najbardziej cenionym pallotyńskim tłumaczeniu, połączono z najpopularniejszą na świecie edycją dla dzieci i młodzieży. Grafiki, komentarze, objaśnienia, ciekawostki, didaskalia, przygodowa stylizacja, kolorowe mapy i wiele innych elementów przygotowano po to, by młody czytelnik ze zrozumieniem i w pełni świadomie korzystał z dobrodziejstw Słowa Bożego.

Jest to doskonałe narzędzie ewangelizacyjne i wspaniała pomoc dydaktyczna dla księży, katechetów, rodziców oraz wszystkich, którym zależy, aby młodzi ludzie czerpali z wartości płynących z Ewangelii.

- Pełny tekst Nowego Testamentu z Biblii Tysiąclecia
- Wprowadzenie i omówienie każdej księgi
- Słowniczek i kolorowe mapy
- 20 barwnych wkładek z ciekawostkami biblijnymi i ilustracjami w przygodowej formie
- Wytłumaczenie trudnych pojęć i zagadnień
- Tematyczne ramki w przyjaznej stylistyce
- Ważne wersety, które warto zapamiętać
- Informacje i rysunki pokazujące, jak wyglądało życie w starożytności

ZAMÓWIENIA:

www.pallottinum.pl

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: pn-pt, od **8.00** do **16.00**

JEZUS TRZECI RAZ POD KRZYŻEM UPADA



ks. Marian Kowalczyk SAC

Nasi przodkowie, a w ślad za nimi także i my z pokorą padamy na kolana, zanosząc do Boga błagalne pieśni – tzw. suplikacje: „Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami”. Takie same suplikacje śpiewa się w Kościele wschodnim, wołając: „Światy Boże, Światy Krepkij, Światy Bezsmiertelnyj, pomiluj nas”. Świadczy to o wspólnych korzeniach naszej wiary.

Trzeci upadek Jezusa podczas drogi krzyżowej z pewnością nawiązuje do owej suplikacyjnej triady, która wskazuje na definitywne dopełnienie miary

w dźwiganiu belki krzyża. Takie dopełnienie wskazuje na każdego wyznawcę Chrystusa, który – mimo niekiedy licznych upadków – stara się powstawać i trwać w jedności ze swoim Zbawcą.

Prymas Tysiąclecia, sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, nawiązując do powszechnie znanego wyrażenia, mawiał, że „ludzką rzeczą jest upadać, szatańską trwać w upadku, a Bożą rzeczą jest dźwigać się z upadku”. Przejawia się w tym zwrocie potrójna rana, którą pozostawia po sobie upadek grzechowy, dotykając trzech istotnych sfer człowieka: umysłu, serca i woli. Bez wątpienia w braku równowagi w ludzkim umyśle, sercu i woli mają swe źródło dzisiejsze niepokoje, które w konsekwencji prowadzą do różnorodnych postaci bezbożnictwa oraz odpadnięcia od Chrystusa i umiłowanego przezeń aż do śmierci krzyżowej Kościoła.

Co w kontekście powyższych słów może nam oznajmić trzeci upadek Jezusa pod krzyżem? Podczas drogi krzyżowej w Koloseum, której rozważania



na prośbę św. Jana Pawła II przygotował kard. Joseph Ratzinger, trzymający w drżących rękach krzyż kończący swoje ziemskie pielgrzymowanie papież Polak wraz z autorem tych poruszających rozważań, który wkrótce został jego następcą: „zastanawialiśmy się nad upadkiem człowieka w ogóle, a także odpadnięciem wielu chrześcijan od Chrystusa ku bezbożnej świeckości. Czyż nie powinniśmy także pomyśleć nad tym, jak bardzo Chrystus cierpi w swym własnym Ko-

niając nas, że jako Zwycięzca Śmierci, który wkrótce wyzwoli świat spod władzy szatana, będzie pomnażał w sercach ludzkich głęboką wiarę, udzielając światła mądrości na wszelkich ścieżkach naszego życia, abyśmy zawsze szukali Jego Oblicza i razem z Nim, mocą Ducha Świętego, zesłanego na odpuszczenie grzechów, po każdym upadku, przez dar sakramentu pojednania i pokuty, powstawali do nowego życia, zaspokajając pragnienie prawdziwego szczęścia, któ-

Czyż nie powinniśmy pomyśleć nad tym, jak bardzo Chrystus cierpi w swym własnym Kościele?

ściele? Jak często źle traktowany jest Najświętszy Sakrament Jego obecności, jak często musi On przychodzić do serc pustych i złych! Jak często celebруем jedynie samych siebie, nie zdając sobie nawet sprawy z Jego obecności! Jak często Jego słowo nadużywane jest i przekręcane! Jak niewiele wiary kryje się pod tak wieloma teoriami, tak wieloma pustymi słowami! Jak wiele brudu jest w Kościele, i to nawet pośród tych, którzy w kapłaństwie powinni całkowicie należeć do Niego! Jak wiele pychy, jak wiele zadowolenia z siebie! Jak niewielkim szacunkiem darzymy sakrament pojednania, w którym czeka On na nas, gotów podnieść nas, gdy upadniemy! Wszystko to obecne jest w Jego Męce. Jego zdradzenie przez uczniów, ich niegodne przyjęcie Jego Ciała i Krwi, jest z pewnością największym cierpieniem doznany przez Zbawcę; przesywa ono Jego serce. Możemy jedynie wołać do Niego z głębi naszego serca: *Kyrie eleison – Panie, wybaw nas* (por. Mt 8, 25)“.

Kończąc rozważania tej stacji drogi krzyżowej, obecni przed Koloseum, a także uczestniczący w papieskiej drodze krzyżowej przez media, włączali się w modlitewne wołanie następcy św. Jana Pawła II: „Gdy upadamy, pociągamy Cię na ziemię, a szatan śmieje się, bo ma nadzieję, że już nie podniesiesz się z tego upadku; ma nadzieję, że pociągnięty w dół upadkiem Twojego Kościoła pozostaniesz leżący i bezsilny. Ale Ty podniesiesz się ponownie. Ty podniosłeś się, powstałeś i możesz także nas podnieść. Ratuj i uświęć swój Kościół. Ratuj i uświęć nas wszystkich“.

Święta Faustyna Kowalska wielokrotnie powtarzała w swym *Dzienniczku*, że „szatan nienawidzi Miłosierdzia i jest to dla niego największą męką“ (Dz. 770), albowiem szatan nie chce i nie potrafi uznać, że Bóg jest dobry. I gdyby drogę pasyjną zakończył upadek i nic więcej, zaiste byłaby to chwila największego triumfu szatana. Najbardziej istotne jest więc to, że powstając, Chrystus zakończył triadę swoich upadków, zapew-

re „znajduje swoje spełnienie w widzeniu i szczęściu Boga“ (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2548).

Powstając po raz trzeci z upadku pod belką krzyża, Jezus zdaje się wołać: „Zachowujcie przykazania Boże i życie w szczęśliwości, aby ciągle pozyskiwać możliwość życia w wieczności nieba“ oraz trwać w pewności, że życie nasze, złączone z wiecznym życiem Bożym, nie skończy się nigdy. Znanie jest wezwanie św. Franciszka z Asyżu do wszystkich braci: „Cierpienia, jakie znosimy z miłości ku Chrystusowi, oraz pokuta, jaką na siebie dla Niego bierzemy, są krótkotrwałe. Chwała, jaką Bóg nas za to obdarzy, nie ma końca“.

Nawiązując do rozważania kard. Ratzingera o ogromie brudu w Kościele z dziewiątej stacji drogi krzyżowej w Koloseum z roku 2005, warto w tym miejscu przytoczyć słowa zamieszczone ponad dwa lata później (30.11.2007) w encyklice o zbawczej nadziei, noszącej znamienity tytuł: *Spe salvi*. Benedykt XVI napisał wówczas z całkowitą pewnością: „Brud został już wypalony w Męce Chrystusa. W chwili Sądu Ostatecznego doświadczamy i przyjmujemy, że Jego miłość przewyższa całe zło świata i zło w nas“ (nr 47).

Bądźmy przeświadczeni, że Jezus, w pełni gotowy po trzecim upadku na przyjęcie końcowego etapu swej drogi krzyżowej, jawi się jako przebłagalna Ofiara za nasze grzechy i za grzechy całego świata. Można więc bezgranicznie ufać Jego niezgłębionemu miłosierdziu i wzrastać w nadziei, upewniając się, że Chrystus nie chce nikogo potępić; wręcz przeciwnie, rozpoczynający się już w doczesności – dzięki łasce uświęcającej – stan doskonałej radości nieba ugruntowuje się z dnia na dzień jako swoisty dar spotkania z Nim jako Światłością świata, która „w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła“ (J 1, 5).

foto: © 123rf

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

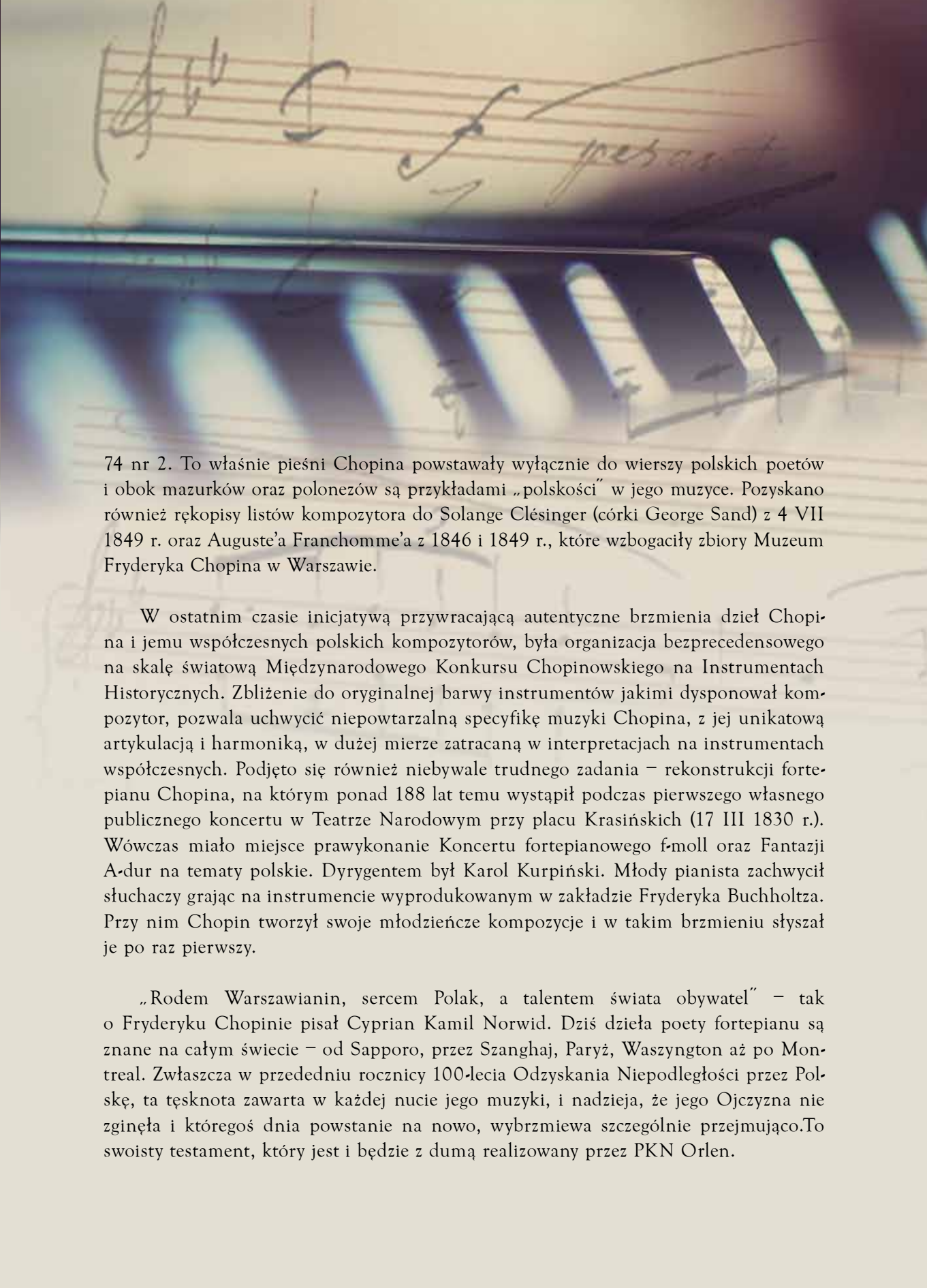
Fried. Chopin

MECENAS
NARODOWEGO
INSTYTUTU
FRYDERYKA CHOPINA



W 100. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina, Ignacy Jan Paderewski powiedział: „Zabraniano nam Słowackiego, Krasińskiego, Mickiewicza. Nie zabroniono nam Chopina. A jednak w Chopinie tkwi wszystko, czego nam wzbraniano: barwne kontusze, pasy złotem lite, posępne czamarki, krakowskie rogatywki, szlacheckich brzek szabel, naszych kos chłopskich połyski, jęk piersi zranionej, bunt spętanego ducha, krzyże cmentarne, przydrożne wiejskie kościółki, modlitwy serc stroskanych, niewoli ból, wolności żal, tyranów przekleństwo i zwycięstwa radosna pieśń”. W nutach dzieł Fryderyka Chopina, jak w żadnych innych dziełach polskich twórców, wybrzmiewa polska historia – jest w niej i chwała zwycięstwa, i ból klęsk ale też ogromnej tęsknoty za Polską, tej pisanej pejzażem łąk Mazowsza. Muzyka największego polskiego kompozytora, tak bliska sercom Polaków, nierozzerwalnie łączy nasz kraj – bo tu, w Żelazowej Woli się urodził, i Francję – gdzie w swoim paryskim mieszkaniu zmarł. By poznać historię Polski wystarczy wsłuchać się w muzykę Chopina. Rozumieć Polskę to rozumieć muzykę mistrza. I w tym poznawaniu i pojmowaniu Chopina i jego dzieł pomaga od lat PKN Orlen, który współpracując z Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina, obejmuje Mecenatem organizację Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina czy Międzynarodowego Festiwalu „Chopin i jego Europa”. Firma wspiera także Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, promujący młodych polskich pianistów oraz specjalne programy edukacyjne skierowane do dzieci, min. Małą Akademię Chopinowską, a także liczne wydarzenia muzyczne m.in. koncerty, a wśród nich koncerty z okazji urodzin Chopina oraz wykonania Requiem Wolfganga Amadeusza Mozarta, upamiętniające śmierć kompozytora, organizowane w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie, gdzie spoczywa serce tego Wielkiego Artysty.

PKN ORLEN zaangażował się także w ratowanie tych nielicznych pamiątek, które pozostały po Fryderyku Chopinie. Dzięki wsparciu PKN ORLEN zostały sprowadzone do Polski, pozostające dotąd przez lata w zbiorach prywatnych, manuskrypty takich dzieł jak: Etiuda cis-moll op. 10 nr 4, Ballada g-moll op. 23 oraz Pieśń „Wiosna” op.



74 nr 2. To właśnie pieśni Chopina powstawały wyłącznie do wierszy polskich poetów i obok mazurków oraz polonezów są przykładami „polskości” w jego muzyce. Pozyskano również rękopisy listów kompozytora do Solange Clésinger (córkę George Sand) z 4 VII 1849 r. oraz Auguste’a Franchomme’a z 1846 i 1849 r., które wzbogaciły zbiory Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie.

W ostatnim czasie inicjatywą przywracającą autentyczne brzmienia dzieł Chopina i jemu współczesnych polskich kompozytorów, była organizacja bezprecedensowego na skalę światową Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego na Instrumentach Historycznych. Zbliżenie do oryginalnej barwy instrumentów jakimi dysponował kompozytor, pozwala uchwycić niepowtarzalną specyfikę muzyki Chopina, z jej unikatową artykulacją i harmoniką, w dużej mierze zatracaną w interpretacjach na instrumentach współczesnych. Podjęto się również niebywale trudnego zadania – rekonstrukcji fortepianu Chopina, na którym ponad 188 lat temu wystąpił podczas pierwszego własnego publicznego koncertu w Teatrze Narodowym przy placu Krasińskich (17 III 1830 r.). Wówczas miało miejsce prawykonanie Koncertu fortepianowego f-moll oraz Fantazji A-dur na tematy polskie. Dyrygentem był Karol Kurpiński. Młody pianista zachwycił słuchaczy grając na instrumencie wyprodukowanym w zakładzie Fryderyka Buchholtza. Przy nim Chopin tworzył swoje młodzieńcze kompozycje i w takim brzmieniu słyszał je po raz pierwszy.

„Rodem Warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel” – tak o Fryderyku Chopinie pisał Cyprian Kamil Norwid. Dziś dzieła poety fortepianu są znane na całym świecie – od Sapporo, przez Szanghaj, Paryż, Waszyngton aż po Montreal. Zwłaszcza w przededniu rocznicy 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę, ta tęsknota zawarta w każdej nucie jego muzyki, i nadzieja, że jego Ojczyzna nie zginęła i któregoś dnia powstanie na nowo, wybrzmiewa szczególnie przejmująco. To swoisty testament, który jest i będzie z dumą realizowany przez PKN Orlen.

PO CO TA CZYSTOŚĆ?



ks. Władysław Stępnia

„Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: zdziercy, oszuści, cudzołöznicy, albo jak i ten grzesznik” (zob. Łk 18, 9–14). Taką przypowieść opowiedział Jezus Chrystus, chcąc uświadomić ludziom ich grzeszność. A dzisiaj jest podobnie: do spowiedzi przychodzi młody człowiek, w wieku ok. dwudziestu lat. I zaczyna mówić: ostatni raz byłem u spowiedzi jakieś trzy lata temu, właściwie nie mam się z czego spowiadać, nie popełniłem żadnego grzechu. Trzeci upadek Jezusa. Upadek najboleśniejszy. Bo brak sił. Ale w oczach ludzkich – najmniejsze zło.

Dwadzieścia wieków nauczania Ewangelii i nic się nie zmieniło w ludzkiej mentalności. Faryzeusz sam sobie wykombinował swoją niewinność, dziś zaś coraz częściej media wmawiają ludziom, że są bez grzechu albo że to, co czynią, nie jest grzechem. I ludzie wierzą im, a nie Bogu, Jezusowi.

Młody człowiek, w pełni dojrzały fizycznie, nie popełnia żadnego grzechu seksualnego. Nie mówię już o czynach nierządnych popełnianych z kimś lub samotnie, nie mówię już o oglądaniu pornografii, która dziś dostępna jest na kliknięcie w internecie. Mówię o pożądliwych myślach, które też są grzechem, bo sam Jezus mówił: „kto patrzy pożądliwie na kobietę, już dopuścił się cudzołöstwa” (por. Mt 5, 28). A on nic, nawet nie myśli!

Piękny i nieskalany mamy świat. Młodzi ludzie: piętnasto-, dwudziesto-, trzydziestoletni, nie grzeszą

nawet w myślach. To pewnie dlatego tak mało jest zawieranych małżeństw i pewnie dlatego rodzi się tak mało dzieci. Bo dorosła młodzież nie wie, skąd się biorą dzieci. Dlatego odzywają się środowiska antykościelne, aby usunąć ze szkoły religię, a na to miejsce wprowadzić wychowanie seksualne. Jako argument rzucają taki przypadek: „Napisała do nas czternastoletnia dziewczyna, że nie wie, jak się zabezpieczyć przed niepożądaną ciążą”. I dalej środowiska te rozpaczają, że młodzież nie jest poinformowana o zabezpieczeniach. Kropka i koniec argumentów. I nikt nie zwraca uwagi na wiek tej dziewczyny: czternaście lat i już podejmuje współżycie. Dlaczego prawo państwowe i media, tak bardzo wrażliwe na molestowanie, nie interweniują? W tym wszystkim nie chodzi o dobro dziecka. Chodzi o to, aby ich zdemoralizować i oderwać od Kościoła. Bo to, że młodzież odchodzi od Kościoła, to nie dlatego, że Msze Święte są za nudne, ale dlatego, że nie chcą sobie zaśmiecać sumień przykazaniami Bożymi. Bo wmówiono im, że współżycie to postęp, a Kościół z zakazem cudzołöstwa to mohery, ciemnota i zacofanie. Bo w wychowaniu seksualnym nie chodzi o uczenie młodych, jak należy współżyć, ale o zgodę na rozpasanie. Młodzież lepiej od dorosłych wie, jak współżyć, i zna techniki, o jakich nawet dorośli nie wiedzą.

To, co niegdyś było sporadycznym przypadkiem podjęcia współżycia przed ślubem, dziś jest powszechne. Rodzice nawet nie zdają sobie sprawy, jak bardzo i ile razy młodzi współżycją. I nie mówię o związkach żyjących bez ślubu kościelnego, ale mówię o młodzieży szkół średnich, a nawet podstawowych. I trzeba tu przypomnieć naukę Boga odnośnie do sakramentu pokuty: jeśli młodzi współżycją ze sobą, nie tylko wtedy, gdy mieszkają razem, choć nie mają ślubu kościelnego, i bez względu na to, ile mają lat, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia w sakramencie pokuty,



i mężczyznę lub kobietę i kobietę. Młode pokolenie przyjmuje to jako normę i nawet dziesięcio-, dwunastoletnie dzieci interesują się już tą samą płcią. A Bóg, nie Kościół, wyraźnie mówi: „mężczyźni współżyjący ze sobą nie odziedziczą królestwa Bożego” (por. I Kor 6, 9–10). Coraz większy jest atak na Kościół, który tu na ziemi reprezentuje Boga. Skoro nie można atakować Boga, atakuje się Kościół, szukając byle pretekstu do obrzucenia go błotem i mówiąc potem: patrzcie, w Kościele są sami grzesznicy. Tak, Kościół jest Kościołem grzeszników, bo Jezus przyszedł nawracać nie sprawiedliwych, ale grzeszników, którzy po popełnieniu grzechu uznają, że popełnili błąd i że to nie grzeszny człowiek, ale święty i nieskalany Bóg miał rację, dając nam przykazania. Kościołem grzeszników, którzy porzucają grzech i nawracają się do Boga. Warto więc przypomnieć ostrzeżenie Jezusa, do którego będzie należał ostatni sąd i ostatnie słowo: jeśli się nie nawrócicie, wszyscy zginiacie.

Człowiek nigdy nie okaże się mądrzejszym od Boga – Stwórcy człowieka.

ponieważ przebaczenie grzechów wymaga nawrócenia się, a oni przecież notorycznie żyją w grzesznym związku.

Czy można się dziwić, że potem pojawiają się żądania aborcji, choć to nie Kościół, ale Pan Bóg powiedział: nie zabijaj! I głupi jest argument, że to jeszcze nie dziecko i nie człowiek. A niby co się rodzi ze współżycia ludzi: pchła albo słoń?

Czy można się dziwić, że pojawiają się potem żądania rozwodów, choć to nie Kościół, ale Pan Bóg powiedział: co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela! Czyż nie głupim okazał się argument, że młodzi muszą się przed ślubem wypróbować? Próbują się coraz więcej i... więcej jest rozwodów! Człowiek nigdy nie okaże się mądrzejszym od Boga – Stwórcy człowieka.

„Na początku Bóg stworzył ludzi, jako mężczyznę i kobietę” (por. Rdz 1, 27). To jedno z pierwszych zdań Pisma Świętego. I taka była prawda o związku małżeńskim. A dziś środowiska antykościelne i media chcą nam wmówić, że Bóg stworzył ludzi jako mężczyznę

Czy można się nawrócić? Nie tylko można, ale trzeba. Próżno jednak szukać w liberalnych mediach informacji na temat nawrócenia i Ruchu Czystych Serc, do którego należy młodzież chcąca żyć według Bożego prawa: „Panie Jezu, dziękuję Ci, że ukochałeś mnie miłością, która chroni od zła i podnosi z największych upadków. Oddaję Ci swoją pamięć, rozum, wolę, duszę i ciało wraz ze swoją płciowością. Przysięgam nie podejmować współżycia seksualnego do czasu zawarcia sakramentu małżeństwa. Przysięgam codziennie spotykać się z Tobą na modlitwie i w częstym przyjmowaniu Komunii Świętej. Postanawiam regularnie przystępować do sakramentu pojednania, nie ulegać zniechęceniu i natychmiast podnosić się z każdego grzechu. Proszę Cię o odwagę w codziennej walce ze złem. Ucz mnie tak postępować, aby w moim życiu najważniejsza była czysta miłość”. Amen.

foto: © 123rf

ks. kanonik **Władysław Stępnia**k

TRZECI UPADEK

PANA JEZUSA POD KRZYŻEM,



Szymon Giżyński

Wersji kanonicznej stacja IX drogi krzyżowej stanowi o trzecim, „ostatnim”, upadku Pana Jezusa przed Jego ukrzyżowaniem. Wobec czternastu stacji, motyw przypisany do trzech – trzeba uznać za dominujący. A pamiętajmy, że bł. Anna Katarzyna Emmerich w swych objawieniach mówi o siedmiu upadkach Pana Jezusa, sytuując upadek siódmy w okolicznościach odpowiadających oficjalnej, katolickiej liturgii stacji IX.

To nie przypadek, to znak i wielka, kluczowa nauka. Syndrom upadku naznaczył drogę krzyżową naszego Pana, tak jak naznacza naszą drogę – ziemskiego żywota. Ta symetria, w wymiarze religijnym, ma charakter immanentny – zbawienia i odkupienia całego rodzaju ludzkiego. W wymiarze zaś „zwykłego”, ludzkiego bytowania przybiera kształt symbolu i paraleli. Człowiek bowiem upada nie trzy i nie siedem razy, lecz setki i tysiące razy.

A NASZ...?

Chrystus
pod krzyżem
upadał za grzechy
człowiecze;
człowiek upada
przez grzechy
własne.



Chrystus pod krzyżem upadał za grzechy człowiecze; człowiek upada przez grzechy własne. Mocą średniowiecznej, scholastycznej zasady św. Bonawentury – przeciwieństwa się schodzą. Tu, na drodze świętej męki naszego Pana, przeciwieństwa zeszyły się nierozwalnie i na wieki wieków, przeistaczając się w moc zbawienia i odkupienia.

Obok, owego addytywnego, sumującego się aspektu współlistnienia przeciwieństw, ważny jest również ich bezpośredni aspekt wynikowy – sprawczy. Z upadku bowiem można się nie podnieść, można się zniechęcić, poddać, wycofać, oddać pole, wyrzec wyznawanych wartości. I można, tak jak to uczynił Pan Jezus – nie ulec, podnieść się z każdego upadku i na koniec obwieścić swe zwycięstwo światu: „Dokonało się”.

Owo, cytowane już, zestawienie ilości upadków Pana Jezusa pod krzyżem: siedmiu – w apokryficznej wersji objawień bł. Katarzyny Emmerich i trzech – w kanonicznej wersji katolickiej liturgii jest bardzo ważne i pouczające. Najistotniejsze jest to, że żaden z opisywanych trzech lub siedmiu upadków Pana Jezusa pod krzyżem nie był upadkiem ostatnim, ale tylko którymś, za każdym razem i w jednakowym stopniu – prowadzącym do zwycięstwa dobra nad złem.

foto: © 123rf

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi

KOLEJ **DUŻYCH** **INWESTYCJI**



Z Markiem Chraniukiem, Prezesem Zarządu PKP Intercity,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Czy pociągi PKP Intercity mogą skutecznie konkurować z innymi środkami transportu, a szczególnie z podróżami odbywanymi prywatnymi samochodami?

O rzeczywiście przewoźce pociągów świadczą dane. W ostatnich latach wyraźnie widać tendencję wzrostową w liczbie osób korzystających z naszych pociągów. W 2016 roku przewieźliśmy 38,5 mln osób. W 2017 roku z usług PKP Intercity skorzystało o 4,3 mln więcej niż rok wcześniej, tj. 42,8 mln pasażerów, podczas gdy nasze prognozy zakładały przewiezienie 39,2 mln pasażerów.

Najnowsze dane dowodzą, że PKP Intercity utrzymuje ten trend wzrostu liczby pasażerów. W 2018 roku tendencja ta również znajduje odzwierciedlenie w liczbie pasażerów – jest to wzrost o ponad 7 proc. Tylko w sezonie letnim przewieźliśmy blisko 13,5 mln pasażerów. To były rekordowe wakacje. Z naszych pociągów skorzystało o milion więcej podróżnych niż w ubiegłorocznym sezonie.

Pociągi są realną konkurencją dla innych środków transportu, szczególnie dla indywidualnego transportu samochodowego. Oferujemy dogodne połączenia oraz zapewniamy bezpieczną i wygodną podróż. To niepodważalne atuty kolei.

→ **Czy tempo przyrostu pasażerów w pociągach PKP Intercity oznacza, że spółka swoim klientom oferuje też wyższą jakość podróży?**

Kontynuujemy inwestycje taborowe, zmieniając jakość obsługi podróżnych. PKP Intercity w grudniu 2017 roku zaktualizowało strategię taborową na lata 2016–2020 z perspektywą do 2023 roku. Zainwestujemy około 7 mld zł w komfort pasażerów. To największy program inwestycyjny w historii spółki. W ramach tej strategii zmodernizujemy ponad 700 wagonów i kupimy 185 nowych. Ponadto kupimy 118 lokomotyw elektrycznych (jedno- i wielosystemowych) oraz spalinowych, a także zmodernizujemy blisko 200 lokomotyw elektrycznych i spalinowych.

Efekty programu inwestycyjnego, który ogłosiliśmy pod hasłem „PKP Intercity – Kolej Dużych Inwestycji”, są już widoczne i będą coraz wyraźniej dostrzegane wraz z realizacją kolejnych zadań i projektów.

Pozyskaliśmy unijne dofinansowanie na dwa strategiczne projekty inwestycyjne: „Kolej na dobre połączenia – unowocześnienie wagonów i lokomotyw dla PKP Intercity S.A.” i „Przyspieszamy komfortowo – unowocześnienie wagonów i zakup lokomotyw dla PKP Intercity S.A.”. Łącznie ze środków unijnych w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020 spółka otrzymała ponad 653 mln złotych dotacji dla projektów wartych blisko 2 mld złotych brutto. Dzięki temu zmodernizujemy 335 wagonów. Kupimy i odnowimy łącznie 53 lokomotywy, a także zainwestujemy w stacje postojowe.

Zamierzenia zaktualizowanej strategii taborowej realizujemy na bieżąco. Na przykład wiosną 2018 roku spółka podpisała umowy na modernizację 163 wagonów z PESA Bydgoszcz S.A., a w listopadzie rozszerzyliśmy kontrakty o kolejne 82 wagony, co łącznie pozwoli na wzmocnienie parku taborowego PKP Intercity 245 nowoczesnymi pociągami. W listopadzie 2017 roku podpisana została umowa na modernizację 60 wagonów z H. Cegielski Fabryka Pojazdów Szynowych w Poznaniu. W październiku 2018 roku, wykorzystując prawo opcji, podpisaliśmy zamówienie dla H. Cegielski Fabryka Pojazdów Szynowych na modernizację 30 kolejnych wagonów. Pod koniec maja 2018 r. został podpisany kontrakt na 20 nowoczesnych lokomotyw elektrycznych Griffin z nowosądeckim przedsiębiorstwem NEWAG S.A., które będą poruszać się z prędkością 160 km/h, wykorzystując parametry modernizowanych linii kolejowych.

Na rozstrzygnięcia czekają przetargi na zakup 12 nowych elektrycznych zespołów trakcyjnych jeżdżących z prędkością maksymalną 160 km/h, zakup 10 lekkich lokomotyw manewrowych, modernizację 14 elektrycznych zespołów trakcyjnych serii ED74 i 20 lokomotyw elektrycznych serii EU/EP07 do prędkości 160 km/h. Dodatkowo nasze plany wiążą się z postępowaniami m.in. na montaż urządzeń pokładowych systemu ERTMS/ECTS w lokomotywach elektrycznych EU44 i modernizację 13 lokomotyw spalinowych manewrowych SM42.

→ **Rozwój spółki oznacza konieczność uzupełnienia kadry. Czy zawód kolejarza może być atrakcyjny dla młodych ludzi?**

Sukcesywnie będziemy uruchamiać kolejne nowoczesne pociągi zespolone, oddawać do użytkowania nowe i zmodernizowane składy wagonowe i lokomotywy. Wraz z inwestycjami w tabor stawiamy zatem na edukację młodych. Współpracujemy ze szkołami branżowymi, by w najbliższych latach zasilić swoje kadry dobrze przygotowanymi

do zawodu młodymi pracownikami. Prowadzimy też wiele działań, których celem jest promocja zawodów kolejowych oraz zachęcenie młodzieży do pracy w szeregach naszej firmy.

W tej chwili współpracujemy z kilkunastoma szkołami średnimi w Polsce. Ich uczniom umożliwiamy udział w warsztatach i odbycie praktyk zawodowych. Dodatkowo w 2017 roku został uruchomiony program stypendialny, z którego korzystają najzdolniejsi uczniowie. Tym uczniom wypłacane są stypendia wspierające ich finansowo w okresie zdobywania wykształcenia.

Pomoc w praktycznym nabywaniu umiejętności zawodowych to proces szczególnie istotny wobec powszechnego zjawiska tzw. luki pokoleniowej, którego kulminacja nastąpi po 2020 roku. Dlatego tak ważne staje się podejmowanie już teraz konkretnych działań w celu pozyskania w przyszłości młodych pracowników.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że na początku kwietnia 2018 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Związek Pracodawców Kolejowych podpisały porozumienie w sprawie współpracy na rzecz szkolnictwa branżowego i technicznego w zawodach związanych z kolejnictwem. Partnerzy będą wspólnie dążyć do podnoszenia jakości i efektywności kształcenia branżowego oraz technicznego, a także dostosowywać je do aktualnych potrzeb rynku pracy i wyzwań, jakie stawia. Spółka PKP Intercity zrzeszona jest w Związku Pracodawców Kolejowych, tj. w organizacji, która inicjuje i wspiera działania o charakterze kulturalnym i społecznym, podejmuje również działania charytatywne w obszarze związanym z działalnością swoich członków. Szczególną uwagę zwraca na pielęgnowanie bogatych tradycji kolejowych w Polsce.

→ **Dziękuję za rozmowę.**

Marek Chraniuk, absolwent Wydziału Transportu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Ukończył studia podyplomowe z dziedziny zarządzania i marketingu na Uniwersytecie Szczecińskim oraz z zakresu zarządzania projektami w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego. Od 27 lat jest związany z Polskimi Kolejami Państwowymi, a z PKP Intercity od 2006 roku. Przez te lata przeszedł przez niemal wszystkie szczeble zawodowe od stanowiska dyżurnego ruchu po stanowiska menadżerskie. Specjalizuje się m.in. w opracowywaniu ofert przewozowych i taryfowych.



POCZTA POLSKA STRAŻNIKIEM

WARTOŚCI WAŻNYCH DLA POLAKÓW

Z Wiesławem Włodkiem, Wiceprezesem Poczty Polskiej,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Poczta Polska obchodzi w tym roku 460-lecie działalności. To jednocześnie 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. W jaki sposób Poczta Polska włączyła się w obchody?

W dzisiejszych czasach coraz trudniej o pamięć i szacunek dla narodowej tradycji. Poczta Polska stoi na straży tych wartości i swoją działalnością chce przywracać ich znaczenie dla każdego Polaka. W historii naszego kraju koncentrujemy się zazwyczaj na dramatycznych wydarzeniach dziejowych, a umyka nam często „długie trwanie” instytucji społecznych. Warto więc dostrzec tegoroczny jubileusz Poczty Polskiej, która przez wieki pełniła funkcję wspólnototwórczą.

Jeśli chodzi o 460-lecie Poczty Polskiej, to w tym roku powstał pierwszy w historii sztandar całej Poczty Polskiej. Sztandar to symbol naszej tradycji i wartości, przedstawiony jest na nim patron pocztowców św. Archanioł Gabriel oraz trąbka pocztowa z 1919 roku, kiedy to marszałek Józef Piłsudski przywracał do życia instytucję pocztową. Sztandar towarzyszył pocztowcom w najważniejszych wydarzeniach, jakie co roku odbywają się w naszej firmie, oraz w uroczystościach państwowych: 1 września spotkaliśmy się w Gdańsku pod pomnikiem Obrońców Poczty Polskiej, 18 października świętowaliśmy założenie Poczty na ziemiach polskich przez Zygmunta II Augusta podczas obchodów Dni Łącznościowca, czyli święta Poczty Polskiej. Co ważne, sztandar został poświęcony w czerwcu podczas uroczystej Mszy Świętej w trakcie XIX Pocztowej Pielgrzymki na Jasną Górę, w której tradycyjnie wzięło udział kilka tysięcy pracowników Poczty Polskiej i spółek z Grupy Kapitałowej. Podczas pielgrzymki zawieźliśmy też Matce Bożej pracowników Poczty Polskiej i całej Grupy Kapitałowej.



Włączając się w narodowe obchody rocznicy odzyskania niepodległości, Poczta Polska wprowadziła do obiegu cztery emisje filatelistyczne: „100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości”, „Wojsko Odrodzonej Rzeczypospolitej”, „100. rocznica zakończenia I wojny światowej” oraz „Pierwsze dni niepodległości”. Stulecie niepodległej Rzeczypospolitej to wydarzenie szczególne, dlatego Poczta Polska wydała znaczki związane z bohaterami, którym zawdzięczamy wolność, i wydarzeniami sprzed 100 lat.

→ **Czy filatelistyka jest wciąż ważną gałęzią pocztowej działalności?**

Zdecydowanie tak. W naszej działalności filatelistycznej staramy się upamiętniać najważniejsze wydarzenia historyczne oraz wspierać tworzenie pomostu pomiędzy pokoleniami, narodami i kulturami. Nasze wydawnictwa

zdobywają prestiżowe nagrody. Warto wspomnieć chociażby Międzynarodową Nagrodę Sztuki Filatelistycznej im. Świętego Gabriela, dla znaczka „Rok Adama Chmielowskiego” oraz II miejsce w konkursie online EUROPA Stamps 2018 dla emisji „Most w Tczewie”. W tym roku wydaliśmy z Poczta Litewską pierwszą wspólną emisję filatelistyczną „300. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej Trockiej – Patronki Litwy”. Z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 70. rocznicy proklamowania niepodległości Izraela 5 listopada br. do obiegu w obu krajach trafił okolicznościowy znaczek emisji „Polska – Izrael. Niepodległość. Pamięć. Dziedzictwo”. Ma on upamiętnić zarówno dwie przypadające w tym roku rocznice, jak również wspólną wielowiekową historię obu narodów. Z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych oddaliśmy w ręce Polaków kolejne znaczki z serii „Ryngrafy Żołnierzy Wyklętych”, tym razem prezentując sylwetki rotmistrza Witolda Pileckiego „Witolda” oraz Danuty Siedzikówny „Inki”. Poczta Polska wyemitowała również wyjątkowy znaczek z ilustracją fragmentu mozaiki przedstawiającej Jana Pawła II, która została umieszczona przy oknie papieskim w Krakowie. Ta aktywność uświetniła jubileusz 40. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na papieża. Bardzo ciekawą inicjatywą było również wydanie, z okazji inauguracji mistrzostw świata w Rosji, specjalnej emisji obiegowej z wizerunkiem Roberta Lewandowskiego, największej gwiazdy i kapitana polskiej reprezentacji piłkarskiej.

→ W jaki sposób Poczta dba o polską kulturę?

Sprzedaż wydawnictw książkowych ma dla nas duże znaczenie, szczególnie na wsiach i w mniejszych miejscowościach, gdzie dostęp do różnorodnej literatury jest ograniczony. Dzięki sprzedaży książek w placówkach spełniamy naszą misję, polegającą na docieraniu z kulturą do każdego zakątka kraju. W ofercie znajdują się książki dotyczące historii Polski, a także biograficzne, beletrystyka, serie dla dzieci, poradniki i wydawnictwa religijne. Mając w pamięci idee, jakie przyświecały polskim władcom epoki nowożytnej, a w szczególności królowi Władysławowi IV Wazie, chcemy, aby Poczta była instytucją kulturalną, dystrybuującą istotne z punktu widzenia państwa idee.

→ Czy możemy zatem powiedzieć, że Poczta to państwo?

Poczta Polska jest niezbędnym ogniwem w systemie państwowym. Dowodem na to jest chociażby fakt przywracania godła na urzędach pocztowych. W miejscach urzędowych, w których obywatel styka się z usługami publicznymi, warto podkreślać wspólną historię i tradycję, poprzez eksponowanie symboli państwowych. Naszym celem jest poszerzanie zakresu spraw, które Polacy mogą załatwiać za pośrednictwem poczty. Dysponujemy największą w Polsce siecią placówek i docieramy do wszystkich mieszkańców naszego kraju, dlatego Poczta Polska jest naturalnym partnerem do współpracy z państwem.

→ Nasuwa się wniosek, że Poczta to instytucja wszystkich Polaków.

Z badań wynika, że aż 92% Polaków deklaruje, że korzysta z usług Poczty Polskiej. Dla 78% Polaków praca pocztowców jest ważna dla społeczeństwa. Placówki pocztowe są w każdej gminie, również w tych miejscowościach, w których nie ma innych instytucji państwowych. To nie tylko powód do dumy, ale też duże zobowiązanie. Sieć, którą zarządzamy, obejmuje 7600 placówek. Tylko w ubiegłym roku spółka otworzyła ponad 100 nowych placówek pocztowych, a w ciągu ostatnich dwóch lat to w sumie ponad 280 nowych punktów w całej Polsce. Powstały one zarówno w małych wiejskich i miejskich ośrodkach, jak też w dużych miastach (np. w centrach handlowych, na osiedlach mieszkaniowych) – wszędzie tam, gdzie było zapotrzebowanie ze strony klientów. Duże sieci i instytucje finansowe są zainteresowane przede wszystkim rozwojem tam, gdzie jest duża społeczność dysponująca odpowiednimi środkami płatniczymi. Społeczność rozproszona na wielu kilometrach może wydawać się nieatrakcyjna biznesowo. My uważamy, że to jest opłacalne ze względu na kapitał społeczny i naszą rolę jest również obecność w takich miejscach.

→ Dziękuję za rozmowę.

Wiesław Włodek, wiceprezes Zarządu PP SA; z Poczta Polską związany od 2003 roku. Od początku pracował w komórkach organizacyjnych – regionalnych i centralnych – odpowiedzialnych za sprzedaż. Pełnił funkcje kierownika okręgowego działu organizacyjnego oraz regionalnego działu koordynacji sprzedaży, a także zastępcy dyrektora ds. sieci i operacji. Zdobyl doświadczenie na stanowisku zastępcy dyrektora ds. sprzedaży oraz dyrektora oddziału rejonowego i regionalnego. Był doradcą zarządu, a ostatnio pracował na stanowisku dyrektora zarządzającego sprzedażą w Segmencie Klienta Detalicznego w Pionie Sprzedaży. Wieloletni pracownik struktur państwowych, w których pełnił funkcje dyrektorskie m.in. w Urzędzie Regulacji Telekomunikacji i Poczty, Urzędzie Regulacji Telekomunikacji oraz w Państwowej Inspekcji Telekomunikacyjnej i Pocztovej. Absolwent Wydziału Matematyczno-Fizycznego na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Ukończył także studia podyplomowe z zakresu zagadnień legislacyjnych na Uniwersytecie Warszawskim, wyceny nieruchomości na Politechnice Warszawskiej, zarządzania strategicznego w podmiotach łączności na Uniwersytecie Szczecińskim oraz psychologii w zarządzaniu w Wyższej Szkole Humanitas w Sosnowcu. Interesuje się nowymi rozwiązaniami teleinformatycznymi, marketingiem, transportem i logistyką. Jego pasją jest fotonielistka i filatelistyka. W wolnych chwilach lubi czytać literaturę fachową. Chętnie gra w gry zespołowe, uprawia narciarstwo i tenis stołowy.

MUZYCZNE HISTORIE

O MĘCE PAŃSKIEJ



ks. Dariusz Smolarek SAC

Dramatyzm ostatnich chwil życia Jezusa, który celebруемy podczas drogi krzyżowej i w liturgii Wielkiego Tygodnia, stanowi apogeum zbawczej misji naszego Odkupiciela. Ta doniosłość znalazła odzwierciedlenie również w muzyce. Jak wspomniano w poprzednim numerze „Apostoła Miłosierdzia” (nr 4/2018), opis Męki Pańskiej był śpiewany od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa.

Najwcześniejsze jednogłosowe (czyli chorałowe) śpiewane pasje próbowano z czasem urozmaicać fragmentami wielogłosowymi. Stały się one podstawą utworów polifonicznych, w których opowieść o męce Pana naszego Jezusa Chrystusa wykonywali nie tylko soliści, ale także chór. Z czasem dołączano do tego zespołu instrumenty muzyczne.

W XV wieku zaczynają się pojawiać pasje wielogłosowe, najpierw na głosy solowe i chór a cappella. Inspiracją dla kompozytorów do opracowań polifonicznych były początkowo wypowiedzi bądź krzyki tłumu (tzw. *turbae*), które oznaczano jako *chorus* (chór ludzi).

Dopiero w epoce renesansu (XVI w.) pasje wielogłosowe przybierają bardziej urozmaiconą formę. Powstaje tzw. pasja motetowa, w której gregoriański ton pasyjny służył za podstawę (tzw. *cantus firmus*) dla konstrukcji wielogłosowej. Zaczęto również kompilować teksty pasji z czterech Ewangelii, tworząc w ten

sposób tzw. *Summa Passionis*. Przeważał tekst Ewangelii wg św. Mateusza, który został oczywiście skrócony dla potrzeb takiej kompozycji. Ustalił się również pewien schemat i podział pasji wielogłosowej na trzy części. Pierwsza była poświęcona zdradzie i wydaniu Jezusa, druga Męce Pańskiej, a trzecia śmierci Zbawiciela. W niektórych kompozycjach pasyjnych dodawano do tekstu ewangelicznego fragmenty ze Starego Testamentu.

Większą popularność zyskała forma z partiami jednogłosowymi (tzw. pasja responsorialna) aniżeli w całości przeznaczona dla chóru wielogłosowego. Dlatego w takim utworze wytworzyły się odcinki wielogłosowe i jednogłosowe, dając kilka możliwości. Na przykład wielogłosowe były tylko partie tłumu albo kwestie tłumu i innych osób (np. faryzeusze i Piłat), a także początek i zakończenie pasji.

Tego rodzaju utwory skomponowali renesansowi twórcy franko-flamandzcy, którzy pochodzili z terenów dzisiejszej północnej Francji oraz Belgii. Spośród wielu można wymienić takich jak: Jacob Obrecht (1457–1505), Cipriano de Rore (ok. 1516–1565), Orlando di Lasso (1532–1585), który skomponował cztery pasje – wg św. Marka (1582 r.), św. Łukasza (1582 r.), św. Mateusza (1575 r.), św. Jana (1575 r.). Hiszpański twórca wielogłosowej muzyki kościelnej Tomás Luis de Victoria (1548–1611) napisał pasję wg św. Mateusza (1585 r.).

Należy zaznaczyć, że wielogłosowe pasje komponowano nie tylko w języku łacińskim. Wskutek reformacji Marcina Lutra (1483–1546) wprowadzono do kościoła protestanckiego języki narodowe. Dlatego w Niemczech rozwinęła się twórczość pasyjna do tekstów w języku niemieckim. Były to utwory o charakterze użytkowym i tworzone je z myślą o zastosowaniu



Nuty Pasji – ze zbiorów autora

podczas nabożeństw w Wielkim Poście. W kościele reformowanym szczególnie celebrowano nabożeństwo Wielkiego Piątku (do dzisiaj dla protestantów jest to najważniejszy dzień w roku), więc rozbudowane wielogłosowe pasje znalazły swoje miejsce, aby jeszcze bardziej podkreślić znaczenie odkupieńczej męki i śmierci Chrystusa.

Najbardziej znanym twórcą stojących na wysokim poziomie muzycznym polifonicznych niemieckich pasji chóralnych jest Heinrich Schütz (1585–1672). Skomponował on trzy pasje (wg św. Mateusza, św. Łukasza, św. Jana) oraz *Siedem słów Jezusa Chrystusa na krzyżu* (utwór z akompaniamentem instrumentów). Kompozytor nazwał swoje utwory pasyjne „historiami” (*Historia des Leidens und Sterbens unseres Herrn und Heiland Jesu Christi nach dem Evangelisten Matthäus – Historia cierpienia i śmierci naszego Pana i Zbawcy Jezusa Chrystusa według Ewangelisty Mateusza*). Wykonanie każdej jego pasji trwa prawie godzinę.

W XVII i XVIII wieku na kompozycje pasyjne wywarła wpływ estetyka muzyki baroku (zastosowanie zespołów instrumentalnych, akompaniament harmoniczny organów), a także tworzone w tym czasie inne wokalne formy muzyczne (kantata, oratorium, opera).

Zaznaczyło się to wprowadzeniem do przekazu ewangelicznego swobodnych wstawek tekstowych (psalmy, pobożna poezja, teksty pieśni), które wykonywano w postaci solowych arii (na wzór arii operowych), chóralnych motetów lub pieśni chorałowych. Ton pasyjny został zastąpiony recytatywem monodycznym (śpiewana mowa), wykonywanym przez osoby występujących w ewangelicznym opisie Męki Pańskiej (np. narrator – ewangelista, Jezus, Piłat, Kajfasz). Oprócz tego wprowadzono zespoły instrumentalne, a także solowe instrumenty koncertujące. Pojawiły się też liryczne epizody w postaci wokально-instrumentalnych sinfonii (utwory rozpoczynające lub kończące pasje, a także przedzielające poszczególne główne

części). Jednym z głównych współczynników kompozycji pasyjnych stają się chóry (często z akompaniamentem orkiestry), wykonujące chorały (nabożne pieśni protestanckie) i ustępy choralne tłumy (np. Żydzi krzyczący „Ukrzyżuj Go”). Duże znaczenie posiadały również partie solowe, na które składały się recytatywy, ariosa i arie. Ich zastosowanie miało na celu dramatyzację dzieła (przyspieszanie lub zwalnianie akcji). Spełniały także rolę komentującą, refleksyjną i narracyjną. Oczywiście nie było przy tym żadnej gry scenicznej.

Taki rodzaj oratoryjno-kantatowej pasji niemieckiej był kultywowany przede wszystkim w Kościele protestanckim. W XVIII wieku powstają wspaniałe dzieła największych kompozytorów okresu baroku i klasycyzmu. Jan Sebastian Bach (1685–1750) skomponował dla kościoła św. Tomasza w Lipsku muzykę do czterech Ewangelii, ale w całości zachowały się dwa arcydzieła: pasja wg św. Jana (*Johannes-Passion*, 1724) i wg św. Mateusza (*Matthäus-Passion*, 1727/29). Jego syn Carl Philipp Emanuel Bach (1714–1788), który działał w Berlinie i w Hamburgu, napisał ok. 20 pasji. Natomiast ojciec chrzestny Carla Philippa Emanuela i działający przed nim także w Hamburgu, Georg Philipp Telemann (1681–1767), skomponował ok. 45 pasji, z czego zachowało się 24 utwory.

W osiemnastowiecznych wielogłosowych wokalo-instrumentalnych pasjach niektórzy kompozytorzy odchodzili od tekstów ewangelicznych, zastępując je psalmami bądź poezją, co zmieniało pierwotny charakter tych utworów i stanowiło parafrazę historii męki Chrystusa. W związku z tym uniezależnieniem się pasji od Ewangelii wykształca się forma oratorium pasyjnego. Powstają specjalne teksty modyfikujące i dramatyzujące przekaz ewangeliczny ostatnich ziemskich chwil Zbawiciela. Takim przykładem może być bardzo popularne libretto ułożone przez niemieckiego poetę Bartholda Heinricha Brockesa (1680–1747), zwane *Brockes-Passion*, które wykorzystał m.in. inny wielki osiemnastowieczny kompozytor Georg Friedrich Haendel (1685–1759).

Wielogłosowe pasje łacińskie były wykonywane w Polsce już od połowy XVI wieku. Część tych kompozycji sprowadzano z zagranicy, ale występują dowody wskazujące istnienie rodzimej twórczości pasyjnej. Potwierdzeniem tego faktu są zachowane rękopisy znajdujące się w archiwach kościelnych.

Początkowo twórczość tę reprezentowały kompozycje przeznaczone do użytku liturgicznego. Jednak już w wieku XVII powstał zwyczaj wykonywania pasji wielogłosowych (często z towarzyszeniem instrumentów) podczas nabożeństw pasyjnych organizowanych przez zakony i bractwa. Wykonywano te utwory w katedrach, kolegiatach, kościołach zakonnych i parafialnych. W Polsce częstotliwość wykonywania pasji była

o wiele większa niż za granicą. Tam najczęściej wykonywano wielokrotnie utwory pasyjne tylko w Wielkim Poście. U nas ten zwyczaj był rozciągnięty na cały rok, a w okresie Wielkiego Postu był praktykowany nawet codziennie.

Polskie źródła wskazują, że pasje składały się z trzech części, oczywiście z tekstem w języku łacińskim. Jednak charakterystyczną cechą w rodzimych dziełach były muzyczne wstawki z polskimi tekstami pietystycznymi (pobożnościowymi) wyrażającymi żale i lamentsy. Szczególnie popularne były tzw. plankty, czyli żale Matki Bożej (łacińskie *planctus* oznacza płacz, narzekanie, lament, głośną skargę), np. kilka zwrotek *Stabat Mater* (*Stała Matka Bolesciwa*). Niektóre plankty, które funkcjonowały w ramach pasji, stały się później samoistnymi polskimi pieśniami kościelnymi (np. *Jezu Chryste, Panie miły; Rozmyślajmy dziś, wierni chrześcijanie*).

Zachowane w polskich zbiorach nieliczne wielogłosowe pasje są najczęściej anonimowe. Tylko w niektórych przypadkach można określić ich autorstwo (atrybucje). W Archiwum oo. Cystersów w Krakowie-Mogile znajduje się *Passio ex B* (utwór w tonacji d-moll) Kotowicza z planktem *Płaczcie Anieli*. Klasztor Sióstr Benedyktyn w Staniątkach posiada w swoich zbiorach *Dialogus de Passione X[Chri]sti. Domini* (Pasja wg św. Mateusza F-dur) Simona Ferdinanda Lechleitnera (I poł. XVIII w.), kompozytora pochodzenia prawdopodobnie austriackiego, ale działającego w pierwszej połowie XVIII wieku na dworze Lubomirskich (polscy magnaci). Autorem drugiej pasyjnej kompozycji staniąteckich benedyktyn (*Passio secundum Matthaeum* Es-dur) jest Czech, Karol Loos (ok. 1724–1772). Natomiast pochodzący ze Lwowa rękopis z *Passio D[omini] N[ostri] J[esu] Christi* autorstwa tamtejszego kapelmistrza dominikanów Leopolda Pycha (poł. XVIII w.) jest obecnie przechowywany w Bibliotece Diecezjalnej w Sandomierzu. Tam również znajdują się: wspomniana wyżej pasja Kotowicza (tyle tylko, że zapisana jest w tonacji c-moll) oraz dwie pasje anonimowe. Z dawnego kolegium pijarskiego w Podolińcu (Spisz) pozostały trzy pasje (przechowywane w Państwowym Archiwum w Modrej k. Bratysławy). Nie mogło zabraknąć kompozycji pasyjnych w największym zakonnym ośrodku muzycznym, jakim jest Jasna Góra, gdzie zachowało się pięć tego rodzaju utworów. Jednym z nich są fragmenty *Passio secundum Joannem* (*Pasja wg św. Jana*) jasnogórskiego kapelmistrza i kompozytora Franciszka Perneckhera (zm. 1769).

Polski wielki kompozytor pochodzenia niemieckiego Józef Elsner (1769–1854), będący zarazem nauczycielem Fryderyka Chopina (1810–1849), napisał *Passio Domini Nostri Jesu Christi seu Triumphus Evangelii in D-minor* op. 65 (*Męka Jezusa Chrystusa, czyli Triumf*

Ewangelii d-moll), które jest uznawane za jedno z najwybitniejszych dzieł tego twórcy. Pod koniec 1834 roku z prośbą o napisanie dzieła o charakterze pasyjnym zwrócił się do Elsnera ksiądz Witman. Muzyka była mu potrzebna do wykonania w Wielkim Tygodniu podczas kazań pasyjnych. Libretto składa się z fragmentów Ewangelii wg św. Mateusza i św. Marka, psalmów oraz tekstów pozabiblijnych. Obsada utworu składa się z 14 głosów solowych, trzech chórów czterogłosowych i orkiestry symfonicznej. Elsner komponował dzieło przez kolejne dwa lata. Pierwsze kompletne wykonanie odbyło się 20 stycznia 1838 roku w Kościele Ewangelickim (plac Małachowskiego) pod dyktando innego znanego kompozytora i dyrygenta – Karola Kurpińskiego (1785–1857). Po premierowej, warszawskiej prezentacji (w której wzięło udział ponad 400 wykonawców) *Pasja* zebrała entuzjastyczne recenzje, a wkrótce potem dzieło zabrzmiało także w Pradze, Petersburgu i Wilnie. Mimo niewątpliwego sukcesu pamięć o monumentalnej kompozycji zgasła wraz z życiem jej autora. Niezwykła jest dalsza historia *Pasji* J. Elsnera. Rękopis utworu zaginął po śmierci autora i dopiero w 1998 roku polski historyk i teoretyk muzyki, Krzysztof Rottermund, odnalazł go w Berlinie. Wtedy też udało się odtworzyć to ogromne dzieło i wykonać je w Polsce po ponad 160 latach od premiery (Warszawa, Opole).

Zainteresowanie gatunkiem pasji wzrosło w XX wieku. Do tradycji pasji barokowej nawiązał nasz współczesny wielki kompozytor Krzysztof Penderecki (ur. 1933). W swoim dziele *Pasja wg św. Łukasza* (łaciński tytuł *Passio et Mors Domini Nostri Jesu Christi secundum Lucam*) twórca odrodził starą formę muzyczną związaną najsilniej z twórczością Jana Sebastiana Bacha, ale sięgającą korzeniami średniowiecznego misterium religijnego. Przystosował ją jednak do czasów współczesnych, zarówno w zakresie środków muzycznych, jak i koncepcji ideowej. Utwór dedykowany żonie Elżbiecie przeznaczony jest na chór chłopięcy, trzy chóry mieszane, trzy głosy solowe (sopran, baryton i bas), recytatora i wielką orkiestrę symfoniczną. Kompozytor wykorzystuje łaciński tekst Ewangelii św. Łukasza z wstawkami zaczerpniętymi z wielkopostnych hymnów, psalmów i trenów. *Pasja* trwa ok. 80 minut i składa się z 24 odcinków. Kompozycja powstała na zamówienie niemieckiego radia Westdeutscher Rundfunk z okazji 700-lecia katedry w Münster (Nadrenia Północna-Westfalia w Republice Federalnej Niemiec), w której 30 marca 1966 roku odbyło się prawykonanie utworu pod dyktando Henryka Czyży. Kompozytor miał na uwadze również przypadającą wówczas rocznicę tysiąclecia chrztu Polski. W Polsce jego *Pasję* wykonano po raz pierwszy 22 kwietnia 1966 roku w Filharmonii Krakowskiej.

Powodzenie *Pasji wg św. Łukasza* K. Pendereckiego było niezwykle już od samego prawykonania. Na koncert w Münster przyjechało ponad 70 dziennikarzy z całej Europy. Przybył także nuncjusz papieski i biskup Münster oraz dyrektor rozgłośni Westdeutscher Rundfunk. Pojawiły się opinie, że prawykonanie dzieła Pendereckiego odegrało istotną rolę w procesie normalizacji stosunków pomiędzy Polską a Niemcami Republiką Federalną. W następnych latach wykonywano ją wielokrotnie w całej Europie, Stanach Zjednoczonych, Ameryce Południowej i Japonii.

W dziejach naszej chrześcijańskiej kultury muzycznej pasje obecne w twórczości wielu kompozytorów różnych epok świadczą o tradycji uczestnictwa muzyki w obrzędach wielkopostnych, a także podczas innych dni roku kościelnego. Liczne nabożeństwa pasyjne (nie tylko w Wielkim Tygodniu) stanowiły element wzbogacający ducha pokuty i pobożności wśród wiernych. Wielogłosowe utwory pasyjne oddziaływały na sferę emocjonalną i uczuciową człowieka dawały możliwość głębszego przeżycia Męki Pańskiej, a tym samym zanurzenia się grzesznika w przebaczącym Bożym Miłosierdziu.

Wykorzystane publikacje:

J. Chomiński, K. Wikowska-Chomińska, *Wielkie formy wokalne*, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1984, s. 409–486; J. Drewniak, *Plankty, Encyklopedia Katolicka*, t. 15, red. E. Gigilewicz, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2011, szp. 788–790; A. Jarzębska, *Penderecki Krzysztof*, w: *Encyklopedia muzyczna PWM. Część biograficzna*, t. pe-r, red. E. Dziębowska, PWM, Kraków 2004, s. 8–38; A. Nowak-Romanowicz, *Elsner Józef Antoni Franciszek*, w: *Encyklopedia muzyczna PWM. Część biograficzna*, t. efg, red. E. Dziębowska, PWM, Kraków 1987, s. 19–32; K. Mrowiec, *Pasje wielogłosowe w muzyce polskiej XVIII wieku*, PWM, Kraków 1972; *Pasja*, w: *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 670–671; A. Reginek, *Pasja – Dzieło muzyczne*, *Encyklopedia Katolicka*, t. 14, red. E. Gigilewicz, Lublin 2010, szp. 1433–1437; strona internetowa Polskiej Opery Królewskiej: <https://operakrolewska.pl/grzegorz-nowak-zadyryguje-passio-elsnera> (dostęp 9.10.2018 r.); serwis informacyjny Instytutu Adama Mickiewicza: <https://culture.pl/pl/dzielo/krzysztof-penderecki-pasja-wedlug-sw-lukasza> (dostęp 8.10.2018 r.).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii-muzykologii; wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych

MIŁOSIERDZIE

u OJCÓW i MATEK **PUSTYNI** (1)



ks. bp Piotr Turzyński

Wiek IV przyniósł w chrześcijaństwie wolność wyznawania wiary, niezwykle bogactwo osobowości i obfitość dzieł. W tym złotym wieku patrologii żyli Ojcowie Kapadoccy, św. Atanazy, św. Jan Chryzostom, św. Hieronim, św. Ambroży, św. Augustyn, św. Jan Kasjan i wielu innych. Wiek ten przyniósł również ruch ascetyczny, który polegał na życiu w oddzieleniu od świata, na pustkowiu i w samotności pośród modlitwy i pokuty. Mężczyźni i kobiety nazywani Ojcami i Matkami pustyni zostawili chrześcijaństwu wielką znajomość ludzkiego ducha płynącą z własnego doświadczenia i przyglądania się swemu sercu oraz mądrość wynikającą z obcowania z Bogiem. Dla ówczesnych ludzi byli „lampami niosącymi światło całemu światu” oraz „wcieleniami samej wieczności” (J.M. Laboa, *Mnisi Wschodu i Zachodu. Historia monastycyzmu chrześcijańskiego*, Warszawa 2009, s. 39).

W taki sposób rodzi się w chrześcijaństwie ruch monastyczny, który jest z jednej strony odpowiedzią na wezwania chwili, a z drugiej przede wszystkim Bożym darem dla chrześcijan wszystkich czasów. Miejscem tego niezwykłego objawienia jest pustynia egipska, ale również Syria, Palestyna i Kapadocja. Dzisiaj zauważa się szczególne zainteresowanie Ojcami pustyni i powstaje wiele publikacji na ich temat. Docieramy do nich przede wszystkim dzięki apoftegmatom, które niosą ze sobą wiele informacji zarówno historyczno-geograficznych, jak i teologicznych. Ojcowie i Matki pustyni zasadniczo nie pisali dzieł teologicznych i nie znajdujemy u nich jakiegoś systematycznego wykładu duchowości, czy choćby jakichś

ujęć fragmentarycznych dotyczących poszczególnych zagadnień. Jednak na podstawie apoftegmatów możemy mówić o pewnych zasadniczych i charakterystycznych rysach ich duchowości. Nie chcieli oni nikogo nauczać ani ewangelizować, nie byli uczonymi, kaznodziejami czy duchownymi, pochodzili z różnych grup i środowisk społecznych, z małymi wyjątkami głównie spośród biedoty, i „byli ludźmi żyjącymi na skraju, na marginesie zarówno społeczeństwa, jak i Kościoła” (J. Chrysavgis, *W sercu pustyni. Duchowość Ojców i Matek pustyni*, Kraków 2007, s. XIII).

Duchowość Ojców pustyni jest wypełniona modlitwą, ze szczególnym naciskiem na słowo Boże. W takim kontekście rodzi się również w chrześcijaństwie na szeroką skalę praktyka ojcostwa duchowego. Duchowość Ojców pustyni stanowi niezwykle cenny i ciągle żywy wkład w myśl i kulturę chrześcijańską. Warto zobaczyć, jakie miejsce znajduje w niej Miłosierdzie Boże i wezwanie do bycia miłosiernym.

Ukryty Bóg miłosierny

Ojcowie i Matki pustyni nie budują żadnego systemu teologii; jeśli w ogóle można mówić u nich o teologii, to jest to teologia praktyczna, wskazująca na drogę doświadczenia Boga. Próbę ujęcia teologii Ojców w powiązaniu z nauką Orygenesusa podejmuje Ewagriusz z Pontu, jeden z najwybitniejszych Ojców pustyni. Natomiast dla potrzeb monastycyzmu zachodniego i zachodniej duchowości św. Jan Kasjan w *Collationes Patrum* próbuje usystematyzować naukę duchową Ojców, której doświadczył w czasie swojego pobytu na pustyni egipskiej. Znamienna jest postawa Ojców wobec wszelkiej teologii spekulatywnej. W środowisku monastycznym istniała wielka nieufność w stosunku do wszelkiej spekulacji, czy nawet do dyskusji na temat Boga bądź znaczenia Bożego słowa. Mnisi najchętniej mówili o swoim doświadczeniu, o swojej grzeszności i walce duchowej. Ponieważ świat starożytny kochał piękne słowa i ferwor żarliwych dyskusji, Ojcowie pustyni chcieli uciec „od intelektualno-słownej wrzawy” (ks. M. Starowieyski, *Czego mogą nas nauczyć Ojcowie Pustyni*, Kraków 2006, s.

165), dlatego w zasadzie nie tworzyli traktatów teologicznych, komentarzy biblijnych i nie spisywali kazań. Może nie do końca mieli rację, bo chrześcijaństwo przecież żyje także świadectwem poprzednich pokoleń i nie do końca im się udało uciec od dyskusji czy kontrowersji, jak świadczą o tym wybuchające wśród mnichów choćby sławne spory orygenesowskie, ale faktem pozostaje, że na ogół wielcy Ojcowie pustyni zostawiali swoją mądrość tylko w swoich uczniach. Na szczęście dzięki apoftegmatom, a przede wszystkim Ewagriuszowi z Pontu i Janowi Kasjanowi, udało się w pewnym sensie opisać doświadczenie Ojców i Matek pustyni i przekazać je następnym pokoleniom.

Nieufność względem spekulacji na temat Bożego słowa z jednej strony była podyktowana niezwykle szacunkiem, jakim mnisi darzyli Biblię, i świadomością ukrytego w niej misterium Boga, z drugiej nato-

ni, do tego stopnia, że można by ich czasami uważać za zbyt pobłażliwych" (Dom Lucien Regnault, *Ewangelia przeżyta na pustyni*, Kraków 1997, s. 115).

Innym owocem głębokiej wiary w Boże Miłosierdzie była wszechobecna modlitwa o miłosierdzie. Na pytanie o modlitwę abba Makary odpowiada: „Nie potrzeba gadaniny, ale wyciągnijcie ręce i mówcie: «Panie, zmiłuj się nade mną według Twojej woli i wiedzy». A w pokusie: «Panie, wspomóż mnie». A Bóg sam wie najlepiej, co dla nas jest dobre, i zmiłuje się nad nami" (Gerontikon 472). Miłosierdzie Boże łączy się tu z Bożą wszechwiedzą, na którą składa się także przekraczająca ludzkie pojęcie znajomość człowieka. Wiara w takiego Boga pozwala mnichom przyjąć w życiu wszystko, nawet najtrudniejsze doświadczenia, jako wyraz Bożej troski prowadzącej człowieka do wypełnienia ostatecznego powołania.

Wiara w Boże Miłosierdzie przenika pustynię...

miast strony pragnieniem uniknięcia pułapki pychy z powodu ludzkiej mądrości. Ojcowie pustyni widzą życie człowieka integralnie, więc czyny i słowa wzajemnie powinny się wyjaśniać i z siebie wypływać. Według nich trzeba być czujnym i nie wolno ulec iluzji, która sprawia, że teoretyczną znajomość rzeczy bierze się za mądrość i tym samym zaniedbuje *praxis*. Ta jedność słów i czynów jest realizowana najpełniej w Bogu. Dla Ojców czyny są ważniejsze niż interpretacja świętych pism, a pokora ważniejsza niż pamięć owa znajomość tekstów. Jeden z Ojców mówi z wyrzutem: „Znamy Pisma na pamięć, recytujemy wszystkie Psalmy Dawida, ale nie mamy tego, czego Bóg szuka: miłości i pokory" (Nau 222, cyt. za: *Abba powiedz mi słowo... Wybór apoftegmatów*, Kraków 1997, s. 101). To właśnie praktyka nakazów Bożych prowadzi według mistrzów pustyni do głębszego rozumienia Boga i Jego spraw.

Ojcowie nie piszą więc traktatu o Bożym Miłosierdziu, ale w ich praktycznej teologii, która jest również dzisiaj niezwykle mądrością, obecny jest Bóg ze swoją delikatną miłością pochylającą się nad słabym i grzesznym człowiekiem. „Najgłębszym i najskrytszym przekonaniem Matek i Ojców pustyni jest wiara, że Bóg ich kocha" (J. Chrysavgis, *W sercu pustyni. Duchowość Ojców i Matek pustyni*, Kraków 2007, s. 96). W apoftegmatach znajdziemy ukrytą obecność wielkiej wiary w Boże Miłosierdzie. Jej owocem jest przekonanie ojców duchowych, że trzeba naśladować łagodnego Boga i prowadzić innych z miłosierdziem. Znaczący pustelników egipskich i wydawca ich sentencji Dom Lucien Regnault twierdzi, że „nikt nigdy nie zrozumiał miłosierdzia Bożego tak, jak Ojcowie pusty-

Ojcowie i Matki pustyni nie boją się mówić o swoich ciemnych stronach i namiętnościach, które dręczą duszę, bo wiedzą, że doskonałość ma swoje źródło w Bogu, a oni Bogiem nie są. Zbliżając się do świętości Boga, Ojcowie odkrywali swoją grzeszność, ale nie budziło to przerażenia, raczej prowokowało łzy i wzywało do zaufania Bożemu Miłosierdziu. Święty Doroteusz z Gazy z VI wieku lubił powtarzać maksymę abba Mateosa: „Im bardziej człowiek zbliża się do Boga, tym bardziej widzi, że jest grzeszny" (Gerontikon 514).

Wiara w Boże Miłosierdzie przenika pustynię, jest obecna jak powietrze, którym się oddycha, jest oczywista, dlatego nie zawsze trzeba o niej mówić. Odkrywa się ją najbardziej w doświadczeniu własnej nędzy i w spotkaniu ze starszymi ojcami, świadkami miłosierdzia, a wyraża się ją przez ufność i modlitwę.

foto: © Theklan, CC BY-SA 3.0

ks. bp **Piotr Wojciech Turzyński**, ur. 28 września 1964 roku w Radomiu, święcenia kapłańskie przyjął 28 maja 1988 roku. Doktor habilitowany nauk teologicznych; szczególnie przedmiotem zainteresowań naukowych, i nie tylko, są Orygenes, św. Augustyn z Hippo oraz Ojcowie pustyni. Od października 2013 roku adiunkt na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii. Biskup pomocniczy radomski od 2015 roku. W ramach Konferencji Episkopatu Polski w 2015 roku został delegatem ds. duszpasterstwa nauczycieli, zaś w 2018 roku członkiem Rady Stałej

POCZĄTKI

CHRZEŚCIJAŃSKIEJ OBECNOŚCI W RZYMIE (1)



ks. Jarosław Superson SAC

Na wschodnich rubieżach ogromnego Imperium Rzymskiego, ok. 2300 kilometrów w linii prostej od Wiecznego Miasta, urodził się w Betlejem Jezus (por. Mt 2, 1) – „Jezus Chrystus, Syn Boży” (Mk 1, 1), który podczas swojej publicznej działalności jako „Jezus z Nazaretu” (J 18, 7), głosząc naukę o królestwie Bożym (por. Mt 4, 23; 9, 35), gromadził wokół siebie rzesze słuchaczy (por. Łk 6, 17–19), ale także powołał wąską grupę Dwunastu, aby świadczyli prawdę o Nim i Jego nauce (por. Mt 10, 1–4).

Nieznani przybysze z Rzymu

Katechizm Kościoła Katolickiego uczy, że „Kościół publicznie ujawnił się wobec tłumów” (KKKK 767) w dniu zesłania Ducha Świętego (por. Dz 2, 1–13). Dzieje Apostolskie dostarczają nam informacji, że podczas zesłania Ducha Świętego w Jerozolimie było obecnych wielu Żydów pochodzących z różnych części diaspory. Warto pamiętać, że w owym czasie populacja Żydów w Imperium Rzymskim wynosiła około 8 milionów, co stanowiło 10% ludności cesarstwa. Świadkami wydarzenia zesłania Ducha Świętego obok Partów, Medów, Elamitów, mieszkańców Mezopotamii, Judei, Kapadocji, Pontu, Azji, Frygii, Pamfilii, Egiptu i Libii, Kreteńczyków i Arabów byli także jacyś nieznani nam przybysze z Rzymu. Być może byli to Żydzi, którzy przybyli z Wiecznego Miasta (por. Dz 2, 10), lub obywatele rzymscy na stałe przebywający w Jerozolimie. Chociaż Dzieje Apostolskie mówią o nich jako świadkach tego niezwykłego wydarzenia, to nie mamy bezpośrednich dowodów, że ci właśnie Żydzi, być może



prozelici, założyli w Rzymie wspólnotę wyznawców Jezusa Chrystusa. Niemniej jednak byli słuchaczami najstarszego chrześcijańskiego przepowiadania, autorstwa św. Piotra, o powstaniu z martwych Jezusa Nazarejczyka, dzięki działaniu Boga (por. Dz 2, 22.24).

Pierwsze ślady obecności chrześcijańskiej w Rzymie

Trudno jest zidentyfikować pierwszych chrześcijańskich misjonarzy głoszących Dobrą Nowinę wśród mieszkańców Rzymu. Ich imion nie znajdujemy ani w chrześcijańskich, ani w pozachrześcijańskich źródłach. Pozostają oni dla historii ciągle nieustalonymi twórcami chrześcijańskiej obecności w stolicy imperium. Profesor Romano Penna, badający początki chrześcijaństwa w Rzymie, przypuszcza, że była to jakaś grupa założycielska pochodzenia żydowskiego, w której skład wchodziła żydowska para, Andronik i Junia (por. Rz 16, 7).

Za najbardziej prawdopodobne miejsce obecności pierwszych chrześcijańskich wspólnot w Rzymie, chociaż należy podkreślić, że prace archeologiczne tego nie potwierdzają, uważa się kosmopolityczne rzymskie Zatybrze. Już w czasach Oktawiana Augusta (zm. 14), o czym mówi Filon z Aleksandrii (zm. między 43–54), Żydzi zajmowali dużą część Rzymu za Tybrem. Profesor na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie Lee Levine, badacz żydowskiej obecności w Rzymie,

suponuje nie na podstawie wykopalisk, ale epigrafów pochodzących z żydowskich rzymskich katakumb, że w I wieku były w stolicy cztery synagogi. Trzy nosiły imiona ważnych obywateli rzymskich: Augusta, Agryppy i Wolumniusza, a czwartą, prawdopodobnie najważniejszą, z racji swej nazwy określano jako synagogę Żydów.

Ze względu na ustawiczne niepokoje wywoływane przez niejakiego „Chrestosa”, co odnotowuje rzymski historyk Swetoniusz (zm. 130) w biografii cesarza Klaudiusza, Żydzi zostali przez tego władcę wydalen z Rzymu. Ich wspólnota w stolicy liczyła wówczas prawdopodobnie ok. 50 tysięcy członków. Trudno jest powiedzieć, kogo precyzyjnie dotyczył ten cesarski dekret. Jak reasumuje stan dyskusji wśród historyków odnośnie do tego zagadnienia Mariusz Rosiński, mógł dotyczyć Żydów i chrześcijan lub wyznawców judaizmu i judeochrześcijan, samych chrześcijan bądź też członków gromadzących się w jednej z rzymskich synagog. Właśnie ze względu na dużą liczbę Żydów w Rzymie wypędzenie ich wszystkich nie może być brane pod uwagę, ale dokument ten mógł się przyczynić do spotęgowania konfliktu między wyznawcami judaizmu a judeochrześcijanami i etnochrześcijanami.

Chociaż Swetoniusz nie podaje daty tego wydalenia, to według chrześcijańskiego historyka Pawła Orozjusza z Bragi (zm. 423) miało to miejsce w dziewiątym roku panowania Klaudiusza, czyli w latach 49–50. O tym wydarzeniu wspominają także Dzieje Apostolskie (por. Dz 18, 2). Komentując ten ważny dla chrześcijan zapis Swetoniusza, profesor James Dunn z Durham University pisze: „Wielu sądzi, że Swetoniusz przesłyszał się i zamiast «Chrystusa» pisał «Chrestosa» (wymowa obydwu słów jest bardzo podobna) oraz źle zrozumiał informacje o niepokojach w obrębie rzymskiej społeczności żydowskiej – dotyczące wczesnego stwierdzenia chrześcijan, że Jezus jest Mesjaszem – jako niepokoje wywołane przez samego Chrystusa” (s. 151).

Reasumując: chrześcijaństwo w Rzymie nie zaczęło się od obecności w nim apostołów, ale miało początki i rozwijało się w istniejącej tam już od wielu lat wspólnotie żydowskiej. Dochodziło w niej do napięć, o których wiedział cesarz i na które stanowczo reagował.

Wykorzystane publikacje:

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Wydanie piąte na nowo opracowane i poprawione, Poznań 2003; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994; Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, przełożyła, wstępem i komentarzem opatrzyła J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987⁶; Orozjusz, *Historia przeciw poganom*, tłum., komentarz i red. H. Pietrusz-

czak, [H. Pietruszczak, Zgorzelec 2015]; Philon d’Alexandrie, *Legatio ad Caium*. Introduction, traduction et notes par A. Pelletier, Paris 1972; Daniélou J., *Od początków do końca trzeciego wieku*, w: *Historia Kościoła*, t. 1: *Od początków do roku 600*, red. J. Daniélou, H.I. Marrou, Warszawa 1984, s.

Jerozolima



17–176; Dunn J.D.G., *Ekspansja chrześcijaństwa od Jerozolimy do Rzymu (lata 30–70)*, w: *Chrześcijaństwo a judaizm rabiniczny. Historia początków oraz wczesnego rozwoju*, red. H. Shanks, tłum. W. Chrostowski, Warszawa 2016², s. 149–210; Légasse S., *Le altre vie della missione (dall’Oriente a Roma)*, w: *Storia del cristianesimo. Religione-Politica-Cultura*, t. 1: *Il Nuovo Popolo (dalle origini al 250)*, tłum. M. Zapella, Roma 2003, s. 159–189; Levine L.I., *La sinagoga antica*, t. 1: *Lo sviluppo storico*, tłum. A. Fracchia, Brescia 2005; Majdanik P., *Przykazania noachickie w Talmudzie – uniwersalizm judaizmu wobec ekspansji chrześcijaństwa*, w: *Chrześcijaństwo antyczne*, red. J. Drabina („Studia Religiológica”, z. 39), Kraków 2006, s. 157–177; Penna R., *Le prime comunità cristiane. Persone, tempi, luoghi, forme, credenze*, Roma 2017²; Rosiński M., *Zarzewie konfliktu między Kościołem a synagogą (do 135 roku)*, w: *Jezus i chrześcijanie w źródłach rabinicznych. Perspektywa historyczna, społeczna, religijna i dialogowa*, red. K. Pilaczyk, A. Mrozek, „Estetyka i Krytyka” 2012, nr 3(27), Kraków 2012, s. 69–103; Winkenhauser A., *Atti degli Apostoli. Tradotti e commentati*. Edizione italiana, red. G. Rinaldi, tłum. F. Montagnini, Brescia 1958; Wronikowska B., *Vestigia christianorum. Świadectwa obecności chrześcijan w Rzymie przedkonstantyńskim*, Lublin 1994.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. dr hab. Jarosław Superson SAC, wykładowca,
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

KTO RATUJE **JEDNO ŻYCIE**, RATUJE **CAŁY ŚWIAT**



Grzegorz Górny

Inne wojenne sprawy wciąż oczekują na swoją właściwą odstonę. Należy do nich wzruszająca opowieść o heroicznych Polakach ratujących Żydów wbrew wszelkim przeciwnościom. Żaden naród nie składa się z samych bohaterów i Polacy nie stanowią wyjątku, chociaż przypadła im w udziale całkiem pokaźna ich liczba. Historia II wojny światowej nie może się obyć bez wyjaśnienia, czym była Żegota i kim byli ludzie, tacy jak Irena Sendlerowa czy katolicznie zakonnice przygarniające żydowskie dzieci. Zwykła sprawiedliwość wymaga stosownego upamiętnienia tych osób, nie dlatego, że byli Polakami, tylko dlatego, że zachowali się, jak przystało na chrześcijanina oraz wrażliwą istotę ludzką (fragment wstępu Normana Daviesa).

Sprawiedliwa z Bełżca

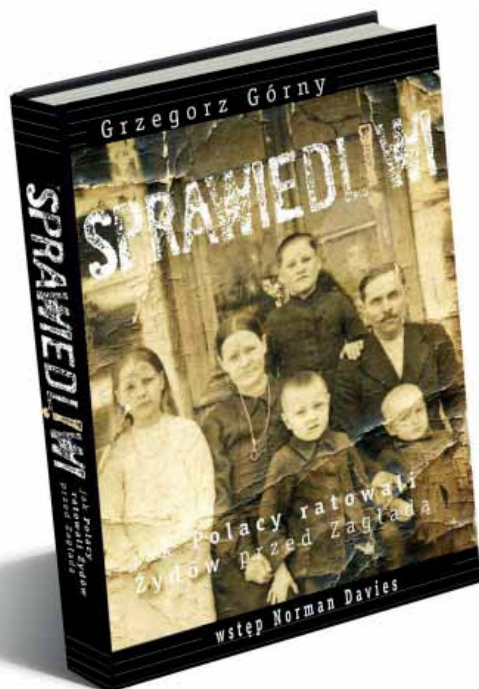
Julia Pępiak zamarła z przerażenia. Nogi jakby wrosły jej w podłogę. Ze strachu nie mogła nawet ust otworzyć. Czyżby teraz miało się to skończyć? Ponad trzy lata ukrywania dwóch Żydówek, zachowywania maksymalnej ostrożności i oto na koniec taka głupia wpadka?

Gestapowiec szedł w stronę łóżka, żeby się zdrzemnąć, a tam pod pierzyną leżały przykryte Salomea z Bronką. Julia w myślach przyzywała Matkę Bożą, prosząc o cud.

To przecież Matka Boża nakazała jej przyjąć pod dach dwie uciekinierki. Kiedy 27-letnia Salomea Helman zapukała do jej okna, tuląc do piersi 5-letnią córeczkę, nie wypowiedziała ani słowa. „Nigdy nie przypuszczałam, że wzrokiem można tak zniewalająco prosić”, opowiadała po latach Julia i wspominała, że w tym momencie stanęła jej przed oczami Maryja uciekająca z dzieciątkiem przed Herodem. Ukryła matkę z córką w stodole, gdzie wykopała dla nich skrytkę pod ziemią.

Nie powiedziała o tym swoim dzieciom ani nawet mężowi. Być może obawiała się, że Jan nie wytrzyma nerwowo życia w ciągłym napięciu. A może łudziła się, że jeśli Niemcy znajdą Żydówki, to zabiją tylko ją, a nieświadomego niczego małżonka zostawią w spokoju.

Kiedy w sierpniu 1941 roku uciekinierki zdecydowały się szukać pomocy w gospodarstwie Pępiaków, peryferyjny Bełżec wydawał się znajdować poza zasięgiem zainteresowania Niemców. Z dnia na dzień powstał tam jednak nagle jeden z największych obozów zagłady ludności żydowskiej. W domu Pępiaków przymusowo zakwaterowano dwóch gestapowców z obsługi obozu. W takich warunkach Julia, zachowując zasady konspiracji, musiała potajemnie ukrywać i żywić ścigane kobiety.



Gdy wojna zbliżała się do końca, a front przesunął się ze wschodu w stronę Bełżca, gospodyni postanowiła wynagrodzić swym podopiecznym niedogodności ukrywania się i zorganizować dla nich świąteczny obiad. Znała dokładnie rozkład zajęć Niemców. Kiedy wyszli do pracy, zastawiła wystawnie stół, wypuściła z kryjówki matkę z dzieckiem i zaprosiła je na ucztę. Nagle wrócił jednak jeden z gestapowców. Dobijał się do okna i krzyczał, żeby otworzyła. Szybko kazała się położyć Żydówkom do łóżka i nakryła je pierzyną. Niemiec wtoczył się do mieszkania lekko pijany. Poprosił Julię, żeby kupiła mu wódkę, a sam oznajmił, że musi się trochę zdrzemnąć. Ruszył w stronę łóżka, a przerażona Julia wezwała na pomoc Matkę Bożą.

Gestapowiec już miał się położyć, gdy nagle w pobliżu za oknem rozległy się strzały karabinu maszynowego. Niemiec momentalnie jakby otrzeźwiał, zaklął, złapał za broń i wybiegł z budynku. Kilka zaledwie sekund dzieliło Julię, jej rodzinę i dwie Żydówki od śmierci. Przeżyli wszyscy.

Masakra w Siedliskach

W domu Baranków trwała rewizja. Niemcy przetrząsali dom w poszukiwaniu Żydów. Pilnowany przez żandarmów Wincenty wiedział, że nic nie uratuje już ani jego, ani żony Łucji. Myślał tylko o ocaleniu synów. W zamieszaniu powiedział im, żeby się schowali. Chłopcy wczłógali się pod żłób. Niemcy, gdy zobaczyli, że nie ma dzieci, przerwali szukanie Żydów. Zaczęli szukać chłopców. Wyciągnęli ich spod żłobu i zamknęli w izbie. Postawili przed domem jednego z okolicznych chłopów, by ich pilnował. Dwunastoletni Henio i dziesięcioletni Tadzio wyszli przez okno, ale mężczyzna złapał ich i z powrotem wrzucił do izby.

W końcu Niemcy odkryli w gospodarstwie dwie kryjówki, w których ukrywało się czworo Żydów. W obecności spędzonych w to miejsce mieszkańców wioski kazali przemaszerować uciekinierom przez całe podwórze pod studnię. Tam zastrzelili ich, strzelając do każdego po kilka razy. Potem wyprowadzili Wincentego i Łucję Baranków. Jak wspominał jeden ze świadków: „Prowadzili ich na śmierć na oczach wszystkich, a nikt nie drgnął, taki był strach. Ludzie stali jakby skamienieli. Oni też szli jakby skamienieli, tak sztywno wyprostowani jak do ślubu, tylko że twarze to już mieli jak nieżywe. Ona była w różowej halce i jego kufajce narzuconej wprost na bieliznę, a on był w spodniach i koszuli. A cisza to była taka jak w kościele, jakby dech w ludziach ścięto. Dopiero jak wyprowadzili dzieci i prowadzili je do stodoły, a one się tak trzymały za ręce i trzęsły, i szły, to płacz się podniósł. Niemcy wycelowali w ludzi karabiny i wołali: «Ruhe! Ruhe!»”.

Tego dnia, 15 marca 1943 roku, w Siedliskach pod Miechowem żandarmi rozstrzelali małżeństwo Baranków i ich dwoje dzieci oraz czworo Żydów, najprawdopodobniej z rodziny Goldfingerów. Nazajutrz zabili też Katarzynę Baranek, matkę Wincentego, której nie znaleźli poprzedniego dnia.

Fragmenty książki Grzegorza Górnego: *Sprawiedliwi. Jak Polacy ratowali Żydów przed zagładą*, Rosikon Press, Warszawa 2013.

Grzegorz Górny, reporter, eseista, publicysta, reżyser, producent filmowy i telewizyjny, autor książek, wielokrotny laureat nagród dziennikarskich, wydawniczych i filmowych



zmieniamy kolej na lepsze

100 miliardów złotych
na inwestycje w dworce,
nowoczesny tabor i linie kolejowe
do 2023 roku



www.pkp.pl



#ZMIENIAMY DWORCE

NAJWIĘKSZA MODERNIZACJA DWORCÓW

Okolo 200 nowych
lub zmodernizowanych dworców w całej Polsce
do 2023 roku

FATIMA. WSKAZANIA i ODPOWIEDŹ KOŚCIOŁA



ks. Krzysztof Czapla SAC

„Wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi znakami czasu. Trzeba do niego nieustannie powracać. Trzeba go podejmować wciąż na nowo” (Jan Paweł II, Fatima 13.05.1982).

Pragnąc dostrzec aktualność fatimskiego orędzia oraz jego naglące wezwania, warto sięgnąć do tekstów nauczania Kościoła. Ich wymowa jest bardzo jednoznaczna i stanowi bardzo cenną lekcję. Przywołanie tych tekstów jest o tyle istotne, iż pozwala dostrzec, jak Kościół postrzega istotę przesłania fatimskiego i jakie jego elementy akcentuje w oficjalnym nauczaniu.

W 1930 roku miało miejsce oficjalne zatwierdzenie przez biskupa diecezji Leiria wiarygodności objawień Matki Najświętszej w Cova da Iria. Fakt ten znajduje swe potwierdzenie w decyzji Piusa XII dotyczącej poświęcenia świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi 8 grudnia 1942 roku. Potwierdzenie to ma szczególny wymiar, bowiem papież nie tylko uznaje nadprzyrodzoną naturę objawień w Fatimie, lecz również dokonuje aktu poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi, a więc podejmuje działania zgodnie ze wskazówkami, jakie są zawarte w treści tegoż orędzia. Biorąc pod uwagę, iż są to prywatne objawienia, decyzja papieża, jako pasterza Kościoła powszechnego jest zatem niezwykle wymowna. Warto również podkreślić, że Ojciec Święty zwraca się z tej okazji z apelem do episkopatów poszczególnych krajów, by podjęły podobne działania zmierzające do poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, gdyż taka jest prośba Fatimskiej Pani. Apel ten stał się również inspiracją do podjęcia działań zmierzających do poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi, które, jak nam wiadomo, miało miejsce 8 września 1946 roku na Jasnej Górze.



Dopełnienie papieskiego aktu znajdujemy w encyklice *Ad caeli Reginam* (*Do Niebios Królowej*) Piusa XII z roku 1954, która jeszcze raz przypomina Fatimę z racji ustanowienia święta Maryi Królowej. Tytuł ten i związane z nim wskazanie papieża nie wydają się przypadkowe, gdyż to ten sam papież Pius XII w 1946 roku prosił, by ukoronować figurę Matki Bożej Fatimskiej na Królową Świata. Skoro więc Fatimska Pani prosiła o poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu, zatem zarządzenie Piusa XII związane z ustanowionym świętem Maryi Królowej zdaje się prostym wnioskiem. „Po długiej tedy i dojrzałej rozwadze – mocą apostołskiej naszej władzy ustanawiamy święto Królowej Maryi, które ma być obchodzone w całym świecie w dniu 31 maja (dziś jest to 22 sierpnia – po reformie kalendarza). Nakazujemy również, aby tegoż dnia ponawiano poświęcenie się rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Maryi. W nim bowiem leży nadzieja nadejścia lepszego wieku, triumfu wiary i chrześcijańskiego pokoju” (Pius XII, *Ad caeli Reginam*, 1954).

Z racji 50. rocznicy objawień, w czasie Soboru Watykańskiego II, po ogłoszeniu Maryi Matką Kościoła, Fatima znów zostaje przywołana przez papieża Pawła VI w adhortacji *Signum magnum* (*Wielki znak*), którym, zdaniem papieża, było objawienie się Najświętszej Dziewicy w Fatimie. Przypomniana zostaje encyklika *Ad caeli Reginam*, a wraz z nią prośba Maryi dotycząca poświęcenia się Niepokalanemu Sercu. Papież czyni to w następujących słowach: „Wzywam wszystkich synów Kościoła, aby osobiście ponowili to poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Matki Kościoła; aby też, stwierdzając ten wspaniały znak pobożności, całym swym postępowaniem starali się coraz doskonalej wypełniać wolę Bożą, naśladować ze czcią Królową Niebios i służyć Jej w duchu synowskim” (Paweł VI, *Signum magnum*, 1967).

Maryja w Fatimie prosi o poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu, wzywa papieża, by z biskupami poświęcił Jej Rosję; z tej racji podjęte działania papieży, by sprostać temu wezwaniu, stają się niezmiernie wymowne. Niewątpliwie sam fakt poświęcenia jest tu istotny, ale również i to, iż kolejni papieże pragną w pełni odpowiedzieć na apel Maryi i dokonać aktu, który nie wynika z ludzkiej inwencji, lecz stanowi odpowiedź na treść wezwania z Fatimy. A zatem, co należy mocno zaznaczyć, treść prywatnych objawień zawiera w sobie pewien imperatyw, który nie pozwala na ich zbagatelizowanie. Wskazuje na ten wątek w homilii Jan Paweł II: „Jeśli Kościół zaakceptował orędzie z Fatimy, stało się tak przede wszystkim dlatego, że orędzie to zawiera prawdę i wezwanie samej Ewangelii. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię (Mt 1, 15); są to pierwsze słowa, jakie Mesjasz skierował do ludzkości. Orędzie z Fatimy jest w swej istocie wezwaniem do nawrócenia i pokuty, tak jak Ewangelia. Wołanie to rozległo się na początku XX wieku i stąd zostało skierowane szczególnie do tego stulecia. (...) Wołanie zawarte w orędziu Maryi z Fatimy jest tak głęboko zakorzenione w Ewangelii i w całej Tradycji, że Kościół czuje, iż orędzie to nakłada na niego obowiązek wysłuchania go”. A przypominając poświęcenie, jakiego dokonał Pius XII, zapytał: „Czy to poświęcenie nie było odpowiedzią na ewangeliczną wymowę wezwania z Fatimy?” (Jan Paweł II, Fatima 13.05.1982).

Trzy lata po zamachu, 25 marca 1984 roku, Ojciec Święty Jan Paweł II na placu św. Piotra w Rzymie przed figurą Matki Bożej Fatimskiej, która została sprowadzona z Fatimy, ponownie poświęcił świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi, w kolegalnej jedności z wszystkimi biskupami świata. Pragnął i wypełnił tym samym w pełni prośbę Matki Bożej Różańcowej z Fatimy.

Zatem jeśli Kościół wprowadził Fatimę do liturgii, jeśli papieże podejmują działania angażujące wszystkich biskupów Kościoła katolickiego, by wypełnić

wskazania zawarte w treści fatimskiego przesłania, czyż poważnie nie powinniśmy potraktować wezwania płynącego z Fatimy? Poważnie potraktować, czyli nie tylko o nim mówić, ale dostrzec w nim imperatyw do podjęcia konkretnych czynów zmierzających do jego wypełnienia.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC



KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI

W Fatimie Matka Boża ukazała nam swe Niepokalone Serce, prosząc o pocieszenie, wskazując drogę ocalenia dla grzeszników, warunek pokoju na świecie oraz zapowiadając triumf swego Niepokalanego Serca. Zaznaczyła również, iż obietnica się wypełni, jeśli ludzie Jej życzenia spełnią.

Kochani: jakże wiele teraz zależy od każdego z nas!

W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło **Krucjaty Jednej Intencji**:

„By Maryja była bardziej znana i miłowana;

by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

Bracie i Siostro, pragnąc włączyć się w to duchowe dzieło, uczyn w dowolnym czasie i miejscu w tej konkretnej intencji jakiegokolwiek dobro. Złącz z tą intencją swą modlitwę, pokutę, post, umartwienie, dzieła miłosierdzia czy też ofiarę z tego, co niesie codzienność.

Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania i zmienimy bieg dziejów świata!

www.jednaintencja.pl
www.sekretariatfatimski.pl

ks. dr **Krzysztof Czapla** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

PIĘKNO

– KLUCZEM DO POZNANIA

BOGA

Kamil Drapikowski

W dniu 1 września 2018 roku miała miejsce inauguracja Światowego Centrum Modlitwy o Pokój w Niepokalanowie, utworzonego w ramach projektu „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”. Jest to projekt utworzenia dwunastu ośrodków Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu na wszystkich kontynentach, tak by łańcuchem tej modlitwy objąć całą ziemię. Kaplica adoracji w Niepokalanowie stała się ósmą gwiazdą utworzoną w ramach tego projektu.

Kaplice adoracji Najświętszego Sakramentu są materialnym znakiem tego duchowego dzieła, które przez piękno, będące jednym z przymiotów Boga, uwrażliwiają serce człowieka na działanie Bożej łaski. Bóg jest zawsze na nas otwarty. To my w swej ułomności potrzebujemy zewnętrznego znaku, pomocy piękna i sztuki, aby móc się na Niego otworzyć. To właśnie piękno może się stać kluczem do poznania Boga. Kluczem do ludzkiego serca, ale jak pisał św. Jan Chryzostom: „Serce człowieka otwiera się tylko od wewnętrznej strony”. Bóg pozostaje otwarty – zawsze. Człowiek, choćby nie wiem jak się starał, nie jest w stanie zamknąć Boga na siebie, nawet gdy grzechem przebiega Jego serce i zabija Go. Jedyną odpowiedzią Boga jest Jego miłosierdzie. Człowiek ma niezwykłą zdolność zamykać się na Boga, na Jego łaskę i działanie. Bóg nie włamie się gwałtem do ludzkiego serca, ale

zawsze czeka. Podchodzi blisko tak, że możemy Go zobaczyć w Eucharystii, dotknąć, spożyć. Lecz jeśli naprawdę chcemy Go doświadczyć w życiu, musimy się najpierw na Niego otworzyć, potem prawdziwie uwierzyć i życiem uwielbić. Kluczem do tej relacji może być właśnie piękno, które jest jednym z imion Boga. Kaplice adoracji, będące materialnym wyrazem dzieła „12 Gwiazd...” mówią właśnie tym językiem, obrazem światła i piękna, aby człowiek poprzez ten „klucz” otworzył się na Boga.

Elementem łączącym wszystkie miejsca adoracji jest monstrancja nawiązująca do wizerunku Najświętszej Maryi Panny. Jak nauczał św. Jan Paweł II, to Maryja była pierwszym w historii tabernakulum. W swojej eucharystycznej encyklice *Ecclesia de eucharistia* wskazał na szczególny związek Matki Bożej z Najświętszym Sakramentem, nazywając Ją „Niewiastą Eucharystii”.

To właśnie Jej postać znajduje się w centralnej części kaplicy adoracji, z otwartymi dłońmi skierowanymi ku wiernym w geście zaproszenia do trwania przy Najświętszym Sakramencie. Eucharystyczny Chrystus znalazł swe miejsce pod sercem Maryi w dużej, 20-centymetrowej rozświetlonej hostii, ukazanej spod rozchylonych szat Niepokalanej. Matka Boża jest tutaj Bramą prowadzącą do Chrystusa, nie przesłania blasku Jego miłości, ale ku niej prowadzi. Jest pełna łaski, napełniona Duchem Świętym, rozświetlona światłem Eucharystii.

Wokół srebrnej postaci Najświętszej Maryi Panny upleciony został wieniec z lilii, będących symbolem



Piękno pomaga w modlitwie...

czystości i odnoszących się bezpośrednio do Niepokalanego Poczęcia Maryi. Kwiaty te, jak również konwale, są rozrzeźbione i rozświetlone w kolejnych warstwach kryształu. Tworzą, obok słonecznych promieni rozchodzących się wokół Niepokalananej, świetlistą, niemal niematerialną poświatę, podobną tej, w której zawsze ukazywała się Maryja podczas objawień.

Praca nad tą kaplicą (podobnie jak przy innych ołtarzach adoracji) jest bardziej pisana, jak ikona, niż wykonywana. Poprzedzona jest modlitwą, rozważaniem, dyskusją w naszym zespole projektowo-wykonawczym nad egzegezą i treścią, jaka ma z niej płynąć, oraz prostotą, którą ma być wyrażona. Jak pisał św. Jan Paweł II w liście do artystów: „Kościół potrzebuje sztuki, a sztuka musi sprawiać, aby rzeczywistość duchowa niewidzialna, Boża, stawała się postrzegalna i pociągająca”. Sztuka musi zatem wyrażać to, co samo w sobie jest niewyrażalne, przekładając na język barw i kształtów to, czego nie da się w sposób prosty opisać ani objąć umysłem.

Taka jest rola sztuki i tej kaplicy adoracji, aby przez jej piękno można było dostrzec piękno samego Boga. Chrystus jest bezsprzecznie ten sam w prostej drewnianej monstrancji, jak i w pięknym ołtarzu adoracji, jednak samo miejsce wystawienia Najświętszego Sakramentu powinno wprowadzać w zachwyt.

Piękno pomaga w modlitwie, bo Bóg jest piękny. Wszystko, co stworzył, jest nie tylko dobre, ale i piękne. Jeśli tworzymy sztukę, to musi być ona piękna, by jak najlepiej sprzyjać modlitwie i pomagać w zjednoczeniu z Bogiem. Piękno nie jest jakimś subiektywnym wrażeniem, jak by tego chciał świat współczesny. Jest obiektywnym dobrem, przymiotem Boga, ucieleśnieniem miłości, która niekiedy w subtelny,

niemal pozazmysłowy sposób dotyka najczulszych strun naszej duszy i otwiera serce na Boże działanie. Chodzi o to, aby piękno sztuki pobudzało do skierowania myśli ku Bogu, aby patrząc na ołtarz czy monstrancję, zrodzić pragnienie zaczerpnięcia z samego źródła piękna, którym jest Bóg. Sztuka sakralna nie jest sztuką dla sztuki, ale ma bardzo konkretne zadanie do wypełnienia; ma pomagać w modlitwie, tworzyć relacje osobowe między Bogiem a człowiekiem. Dziś nader często sztuka posługuje się prowokacją, by zwrócić uwagę na autora, nie zaś na temat podejmowany w danym utworze. Sztuka sakralna powinna być teocentryczna i skupiać uwagę na Bogu, nie zaś na autorze. Jej zadaniem jest wprowadzać pokój w sercu, a nie zamęt. Sztuka sakralna musi spełniać służebną rolę wobec człowieka i uwrażliwiać jego serce na najwyższe i autentyczne piękno, którym jest Bóg, aby przez to, co materialne, nauczyć dostrzegać to, co niematerialne i duchowe. Jest to głównym zadaniem i przesłaniem naszej twórczości.

Wszystkie działania podejmowane w ramach Stowarzyszenia, jak i nasza twórczość, mają jeden cel – zbliżyć człowieka do Boga, aby na nowo odkrył Go w Najświętszym Sakramencie i zaczerpnął naczyniem wiary i ufności z tego Źródła Pokoju. Dziś wydaje się, że Bóg człowiekowi spowszedniał, ponieważ Chrystus w Najświętszym Sakramencie jest tak blisko człowieka, niemal na wyciągnięcie ręki, dlatego poprzez piękno warto Go na nowo odkryć, by prawdziwie uwierzyć i realnie uwielbić.

Jako stowarzyszenie „Communita Regina della Pace” i twórcy kaplicy adoracji pragniemy zaprosić wiernych do nawiedzenia kaplicy adoracji w Niepokalanowie. Zachęcamy, aby w modlitwie prosić nie tylko o pokój na świecie, lecz w pierwszej kolejności dla swojego serca, by tak umocnionym Bożą łaską móc zanieść Jej światło do swoich domów, rodzin i środowisk pracy, stając się świadkami Ewangelii i apostołami pokoju. Choć – jak czytamy w Piśmie Świętym – gliniane z nas naczynia i ułomne, to Bóg chce wypełnić je swą Osobą, by można było zanieść Go tam, dokąd nas posyła. Aby było to możliwe, najpierw trzeba otworzyć swoje serce i – jak często mówi kard. Konrad Krajewski – „musimy opalając się przed Najświętszym Sakramentem, nabierać Bożych kolorów, aby potem móc promieniować Jego pokojem. Roznosić Jego woń”.

Kiedy przyjmujesz światło Chrystusa, stajesz się światłością, lampą pokoju dla innych.

foto: © Drapikowski Studio

Kamil Drapikowski, absolwent Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku; razem z ojcem Mariuszem Drapikowskim prowadzą firmę Drapikowski Studio

TRZEBA WIĘCEJ TAKICH INICJATYW



ks. Sławomir BednarSKI

O Pierwszej Pielgrzymce Seniorów na Jasną Górę z dr. **Arturem Dąbrowskim** rozmawia ks. Sławomir BednarSKI

W jakich okolicznościach zrodził się pomysł Pierwszej Pielgrzymki Seniorów na Jasną Górę?

Inicjatywa zrodziła się z wewnętrznego pragnienia zgromadzenia na Jasnej Górze, przed obliczem Królowej Polski, w roku celebrowania setnej rocznicy niepodległości, środowiska seniorów. Nasza inicjatywa zyskała aprobatę metropolity częstochowskiego, arcybiskupa Wacława Depo, który nie tylko ucieszył się z przedsięwzięcia, ale udzielił nam wielu cennych wskazówek i oczywiście pobłogosławił inicjatywę.

W dzisiejszych realiach organizowanie inicjatyw, o ogólnopolskim zasięgu, także tych o religijnym wymiarze, wymaga dotarcia do osób zainteresowanych. Wam udało się zgromadzić prawie tysiąc uczestników na pielgrzymce.

Zaraz na początku zaznaczę, że wiele osób i instytucji zaangażowało się w promocję naszej inicjatywy. Tak jak wspomniałem wcześniej, zasadnicze wsparcie otrzymaliśmy od metropolity częstochowskiego. Cały czas „kibicowała” nam również podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej dr Elżbieta Bojanowska. Kluczowe w tej materii okazało się zaangażowanie ogólnopolskich mediów, „Naszego Dziennika”, Radia Maryja i Telewizji Trwam. Pielgrzymkę promowaliśmy również w mediach społecznościowych oraz poprzez lokalne rozgłoszenie radiowe: Radio Jasna Góra i Radio „FIAT”.

Eucharystii rozpoczynającej Pierwszą Pielgrzymkę Seniorów na Jasną Górę przewodniczył gość z Watykanu, emerytowany sekretarz Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w latach 1990–2007, abp Edward Nowak. Jakie wrażenie wywarła na watykańskim sekretarzu Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych pielgrzymka?

Arcybiskupa seniora Edwarda udało się nam zaprosić poprzez ojców paulinów, dzięki staraniom podprzeora klasztoru jasnogórskiego, ojca Jana Poteralskiego. To piękne, móc usłyszeć z ust byłego pracownika Watykanu, człowieka pracującego u boku św. Jana Pawła II, że „takiego widoku, takiej atmosfery nie powstydziliby się Bazylika Świętego Piotra”. Arcybiskup Edward, który również jest seniorem, zapewnił mnie, że doświadczenie z jasnogórskiego spotkania z osobami 60+ zabierze ze sobą do Rzymu. Zresztą sam watykański hierarcha mówił do swych rówieśników otwarcie, że: „trzeba nam więcej takich inicjatyw, bo ludzie starsi nieraz są osamotnieni, nieraz są sami, nieraz im przykro, nieraz na dół idą, więc trzeba im energii. A jak się znajdą razem, jak popatrzą sobie w oczy, jak się uśmiechną do siebie, wtedy podnosi się duch i wtedy patrzymy w górę, do Pana Boga, do nieba, wznosimy oczy do Matki Bożej”.

Podczas Eucharystii odniosłem wrażenie, że w czasie kazania biskupa Andrzeja Przybylskiego byliśmy świadkami przenikania się ze sobą ciszy i płaczu. Biskup Andrzej dotykał wielu aspektów z życia seniorów. Który z wątków kazania seniorzy najczęściej komentowali?

Zanim wypowiem się na ten temat, to pierwszorzędnie nadmienię, że w trakcie kazania biskupa Przybylskiego łyż z oczu płynęły nie tylko seniorom. Rzeczywiście, trafnie to ksiądz ujął. W trakcie kazania widzieliśmy, jak przez ciszę przebiegało się słowo, które trafiało w sedno egzystencji przybyłych na Jasną Górę pątników. Uczestnicy Eucharystii najczęściej komentowali dwa aspekty z kazania. Pierwszy z nich nawiązywał do wspólnotowego wymiaru osoby, czyli zakorzenienia w Trójjedynym Bogu, wspólnocie Ko-

ścioła i Ojczyzny. Dlatego słowa: „Czujcie się na tej pielgrzymce skarbami Boga, skarbami Kościoła, skarbami Polski!” zostały przyjęte przez seniorów z dużym entuzjazmem. Drugi aspekt to przejaw troski seniora o seniora. Dokładnie mówiąc, zachęta, którą biskup skierował do osób 60+, mówiąc: „A jak wyjedziecie stąd i spotkacie smutnych seniorów, to powiedzcie im, że nie są problemem, że są radością, i zaproszcie ich do siebie, na ucztę, do wspólnoty”.

„Ludzie starsi
nieraz są osamotnieni,
nieraz są sami,
nieraz im przykro...”

W gronie prelegentów panelu senioralnego znaleźli się przedstawiciele wielu środowisk – polityki, nauki, pszczelarze, strażacy oraz osoby duchowne. Skąd pomyśl na tak szeroki wachlarz zagadnień?

Grono prelegentów zostało dobrane według pewnego klucza. Polityka, bezpieczeństwo, ekologia, zdrowy styl życia, bezpieczeństwo, duchowość oraz modlitwa. Dlatego wśród wykładowców znaleźli się: podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, dr Elżbieta Bojanowska; emerytowany pracownik naukowy Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, prof. dr hab. Maria Kelm; pszczelarz, podróżnik, współpracownik Akcji Katolickiej Archidiecezji Częstochowskiej, Tomasz Strojny; pomysłodawca i inicjator Polskiego Centrum św. Hildegardy w Legnicy, dr Alfreda Walkowska, oraz przedstawiciele Komendy Głównej Straży Pożarnej, st. bryg. dr inż. Jan Kołdej, bryg. mgr inż. Tomasz Wiśniewski, mł. bryg. dr inż. Artur Ankowski. Panel senioralny zakończył się uczestnictwem w drodze krzyżowej, którą zresztą ksiądz sam poprowadził.

Akcja Katolicka na terenie archidiecezji częstochowskiej animuje wiele inicjatyw z seniorami. Czy seniorzy doczekają się kolejnej, Drugiej Ogólnopolskiej Pielgrzymki na Jasną Górę?

Rzeczywiście, stowarzyszenie angażuje się na rzecz osób 60+ na terenie naszej archidiecezji. Poprzez fundację „Czyn Katolicki” prowadzimy Klub Częstochowskiego Seniora przy parafii św. Wojciecha. Wspieramy działania seniorów w regionach: radomszczańskim, wieluńskim, częstochowskim i zawierciańskim. Nade wszystko podjęliśmy trud formacji seniorów poprzez projekt, któremu nadaliśmy nazwę „Senior w eterze”. Wspieramy seniorów w „jesieni życia” poprzez stronę internetową, telefoniczne linie wsparcia, wydawany kwartalnik i przede wszystkim audycje radiowe. Chciałbym zapewnić osoby 60+, że Druga Pielgrzymka Seniorów na Jasną Górę będzie miała miejsce. W imieniu organizatorów zapraszam seniorów oraz instytucje wspierające osoby w podeszłym wieku do Częstochowy w dniu 21 września 2019 roku. Proszę na bieżąco śledzić stronę: seniorweterze.pl.

Dziękuję serdecznie za poświęcony czas i rozmowę.

Ja również dziękuję i zapraszam czytelników „Apostoła Miłosierdzia Bożego” na wrześniową pielgrzymkę seniorów na Jasną Górę.

foto: © 123rf

ks. **Sławomir Bednarški**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

dr **Artur Dąbrowski**, prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Częstochowskiej

HARMONIA DUCHA I CIAŁA



Jerzy Detyna

Czy o naszym zdrowiu decyduje wyłącznie zdrowe odżywianie i zdrowy styl życia? Często mamy takie wrażenie, oglądając lub słuchając reklam, gdzie traktują nas jak podatny grunt dla wszelkiego rodzaju odżywek, suplementów, sprzętów treningowych itd. Tylko czy to wystarczy? A czy nasze relacje z innymi ludźmi, a czasem nawet z samym sobą nie mają tutaj żadnego znaczenia? Jeśli tak, to z punktu widzenia naszej wiary Dekalog jest dla nas dobrym drogowskazem nie tylko do nieba, ale i do zdrowia tutaj na ziemi.

Już wiele, wiele lat temu naukowcy z obszaru medycyny pokazali, że wrogość wobec innych, a czasem całego świata, jest cechą, która najmocniej predysponuje do wielu groźnych chorób, takich jak choroby układu krążenia czy nowotwory. Inaczej mówiąc, problemy naszej stabilności emocjonalnej mocno rujną nasz układ immunologiczny. Postęp w zakresie medycyny i farmakologii spowodował, że obecnie głównymi powodami zgonów (głównie w krajach rozwiniętych) nie są już schorzenia wywołane przez wirusy czy bakterie, ale właśnie choroby układu krążenia (udary, zawały) i nowotwory (w niedalekiej przyszłości pewnie nowotwory zajmą miejsce pierwsze). To właśnie w powstawaniu, przebiegu i leczeniu tych dolegliwości podstawową rolę odgrywa stan naszej psychiki.

Już Hipokrates badał powiązania między stanem naszego ciała i ducha. Wyróżnił on w organizmie cztery podstawowe soki (tzw. humory): krew, żółć, śluz i czarna żółć. Przyczyny chorób, według niego, wywodziły się z zaburzenia równowagi między nimi. Tutaj zasadniczą rolę odgrywał temperament człowieka, który miał wynikać z jednego z powyżej opisanych elementów: sangwinicy mieli przewagę krwi, cholerycy – żółci, flegmatycy – śluzu, a melancholicy – czarnej żółci. Współczesne badania dotyczące relacji między stanem ducha a stanem zdrowia pozwoliły wyodrębnić osobowość typu A, która charakteryzuje się skłonnością do rywalizacji, agresji i niecierpliwością.



Dowiedziano również, że właśnie ten typ osobowości zdecydowanie częściej jest narażony na wystąpienie chorób serca. Kolejne, bardziej szczegółowe badania dowiodły, że osobowość typu H (od angielskiego *hostility*) o cynicznym nastawieniu do ludzi, a w zasadzie całego świata (wrogie relacje z innymi, negatywne przekonania o innych, oczekiwanie nieprzyjemnych wydarzeń) częściej cierpi na problemy z układem krążenia. Według badań na Uniwersytecie w Utah takie osoby są obciążone o 50–75% większym ryzykiem rozwoju choroby wieńcowej niż inni.

Niezwykle poważnym zagrożeniem dla zdrowia ludzkiego jest aleksytymia, która przejawia się problemami z rozpoznawaniem uczuć, brakiem zdolności do marzeń czy też unikaniem poszukiwania wsparcia u innych. Brak zdolności do identyfikowania emocji uniemożliwia rozładowanie napięcia. Aleksytymicy mają skłonność do częstszego zapadania na choroby układu oddechowego. Wiele badań (w tym na polskich uniwersytetach) dowiodło, że astmatycy często mają problemy z rozróżnianiem i nazywaniem emocji, a z kolei osoby z chorobą niedokrwienną serca charakteryzują się ubóstwem wyobrażeń. Ponadto warto dodać, że aleksytymicy, przypisując pobudzenie emocjonalne zmianom fizjologicznym, poddawani są ciągłemu stresowi oraz poszukiwaniu chorobowych przyczyn swoich doświadczeń.

Można sobie w tym momencie zadać pytanie: dlaczego tak jest i jak to wszystko działa? Otóż człowiek został przez Pana Boga stworzony jako niezwykle skomplikowana „konstrukcja” biofizyczna i biochemiczna. Podczas naszych codziennych zadań nie zdajemy sobie sprawy z tego, co dzieje się w naszym układzie hormonalnym czy też immunologicznym, kiedy poziom naszego stresu wzrasta. W stanach stresowych udział biorą dwa nasze systemy: współczulny układ nerwowy i system podwzgórza – przysadka – nadnercza (tzw. oś HPA). Ten pierwszy układ



wujemy, kiedy np. ofiary różnego rodzaju wypadków są w stanie opuścić pojazd z wieloma złamaniami bądź innymi poważnymi urazami (mówi się o braku odczuwania bólu w krytycznej sytuacji stresowej). Jednak długotrwały stres powoduje, że kortyzol i inne hormony glikokortykoidowe osłabiają skuteczność układu odpornościowego, a poprzez to blokują produkcję i zmniejszają reaktywność limfocytów, mogą także doprowadzić do obumierania komórek, które są odpowiedzialne za rozpoznawanie i walkę z wirusami, bakteriami oraz komórkami nowotworowymi, a nawet mogą wpływać na uszkodzanie neuronów podwzgórza.

Można sobie zadać pytanie: jak w takim razie żyć, aby zachować dobre zdrowie przez długie lata? W zasadzie odpowiedź może być krótka: spokojnie i dobrze. Można to jednak rozwinąć, przytaczając wyniki badań. Profesor S.R. Maddi – psycholog z Harvard University – stworzył koncepcję prozdrowotnej „twardości” (ang. *hardiness*). Aby wystrzegać się chorób, należy wzbudzać na co dzień pozytywne emocje, zajmować się tym, co sprawia radość, należy również zadbać o równowagę między pracą a odpoczynkiem. Taka właśnie postawa może sprzyjać podejmowaniu zdrowego wysiłku oraz przestrzeganiu zdrowej diety. Ponadto warto planować czas na medytację, np. w trakcie modlitwy. Wówczas właśnie organizm zwiększa wydzielanie telomerazy – enzymu, który na-

„Powietrze, światło, odpoczynek uzdrawiają, lecz największe ukojenie płynie z kochającego serca” (Theodor Fontane).

jest odpowiedzialny za tzw. reakcję obronną (walki lub ucieczki). W sytuacjach stresu pobudza on nadnercza do wydzielania adrenaliny i noradrenaliny, a te zaś przyspieszają tętno, oddech i rozszerzają oskrzela. U wielu osób pobudzenie stresorem współczulnego układu nerwowego przejawia się zatrzymaniem procesów trawiennych, który może być odczuwany jako ucisk w żołądku, niestrawność, biegunka czy zgaga. Drugi z wymienionych wyżej układów, czyli oś HPA, aktywuje się po minutach lub godzinach. W naszym mózgu podwzgórze pobudza przysadkę, wydzielając kortykoliberynę, pod wpływem której przysadka wydziela kolejny hormon – kortykotropinę, a ta zaś dociera do nadnerczy i powoduje wydzielanie glikokortykoidów (m.in. kortyzolu). Kortyzol powoduje zwiększenie stężenia glukozy we krwi i przyspiesza rozkład kwasów tłuszczowych oraz zmniejsza wrażliwość zmysłów. W sytuacjach krótkotrwałych może to nawet mieć działanie korzystne: zmniejszenie wrażliwości zmysłów i poprawa samopoczucia wywołana wzrostem stężenia endorfiny i enkefaliny zmniejszają ból. Często ten krótkotrwały efekt pozytywny obser-

wiają chromosomy, a więc odwraca proces starzenia i umierania komórek. Modlitwa połączona z medytacją to jeden z najlepszych sposobów na długie życie. Zatem módlmy się i bądźmy radośni w swoim postępowaniu!

Literatura źródłowa i uzupełniająca:

- Eldra P. Solomon, Linda R. Berg, Diana W. Martin, *Biologia*, Wydawnictwo Multico, Warszawa 2014, wyd. 9.
- Jeremy Berg, Stryer Lubert, John L. Tymoczko, *Biochemia. Krótki kurs*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
- Mary Healy, *Uzdrowienie. Boża Miłość nie ma granic*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2016.
- Ireneusz Kowalewski, Jan L. Franczyk, *Zdrowie emocjonalne młodzieży*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2017.

foto: © 123rf

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

W ROZSYPCE

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

Trudne są momenty, gdy życie się rozsypuje. Wtedy nie pamiętam o tym, że pewne rzeczy muszą się rozpaść, bym mogła zbudować coś nowego. Każdy kolejny krok wydaje się za trudny. Najprostsze czynności są jak zdobywanie Mount Everestu.

Rozpoznanie swojej drogi to chodzenie we mgle buzujących emocji z niedziałającym kompasem wewnętrznym. Otaczająca szarość jest nie do zniesienia. Widzenie cieni bez światła powoduje totalne zniechęcenie... Jedyną rzeczą, jaką pamiętam, jest bezpieczna przeszłość życia bez ryzyka. Życia, które można włożyć w jakieś ramki. Wszystkie ewentualności rozłożone na najbliższe pięćdziesiąt lat. Stoję na gruzach swego dotychczasowego wewnętrznego doświadczenia. Za wszelką cenę nie chcę iść dalej. Chcę odbudować co tylko się da. Żadnych budowli z tęsknoty serca, pragnień, które niepokoją i nie zgadzają się na konformizm. Wewnętrzne zmaganie. Walka na śmierć i życie. Zwyczajnie się boję. Mówię sobie, że tyle razy już podejmowałam ryzyko życia w zaufaniu Bogu i drugiemu człowiekowi... Co jakiś czas stoję nad przepaścią, gdzie wybory, pozornie błahе, mają rangę największych – życiowych. Nie tylko chcę, by moje życie było zbudowane z realnych oczekiwań. Chcę sama dla siebie być całkowicie przewidywalna, skrojona na miarę własnych, nie za bardzo wydumanych, możliwości. Przecież chcę być dobra. Chcę zrobić coś dla Jezusa. Chcę być poukładaną zakonnicą. Chrzęścjaninem dziesięciu przykazań.

Tylko jak wtedy „powoli nie zmieniać siebie w głąz”? Jak zgodzić się na rozdzierający niepokój, że coś ważnego mi umyka, że przegrywam? Próbuję siebie

przekonać do swoich racji, które są moimi najbardziej w momentach kolejnych przełomów. Kiedy jednak zasmakuje się życia w przyjaźni z Duchem Świętym, kiedy każdego dnia po wielokroć powtarza się tę krótką modlitwę: „Jezu, ufam Tobie!”, wtedy powroty do tego co dawne nie są już ani proste, ani oczywiste.

Stoję na takim dziwnym rozdrożu, gdzie powrót już wydaje się niemożliwy z powodu najgłębszej niezgody serca na krok wstecz. Droga przede mną jest jakby schowana... ukryta za weneckim lustrem. Widzę siebie podejmującą decyzję. Widzę siebie z niemocą i słabością. Widzę siebie sparaliżowaną przestraszeniem podejmowanego ryzyka. Jak bardzo chciałabym skończyć wszystko prozaicznym stwierdzeniem: nie dam rady. Można tak, stojąc, spędzić resztę życia. Czego ja tak naprawdę chcę? Czego pragnę? Wszystko jest we mnie takie żywe, takie mocne, że nawet nie wiem, jak zakończyć swoje pisanie. Czy odpowiedź na te dwa pytania nie wyznacza jednak kierunku moim krokom? Trzeba wstać i iść. Jakże brakuje mi odwagi... zostaje wołać do Pana... krzyczeć ze wszystkich sił: „Jezu, Ty się tym zajmij!”.

foto: © 123rf



s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego,
karmelitanka bosa, Częstochowa

DOM WYDAWNICZY RAFAEL POLECA



ALEKSANDRA POLEWSKA

OPOWIEŚCI BIBLIJNE DLA DZIECI

W tej niezwyklej książce prezentujemy Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu opowiedziane i skierowane bezpośrednio do dzieci. Najważniejsze biblijne wydarzenia zostały opisane pięknym współczesnym językiem zrozumiałym dla młodego pokolenia, ale w sposób odpowiedzialny i zachowujący wartościowe treści.

Ta doskonała pozycja ma szansę wprowadzić nasze dzieci w fascynujący świat Biblii oraz przygotować je do dojrzałego obcowania i czerpania z mądrości słowa Bożego. Rodzice, dziadkowie, chrzestni, bliscy, wszyscy, którym zależy na odpowiedzialnym wychowaniu, tą publikacją mogą kształtować wrażliwość, moralność, religijność oraz wiarę najmłodszych według najwyższych standardów i najlepszych wzorców.

Niezaprzeczalnym atutem wydania są fantastyczne, bajecznie kolorowe ilustracje stworzone z dbałością o najmniejszy detal. Ubarwiają one każdą z historii i sprawiają, że od książki trudno się oderwać, a obcowanie z nią jeszcze mocniej rozpala wyobraźnię dziecka.

RAFAEL, 21x29, s. 256, twarda



Zamówienia można składać
telefonicznie: 798 622 461 lub e-mailowo: handel@rafael.pl

Cena za egzemplarz: 49,90 zł
Przy zamówieniu większej ilości rabaty!

Koszt przesyłki 10 zł

UBOGA MIŁOŚĆ ZBAWCZA (3)



ks. Edmund Robek SAC

Jan Paweł II nauczał, że chrześcijanie są nie tylko wezwani do kontemplowania tajemnicy miłości Chrystusa, ale do uczestniczenia w niej. Chrystus mówi: „Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14, 15). Stawia w ten sposób przed swoimi uczniami wezwanie, a zarazem warunek: chcesz Mnie miłować, zachowuj przykazania, przestrzegaj świętego prawa Bożego, chodź ścieżkami, które Bóg ci wskazuje, które Ja ci wskazałem przykładem mego życia (por. Wj 20; Pwt 5; Jan Paweł II, *Grzech: złamanie przymierza z Bogiem*. Katecheza z 29 X 1986, 6).

Tylko „nowa” miłość

Chrystus w sposób doskonały wcielił w swym ziemskim życiu *największe przykazanie miłości* (Mt 22, 38–40). Dokonał tego w podwójnym wymiarze. Swoim życiem i śmiercią Jezus wypowiedział bowiem, co to znaczy miłować Boga *nade wszystko* w postawie szacunku i posłuszeństwa wobec Ojca. Chrystus potwierdził też i urzeczywistnił w sposób doskonały przykazanie miłości bliźniego, poprzez którą określał swą misję i zgodnie z którą działał.

Ewangelia Chrystusa jest przede wszystkim świadectwem miłości, gdyż wyraźnie pokazuje osobę Jezusa, który kochał. W Ewangeliach jest wiele opisów Chrystusa, który uzdrawiał chorych. Uzdrawiał także przez *wyrzucanie złych duchów*. Miłość bliźniego objawia się na zewnątrz w konkretnych działaniach, ale jej głównym celem jest wydawać duchowe owoce (por. K. Gryz, *Kształtowanie człowieczeństwa przez miłość. Idea wychowania w nauczaniu Jana Pawła II, w Człowiek drogą Kościoła. Moralne aspekty nauczania*

Jana Pawła II, Kraków 2004, s. 205–248). Ta moc miłości płynie od Ducha Świętego, który uzdalnia do przestrzegania przykazania miłości bliźniego; „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem” (J 13, 34). Jan Paweł II podkreślał, że w tych słowach Jezusa zawiera się nowa wartość miłości nadprzyrodzonej, będącej udziałem w miłości Chrystusa do ludzi, a zatem w miłości przedwiecznej, w której cnota miłości ma swój prawdziwy początek. Wyjaśnia to św. Tomasz z Akwinu, który pisze: „Sama natura Boga jest miłością, jak i mądrością, i dobrocią. I tak, skoro mówimy: dobrzy dobrocią, którą jest Bóg, czy mądrzy mądrością, którą jest Bóg – gdyż dobroć, której treścią dobrzy jesteśmy, jest pewnego rodzaju uczestnictwem w Bożej dobroci, a mądrość, której treścią jesteśmy mądrzy, jest pewnego rodzaju uczestnictwem w mądrości Bożej – tak też i miłość, której treścią miłujemy bliźniego, jest swego rodzaju uczestnictwem w miłości Bożej” (Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II–II, q. 23, a. 2, ad 1). To uczestnictwo jest dziełem Ducha Świętego, który daje ludziom zdolność kochania nie tylko Boga, ale także bliźniego, tak samo jak umiował go Jezus Chrystus. Skoro bowiem miłość Boża została rozlana w sercach chrześcijan, to dzięki niej mogą kochać ludzi, a także w jakimś sensie stworzenia bezrozumne, tak jak kocha je Bóg.

Miarą postępowania chrześcijańskiego jest miłość bliźnich, nie tylko dobrych, szlachetnych, świętych, ale też grzeszników. Nowa miłość, miłość ewangeliczna (zbawcza) nie zna granic, dlatego Chrystus nakazuje także swoim uczniom miłować nieprzyjaciół. Nowa miłość ma wymiar odkupienia, ale jako nowe stworzenie w Chrystusie jest darem Boga, ale równocześnie niesie w sobie wezwanie skierowane do człowieka, aby współdziałał w dziele duchowego wyzwolenia, jakie sprawuje w nim Bóg przez Chrystusa. Jan Paweł II formułuje bardzo konkretną tezę: „jeśli człowiek nie może przypisywać sobie samemu zbawienia, zbawczego wyzwolenia, które jest darem Boga w Chrystusie, to równocześnie też musi widzieć

w tym darze nieustające źródło wezwania do czynów godnych takiego daru” (Jan Paweł II, *Chrystus wyzwala człowieka i ludzkość do „nowego życia”*. Katecheza z 10 VIII 1988, 8).

„Nowe” przykazanie miłości zbawczej Chrystus uczynił źródłem życia wspólnoty kościelnej. Z tego

wyliczeniu i opisowi cech miłości bliźniego, ale wstępem do hymnu o miłości jest wezwanie, skierowane do uczniów Chrystusa: „lecz wy starajcie się o większe dary” (I Kor 12, 31). Wśród tych darów, którymi Bóg obdarza ludzi, największą łaską jest miłość. Droga do niej wiedzie przez ludzkie serca, dlatego człowiek



Człowiek może przyjąć dar miłości tylko wtedy,
gdy swoje serce otworzy dla innych ludzi.

względem Kościoła współczesny, choć na drodze swego rozwoju historycznego potrzebuje wielu różnych rzeczy, to jednak nie może mu zabraknąć miłości (*agape*), gdyż wtedy jego istnienie i działalność byłyby bezużyteczne. O bezwarunkowym istnieniu w Kościele miłości przypomina apostoł Paweł w *Hymnie o miłości*: nawet gdyby uczniowie Chrystusa mówili językami ludzi i aniołów i posiadali wiarę, która „góry przenosi”, ale nie mieli miłości, wszystko byłoby „niczym” (por. I Kor 13, 2). Miłość jest naprawdę „sercem” Kościoła (NMI 42). Święta Teresa z Lisieux (Doktor Kościoła), posiadająca głęboką znajomość *scientia amoris*, określiła to bardzo jednoznacznie: „Zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że tylko Miłość zdolna jest poruszać członki Kościoła. (...) Zrozumiałam, że w Miłości zawierają się wszystkie powołania, że Miłość jest wszystkim” (Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopis B. Opere Complete*, Città del Vaticano, 1997, s. 223).

Życie i dzieło św. Wincentego Pallottiego ukazują zarówno bezmiar jego miłości Bożej, jak też wrażliwość miłości bliźniego. Członkowie Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, zgodnie z myślą Założyciela, są powołani do dawania świadectwa miłości zbawczej poprzez działalność apostolską i misyjną. Wolą Wincentego było, aby „nowa” miłość, jak ją przedstawia św. Paweł w *Hymnie o miłości*, stała się istotną treścią życia i działalności Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Prawdziwą siłą „nowej” miłości zbawczej jest jej darmość, co sprawia, że mają do niej dostęp wszyscy ludzie (miłość nic nie kosztuje). W Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł poświęcił dłuższy fragment

może przyjąć dar miłości tylko wtedy, gdy swoje serce otworzy dla innych ludzi. Święty Paweł, wygłaszając pochwałę miłości, która przewyższa wszystkie inne nadzwyczajne dary udzielane przez Ducha Świętego, skupia się więc na fundamentalnej roli, jaką spełnia ona w życiu chrześcijanina. Można powiedzieć, że *Hymn o miłości* jest niejako hymnem na cześć Ducha Świętego kształtującego postępowanie człowieka. Ukazuje on wymiar ludzkiej miłości, a jednocześnie jej konkretne przejawy:

„Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka pokłasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współwesośli się z prawdą.
Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma” (I Kor 13, 4–7).

foto: © 123rf

ks. **Edmund Robek** SAC, dr hab. prof. UKSW, wykładowca na Wydziale Teologicznym (Seksja Teologii Pastoralnej) i na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych (Studium „Caritas”) Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

WKŁAD PALLOTYNÓW W ROZWÓJ **KULTU** **MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** W POLSCE (3)

ks. Tomasz Błaszczyk

Sympozja teologiczne

Po rozmowie z kard. Alfredo Ottavianim abp Karol Wojtyła rozpoczął proces informacyjny na szczeblu diecezjalnym s. Faustyny Kowalskiej, równocześnie prosząc pallotynów, by w swojej działalności na rzecz kultu Miłosierdzia Bożego zajęli się jego doktrynalną stroną w szerokim aspekcie teologicznym (L. Balter, *Zawierzenie świata Miłosierdziu Bożemu*, „Biuletyn Apostolstwa Miłosierdzia Bożego” 2003, nr 38, s. 36).

Pallotyni częstochowscy w liście skierowanym do bpa Tadeusza Szwagrzyka, czyniąc starania o udzielenie imprimatur do pieśni o Miłosierdziu Bożym i o Matce Miłosierdzia, powołując się na opracowania włoskich teologów, wskazywali, że notyfikacja Świętego Oficjum „pobudza teologów do specjalnych badań i dociekań” (Archiwum SAC Częstochowa, *Korespondencje 1961–1969* [List do bpa Tadeusza Szwagrzyka z dn. 14 II 1966 r.], b. sygn.).

Ta sugestia K. Wildera, O. Vallaya i C. Vivaldellego w ich wspólnej pracy pt.: *Così Dio ha amato il mondo* (Bolzano 1962, s. 207; też w j. polskim pt.: *Tak Bóg umiłował świat*, tłum. J. Tatrzański) sprawiła, że ks. Stanisław Wierzbica SAC rozpoczął starania o wydanie drukiem pozycji naukowej zawierającej aspekt teologiczny kultu Miłosierdzia Bożego. W tym też celu w 1965 roku przeprowadził rozmowę z rektorem KUL-u, ks. Wincentym Granatem, prosząc go o zorganizowanie odpowiedniego zespołu naukowców, których refleksje naukowe ujrzałyby światło druku w pracy zbiorowej. W związku z przedłużającymi się pracami nad projektowanym dziełem pt. *Evange-*



Ks. Lucjan Balter SAC

lia miłosierdzia częstochowski ośrodek pallotyński na czele z ks. Stanisławem Wierzbicą SAC przystąpił do organizowania sympozjum teologicznego poświęconego tematyce Miłosierdzia Bożego (L. Balter, *Wstęp*, w: *Powołanie człowieka*, t. 2: „...Bo Jego Miłosierdzie na wieki”, s. 9). Sympozjum, które odbyło się 17 listopada 1966 roku, traktowano jako wkład pallotyńów do ogólnopolskich obchodów Sacrum Poloniae Millennium.

W pierwsze sympozjum teologiczne zaangażowany został ośrodek KUL-owski na czele z ówczesnym rektorem ks. prof. Wincentym Granatem, który czynił starania, by wszystkie wydziały teologiczne i humanistyczne katolickiej uczelni wniosły swój wkład w naukową debatę dotyczącą Miłosierdzia Bożego. Wyjątek stanowił wydział biblijny, którego żaden przedstawiciel nie wziął udziału w sympozjum. Organizatorzy sympozjum czynili zatem starania, by powstałą lukę uzupełnić przedłożeniem ks. dr. Stanisława Cinala SAC. Będąc pracownikiem KUL-u, także i on nie podjął się naukowego opracowania Miłosierdzia Bożego w aspekcie biblijnym, czego brak widoczny jest w materiałach pokonferencyjnych zawartych w *Ewangelii miłosierdzia* (*Ewangelia miłosierdzia*, red. W. Granat, Poznań–Warszawa 1970, s. 420).

Oprócz referentów i ordynariusza częstochowskiego, bpa Stefana Bareły, który objął honorowy patronat nad sympozjum, obecni byli m.in. o. Izydor Borkiewicz OFM, który w tym czasie pełnił funkcję postulatora w procesie s. Faustyny Kowalskiej, a także ks. Witold Zdaniewicz SAC, który był obserwatorem z ramienia Zarządu Prowincjalnego. Ich obecność była o tyle zasadna, że przełożeni pallotyńów, uważając kult Miłosierdzia Bożego za nielegalny, za takowe też uważali starania organizowania jakichkolwiek sympozjów teologicznych podejmujących tę tematykę. Wielkim problemem okazały się przede wszystkim sympozja organizowane równolegle dla laikatu. Celem ich likwidacji na jedno z takich spotkań w 1967 roku wysłano ks. Lucjana Baltera SAC, któremu towarzyszył z ramienia kard. Karola Wojtyły o. Izydor Borkiewicz OFM. Wówczas obaj stwierdzili, że organizowane dla laikatu sympozja nie stanowią zagrożenia doktrynalnego, również dla toczącego się procesu informacyjnego służby Bożej s. Faustyny w Krakowie (L. Balter, *Zawierzenie świata Miłosierdziu Bożemu*, s. 36). Niemniej jednak polaryzacja kompetencji w organizowaniu sympozjów została określona uchwałą Zarządu Prowincjalnego z 30 listopada 1966 roku, zgodnie z którą od tego czasu sympozja teologiczne organizowane były przez Ośrodek Studiów Pallotyńskich w Ołtarzewie, a ich kierownictwo powierzono wpierw ks. Józefowi Lisiakowi SAC, a następnie ks. Lucjanowi Balterowi SAC. Tym samym ośrodek częstochowski mógł organizować jedynie dni skupienia oraz, jak to określono,

„wykłady szkoleniowe” dla księży i inteligencji, a ich program miał być każdorazowo przedkładany Zarządowi prowincji do zatwierdzenia.

Kolejne, drugie sympozjum teologiczne odbyło się w dniach od 14 do 16 listopada 1968 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Prowincji Polskiej Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie w ramach obchodu jubileuszu 50-lecia jego istnienia. Tematyka tego sympozjum dotyczyła teologii kultu Miłosierdzia Bożego. Potrzebę dalszych prac badawczych nad tym właśnie tematem wskazywał, jeszcze w 1966 roku zaraz po zakończeniu pierwszego sympozjum odbytego w Częstochowie, ks. Stanisław Wierzbica SAC.

Przygotowaniem i doбором zespołu referentów zajęł się ks. Lucjan Balter SAC, który w szerokim spektrum tematycznym dostrzegał potrzebę przedłożenia tematu Miłosierdzia Bożego w nauce urzędu nauczycielskiego Kościoła, względnie w nauce teologów. Temat ten podjął ks. Józef Krasieński z ATK w Warszawie. W stosunku do pierwszego sympozjum tym razem pozyskano biblistę ks. Leonarda Stopnickiego, który omówił problematykę Miłosierdzia Bożego w aspekcie biblijnym (L. Stopnicki, *Miłosierdzie Boże w świetle Pisma św. i nasza odpowiedź na nie*, w: *Powołanie człowieka*, t. 2: „...Bo Jego Miłosierdzie na wieki”, s. 21–32). Ponadto zaznaczyć należy, że sympozjum ołtarzewskie nie było zdominowane przez ośrodek naukowy KUL-u, jak w przypadku pierwszego sympozjum, ale udział w nim wzięli także przedstawiciele środowiska naukowego ATK z Warszawy oraz wykładowcy z seminariów duchownych, tak diecezjalnych, jak i zakonnych.

Na zakończenie drugiego sympozjum teologicznego jego uczestnicy podjęli uchwałę zlecającą pallotyńom dalszą troskę o kult Miłosierdzia Bożego. Ponadto powołano ośmioosobową komisję teologów z siedzibą w Ołtarzewie, której sekretarzem został ks. Lucjan Balter SAC, a jej członkami księża: Eugeniusz Weron SAC, Michał Sopoćko, W. Pietkun, Antoni Słomkowski, Andrzej Krupa OFM, Wincenty Granat oraz Jerzy Buxakowski. Zadaniem komisji, zgodnie z uchwałą, miało być wcielanie nauki o Miłosierdziu Bożym w życie, a sam kult Miłosierdzia Bożego, który zalecano łączyć z kultem Maryi Matki Miłosierdzia, miał być zorientowany na apostołstwo. Komisji zalecano także opracowanie form liturgicznych i pozaliturgicznych kultu, jak również stały kontakt z ks. kard. Karolem Wojtyłą. Ordynariusz krakowski miał wziąć czynny udział w II sympozjum teologicznym. Jednakże warunki atmosferyczne, jakie wówczas się pojawiły, nie pozwoliły mu na przyjazd do Ołtarzewa.

Spośród sugestii tematycznych, jakie zaproponowano komisji teologów, zwłaszcza rozpatrywanie Miłosierdzia Bożego w kontekście apostołstwa w szerokim



tego słowa znaczeniu stało się hasłem przewodnim kolejnego sympozjum teologicznego, które odbyło się w dniach 25–26 października 1972 roku w Ołtarzewie. Program sympozjum, którego hasło brzmiało: *Miłosierdzie Boże a apostołstwo*, stał się podstawą uzupełnienia teologii kultu Miłosierdzia Bożego o dociekania teologiczne na temat apostołstwa traktowanego z jednej strony jako powołanie człowieka, a z drugiej strony jako odpowiedź człowieka na wezwanie Boga, który jest Miłością Miłosierną. Wygłoszone referaty, zawierające bogactwo treści, ujmowały prezentowane zagadnienia w kategoriach ontologii, fenomenologii, prakseologii oraz odpowiednio pojętej pedagogiki. Referentami byli profesorowie głównych katolickich ośrodków naukowych: ATK w Warszawie i KUL w Lublinie, a także specjaliści tzw. teologii laikatu na czele z ks. Eugeniuszem Weronem SAC i ks. Romanem Foryckim SAC. Pallotynów reprezentowali także ks. Lucjan Balter SAC, który był głównym organizatorem sympozjum, oraz ks. Franciszek Bogdan SAC i ks. Czesław Parzysz SAC (S. Rumiński, *Miłosierdzie Boże a apostołstwo*, „Collectanea Theologica”, R. 43: 1973, nr 3, s. 146; L. Balter, *Słowo wstępne*, w: *Powołanie człowieka*, t. 4: *Powołanie do apostołstwa*, Poznań–Warszawa 1975, s. 6–7).

W 10. rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II Instytut Apostolski w Ołtarzewie zorganizował

sympozjum teologiczne, które odbyło się w dniach 4–6 listopada 1975 roku i połączone było z dorocznym spotkaniem Sekcji Mariologicznej Teologów Polskich (L. Balter, *Słowo wstępne*, w: *Powołanie człowieka*, t. 5: *Odpowiedzialni za świat*. Poznań–Warszawa 1982, s. 14). Podczas wygłaszanych prelekcji wprawdzie nie dotykano bezpośrednio tematyki Miłosierdzia Bożego, ale w sposób pośredni, opierając się na dokumentach soborowych, zwłaszcza Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et Spes* i Dekrecie o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, oraz diagnozując sytuację człowieka w zmieniającym się świecie, który ciągle odczuwał napięcia między *sacrum* a *profanum*, wskazano potrzebę odniesienia się człowieka do miłości Boga i Jego miłosierdzia. Zatem rozpatrując tematykę odpowiedzialności chrześcijan za świat, ujmowano ją w aspekcie prawdy o Miłosierdziu Bożym.

Wśród licznych prelegentów sympozjalnych reprezentujących różne katolickie środowiska naukowe w Polsce na uwagę zasługuje obecność prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, oraz kard. Karola Wojtyły, a przede wszystkim ks. Heinricha Köstera SAC, który wygłosił referat pt.: *Poświęcenie świata Najświętszej Dziewicy*, a także usprawiedliwiona nieobecność wielkich myślicieli doby soborowej: Yves’a Congara OP i Michela Sauvage’a FSC. Tym samym sympozjum miało by w pełni charakter międzynarodowy, a czynione zabiegi o pozyskanie światowej sławy wielkich teologów z pewnością stały się przyczynkiem do organizowania w przyszłości sympozjów – kongresów ku czci Miłosierdzia Bożego o zasięgu międzynarodowym. Czynny udział w sympozjum poprzez wygłoszone referaty wnieśli pallotyni polscy: ks. Lucjan Balter SAC, ks. Eugeniusz Weron SAC, ks. Roman Forycki SAC, ks. Anastazy Bławat SAC oraz ks. Franciszek Cegiełka SAC, który swój referat pt. *Chrześcijanin w świecie* oparł na dorobku naukowym Y. Congara, dodając własną refleksję teologiczną omawianego tematu (zob. L. Balter, *Słowo wstępne*, w: *Powołanie człowieka*, t. 5: *Odpowiedzialni za świat*, s. 16).

Mając na uwadze 40-lecie śmierci s. Faustyny Kowalskiej, które przypadało w 1978 roku, pallotyni związani z Instytutem Apostolskim w Ołtarzewie planowali organizację kolejnego sympozjum teologicznego, proponując główne hasło: *W Miłosierdziu Bożym – pokój i zbawienie*. Mieli też świadomość pozostania wiernymi prośbie kard. Karola Wojtyły, by tematyki sympozjów o charakterze doktrynalnym nie łączyć z osobą s. Faustyny i propagowaną przez nią formą kultu Miłosierdzia Bożego, która była zakazana notyfikacją z 6 marca 1959 roku. Tym większym zaskoczeniem dla organizatorów sympozjum była nowa Notyfikacja Kongregacji ds. Nauki Wiary z 17 kwietnia 1978 roku, która uwzględniając „głęboko zmienione okoliczno-



ści”, odwoływała wcześniejsze zakazy z 6 marca 1959 roku (L. Balter, *Wprowadzenie, w: Powołanie człowieka*, t. 5: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, Poznań 1991, s. 6).

Aktualnie ogłoszona notyfikacja otwierała zatem nową przestrzeń badań naukowych i dociekań teologicznych związanych zarówno z osobą s. Faustyny, jak i propagowaną przez nią formą kultu Miłosierdzia Bożego. Ze względu na zaawansowane prace nad programem sympozjum, który zakładał referaty księży: Franciszka Cegiełki SAC, Wincentego Granata, Eugeniusza Werona SAC, Lucjana Baltera SAC, Stanisława Strzeleckiego oraz pana Jerzego Wesołowskiego, nie przewidywano poszerzenia spektrum tematycznego ani o formy kultu, ani o wnikliwą analizę duchowości s. Faustyny. Dla uczczenia zmarłego ks. Michała Sopoćki przewidziano jedynie referat ks. Stanisława Strzelczyka z Białegostoku: *Jak ks. Michał Sopoćko „widzi” siostrę Faustynę*. Ponadto ważną okolicznością podkreślającą rzeczywistość po nowej notyfikacji była inicjatywa kard. Karola Wojtyły, by sympozjum zakończyć przy grobie s. Faustyny w Krakowie-Łagiewnikach. Planowana obecność metropolity krakowskiego i tym razem nie doszła do skutku ze względu na wyjazd do Rzymu w związku z uroczystościami pogrzebowymi papieża Jana Pawła I i nowym konklawe. Sympozjum teologiczne, które odbyło się w dniach 3–4 października 1978 roku, zostało zakończone 5 października pielgrzymką do grobu sługi Bożej s. Faustyny Kowalskiej, w której wzięło udział wielu uczestników sympozjum. Referenci w swoich przedłożeniach utwierdzili uczestników sympozjum teologicznego w pewności, że „w Miłosierdziu Bożym można znaleźć

pokój i zbawienie”, co zresztą podkreślił ks. Anastazy Bławat SAC we wstępie do materiałów sympozjalnych opublikowanych w formie powielonego maszynopisu. Ponadto uczestniczący w sympozjum laikat wyszedł z inicjatywą wysłania do episkopatu Polski rezolucji z prośbą o jak najszybsze ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego.

Źródło:

Archiwum Księży Pallotynów w Częstochowie: *Korespondencje 1961–1969* [List do bpa Stefana Bareły z dn. 21 X 1966 r.], b. sygn.; *Korespondencje 1961–1969* [List do ks. Stanisława Cinala z dn. 3 V 1966 r.], b. sygn.; *Sprawozdania księży 1966–1974* [S. Wierzbica, I Sympozjum teologiczne i III Sympozjum o Miłosierdziu Bożym na Dolinie M.B. w Częstochowie od 16–17 listopada 1966 r., s. 1–2, mps], b. sygn.; *Korespondencje 1961–1969* [List ks. S. Wierzbicy do ks. L. Baltera z dn. 29 XI 1968 r.], b. sygn.; *Korespondencje 1961–1969* [List ks. L. Baltera do Księdza Radcy z dn. 5 VII 1968], b. sygn.; *Sprawozdania księży 1966–1974* [Sprawozdanie z II Sympozjum teologicznego poświęconego teologii kultu Miłosierdzia Bożego, odbytego w Ołtarzewie w dniach 14–15 listopada 1968 r., mps], b. sygn.; *Korespondencje 1961–1968* [Pismo z dn. 21 XI 1968 r.], b. sygn.; *Studia z Sympozjum w Ołtarzewie*, 3–4.10.1978. *Materiały z Sympozjum z okazji 40-lecia śmierci s. Faustyny. W Miłosierdziu Bożym – pokój i zbawienie, Ołtarzew, 3–4.10.1978*, b. sygn.

foto: © Archiwum Księży Pallotynów

BOŻA SPRAWA



ks. Krzysztof Freitag SAC

Jest takie hasło, dzisiaj bardzo modne chociażby u instagramowych gwiazd (i nie tylko), które pochodzi albo od Lukrecjusza, albo Hipokratesa: „Jesteś tym, co jesz”. A kryje się za nim ciekawy biologiczny mechanizm polegający na tym, że rzeczywiście, to co spożywamy, po całym procesie trawienia, na poziomie komórkowym staje się budulcem naszych mięśni, kości, skóry itd. Wręcz dosłownie. Jeśli więc zjadam się jakimś badziewiem, to takie badziewie buduje moje ciało i czuję się źle, łapię nowotwór czy inne takie. I to tyle z życia.

Jestem tym, co jem

A przenieśmy to na pole duchowości: tu również można powiedzieć: jestem tym, co jem. Jestem taki i owaki, bo karmię swoje serce tym i owym. I mogę to robić oczywiście w sposób dobry albo zły. I o tym, jak sędzę, mówi słowo z następującej perykopy: Mt 17, 14–20.

Jezus posługuje się bardzo wyrazistym obrazem, ba!, wręcz gorszącym. Wyczytać można w innym miej-

scu, że jak Żydzi usłyszeli, że mają jeść Ciało Jezusa, zgorszyli się i sobie poszli... Jezus mówi wprost: kto się Mną karmi, ten będzie żył naprawdę. A kto nie, ten umrze (już za życia). To „spożywanie” Jezusa ma swój konkretny wymiar oczywiście w komunii świętej, ale do tego zaraz wrócę. Spożywać Jezusa można również na inne sposoby: rozmowa z Nim (czyli modlitwa), przeżywanie Bożego słowa, dobre relacje, dobra książka.

Bóg po prostu przez to słowo zachęca: żyj! Żyj naprawdę! Nie zapychaj się w życiu byle czym!



Czym się w życiu karmię?

A pomóc Ci w tym może On, który jest źródłem samego życia. To życie wieczne, o którym Jezus mówi, ono jest synonimem szczęścia, pełni, radości, entuzjazmu, spełnienia – tego chce Bóg dla Ciebie. Tylko tego.

W związku z tym warto sobie dzisiaj postawić pytanie, ale tak szczerze: jak żyję? Czym się w życiu karmię? Jakimi ludźmi się otaczam, w jakie relacje wchodzę? Czy pragnę wiecznego życia, czy jednak zadowala mnie ta moja bylejakość? Czy sposób, w jaki do tej pory żyłem, sprawia, że jestem tak naprawdę szczęśliwy i spełniony?

Jeśli czuję, że mi czegoś w życiu brak, to ewidentnie znak, że brakuje mi dobrego Pokarmu – czyli po pro-

stu Boga. Karm się Jezusem każdego dnia, a Twoje życie będzie nabierało kolorów. Ty ich będziesz nabierać.

#Boży Kosmos

I w sumie po to powstał mój mały projekt, który nazwałem „#Boży Kosmos”. Głęboko wierzę, że Bóg może mnie, nas nakarmić, każdego dnia i nadać naszemu życiu sens. Dlatego na blogu: bozykosmos.blogspot.com albo na FanPage’u pod tym samym tytułem na Facebooku staram się dzielić inspiracją, którą czerpię z relacji z Jezusem. I Ciebie do tego Bożego Kosmosu zapraszam. A jeśli jesteś studentem w Poznaniu, to koniecznie wpadnij do naszego pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego przy ulicy Przybyszewskiego 30, którego jestem duszpasterzem.

No, to do roboty i do życia!

foto: © ks. Krzysztof Freitag SAC

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego

ul. Kordeckiego 49
42-226 Częstochowa
tel. kom. +48 697 834 513
tel. +48 34 3656668
e-mail: kontakt@powolania.pl
www.powolania.pl
facebook.com/powolanie

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla

ul. Kilińskiego 20
05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. kom. +48 516 163 501
e-mail: powolania@centrumapostol.pl
www.centrumapostol.pl
 facebook/Pallotyńskie Centrum
Młodzieży Apostoł

Siostry Pallotynki

ul. Płońska 20
03-683 Warszawa
tel. +48 22 6796343
e-mail: powolania@pallotynki.pl
www.pallotynki.powolania.pl

ks. Krzysztof Freitag SAC, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

GAUDEAMUS IGITUR!

ROK AKADEMICKI ROZPOCZĘTY!



al. Michał Jaworowski SAC

Dnia 1 października 2018 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie miała miejsce uroczysta inauguracja roku akademickiego. Odbyła się ona w wyjątkowych okolicznościach: setnej rocznicy utworzenia instytucji pallotyńskiego wyższego seminarium duchownego w Polsce, wpisującej się w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Z tej okazji przybyło do nas wielu znamienitych gości, jak np. ks. bp Wojciech Osiał (sufragan diecezji łowickiej). Przebywał również u nas ks. generał Jacob Nampudakam SAC wraz z niektórymi członkami Zarządu Generalnego, którzy uczestniczyli w spotkaniu rektorów wyższych uczelni pallotyńskich na świecie.

Mszę Świętą z okazji rozpoczęcia roku akademickiego celebrowano o godz. 9.00. Przewodniczył jej i kazanie wygłosił ks. bp Osiał. Na koniec Mszy Ksiądz Biskup uroczystie poświęcił nowy sztandar naszego seminarium. Po tym akcie, przed udzieleniem końcowego błogosławieństwa, życzył jeszcze naszemu Stowarzyszeniu wielu świętych powołań.

Sama Msza św. jednakże była zaledwie początkiem wydarzeń. Po niej udaliśmy się na salę teatralną, gdzie, ok. godz. 10.45, rozpoczęła się uroczysta akademicka inauguracja. Na początek wniesiono nowo poświęcony sztandar, po czym odśpiewano część hymnu narodowego; następnie Schola Gregoriana wykonała hymn *Gaude Mater Polonia*.

Następnie wystąpił rektor naszego seminarium, ks. Mirosław Mejzner SAC. Nawiązując do szczególnego charakteru dzisiejszej uroczystości, w której barwy narodowe (biel oznaczająca czystość serca oraz



czerwień symbolizująca gotowość do oddania życia) stają się barwami naszego seminarium, umieszczonymi na sztandarze, stwierdził że oto z wiarą wchodzimy w nowe stulecie. Następnie przywitał uroczystie wszystkich i każdego z osobna.

Po nim miał swoje wystąpienie prefekt studiów naszego seminarium, ks. Krzysztof Marcyński SAC, po którym przeszedł on płynnie do małej ceremonii wręczenia alumnom wyróżnień za wyniki w nauce.

Po tej ceremonii głos zabrał przedstawiciel alumnow – w tej funkcji al. Dominik Gaładyk SAC. Wyraził on m.in. wdzięczność wobec tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób wspierają seminarium i nas, uczących się w jego ścianach, dzięki czemu mamy dziś więcej możliwości rozwoju niż nasi starsi współbracia, a to miejsce staje się przestrzenią spotkania z Bogiem dla ludzi z całej Polski i spoza jej granic.

Po wystąpieniu przedstawiciela alumnow odbyła się inna mała, lecz podniosła ceremonia: immatrykulacja kleryków pierwszego roku, podczas której otrzymali oni swe indeksy jako studenci Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Po immatrykulacji ks. Daniewicz z zespołu *La Pallottina* wykonał na gitarze utwór *Rekindle my love*, będący zapowiedzią koncertu tegoż zespołu, który odbył się wieczorem na sali teatralnej.

Po tym przerwaniu muzycznym miały miejsce kolejne wystąpienia. Jako pierwszy mówił ks. Zenon Ha-

nas SAC, Przełożony Prowincjalny Prowincji Chrystusa Króla, który przedstawił trendy edukacyjne w tradycji pallotyńskiej.

Następnie głos zabrał kapelan prezydenta Rzeczypospolitej, ks. Zbigniew Kras. Podziękowawszy za zaproszenie i wyraziwszy w imieniu prezydenta żal z powodu niemożliwości osobistego przybycia, wskazał, że seminarium formuje przyszłych przewodników duchowych, którzy będą następnie formować zwykłych ludzi. Przypomniat też wkład pallotynów w niepodległość i rozwój Polski, m.in. przez wydanie Biblii Tysiąclecia. Na koniec wyraził życzenie, aby wszyscy pallotyni obecni i przyszli na wzór św. Wincentego sami żyli wiarą i miłością oraz aby ożywiali i rozpalali nimi społeczeństwo. Potem jeszcze przekazał naszemu seminarium w imieniu prezydenta mały upominek: metalowe orły polskie z 1918 i 2018 roku, aby zachęcały do służby Bogu i Kościołowi, Polsce i Polakom.

W dalszej kolejności przemawiali jeszcze krótko radni z województwa mazowieckiego, którzy w imieniu wojewody przekazali naszemu seminarium pamiątkowy medal *pro Mazovia*. Później ks. prefekt studiów wymienił (i niektóre w skrócie odczytał) listy gratulacyjne od różnych ważnych osób.

Następnie swoje wystąpienie miał ks. Piotr Tomasił, dziekan wydziału teologicznego UKSW. Zaczął od złożenia podziękowań pallotynom pracującym na tej uczelni. Potem przeszedł do głównego tematu, tj. patriotyzmu, będącego, jak to określił św. Jan Paweł II, „umiłowaniem tego, co ojczyście”. Zauważył jednak, znów za papieżem, że służba ziemskiej ojczyźnie jest jedynie etapem na drodze do tej niebieskiej i dlatego nie może być szowinistycznie zamknięta na inne narodowości. Jako przykład udanej syntezy miłości Boga i ojczyzny wskazał naszego błogosławionego ks. Józefa Stanka SAC i zachęcił nas, alumnów, do oddawania swego życia tam, gdzie Bóg nas postawi, za jego przykładem.

Później zabrał głos Wyższy Przełożony Prowincji Zwiastowania Pańskiego, ks. Adrian Galbas SAC. Rozpoczął krótką modlitwą za dobroczyńców tego miej-

sca, zwłaszcza tych cichych, nieznanych. W swoim wystąpieniu nawiązał do czekających nas seminarium zmian, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, wyrażając przy tym życzenie, aby nasza wspólnota była zawsze oparta na Chrystusie.

Ostatnie wystąpienie należało do Przełożonego Generalnego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, ks. Jacoba Nampudakama SAC. Najpierw ukazał on wkład pallotynów w życie i rozwój Kościoła i świata, zwłaszcza przez licznych misjonarzy. Wskazał też



na potrzebę zacieśniania więzi pomiędzy pallotyńskimi uczelniami, a także konieczność pogłębienia studiów nad postacią samego Założyciela, jego dziełem i charyzmatem.

Po wystąpieniu ks. generała nasz ks. rektor uroczystie ogłosił rok akademicki 2018/2019 jako otwarty; jeszcze raz podziękował przybyłym, szczególnie za życzenia i otrzymane wyróżnienia. Potem odśpiewaliśmy wspólnie *Gaudeamus igitur*, sztandar został wyprowadzony, a my udaliśmy się razem przed wejście główne do seminarium w celu wykonania pamiątkowego zdjęcia; następnie wszyscy poszliśmy na uroczysty obiad, po którym, o godz. 14.30, alumni rozegrali tradycyjny mecz filozofia kontra teologia (wygrany przez tę ostatnią z wynikiem 2:1).

foto: © Seminarium Księży Pallotynów w Ołtarzewie



br. JÓZEF LIPKOWSKI SAC (1860-1931)



ks. Stanisław Tylus SAC

**Doktor medycyny, profesor Collegium Marianum,
redaktor prasy katolickiej.**

Urodził się 27 sierpnia 1860 roku w Żytomierzu na Ukrainie, w diecezji łucko-żytomierskiej, jako syn Leona i Barbary z domu Kossowska. Był czwartym z siedmiorga dzieci. O matce już po latach pisał: „Niewiele się znajdzie takich wzorowych żon i matek. Prawdziwie święte było jej życie”. Społawiła się co tydzień i często przystępowała do komunii świętej, co w owych czasach było rzadkością. Przez ostatnich dziesięć lat była sparaliżowana. Jego ojciec był przewodniczącym miejscowych towarzystw charytatywnych, współzałożycielem teatru obywatelskiego (za dyrektury Józefa Ignacego Kraszewskiego) i Spółki Wydawnictw Dzieł Tanich a Pożytecznych, której celem było umacnianie polskości i katolicyzmu. W czasie powstania listopadowego wraz z bratem Henrykiem, chorążym hajsyńskim, marszałkiem szlachty i członkiem Komitetu Włościańskiego i Komisji Głównej, wystawił i uzbroił konny oddział (pułk) powstańczy, który walczył pod Daszowem, Granowem, Obodnem i Majdańskim. W domu Lipkowskich w Żytomierzu zbierała się polska elita miasta i okolic. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Żytomierzu początkowo uczęszczał tam do gimnazjum, a następnie do gimnazjum w Rydze. Studia medyczne ukończył na uniwersytecie w Dorpacie dyplomem doktora medycyny w 1886 roku. W swoich pamiętnikach, już po latach, napisał, że czas dorpacki był najsmutniejszym okresem w jego życiu, gdyż zobojętniał religijnie.

Pracował w Mikołajewie nad Morzem Czarnym, w Baku na Kaukazie, w Żytomierzu, Tule, Petropawłowie, Bielawie k. Tuły (1892). W tym czasie ożenił się z nieszlachcianką, dlatego rodzina zerwała z nim wszelkie kontakty. Kiedy żona zachorowała na zapalenie płuc, które przeszło w stan chroniczny, przeniósł się na Krym, następnie do cukrowni w Iwankowie k. Żytomierza (1896-1897). Po 1897 roku robił specjalizację z zakresu chirurgii i okulistyki w Moskwie. Potem pracował w Aleksiejówce, Orłowie-Gaju (guberni samarskiej nad Wołgą), w stancyi Urupskiej (u Kozaków Dońskich) i Kutaisi w Gruzji. Następnie robił specjalizację z zakresu chorób skórnych w Wiedniu, by w końcu trafić do Izmaïła k. Odessy, gdzie zakupił dom i otworzył własną klinikę. Po latach stwierdził: „Choć mi się wszędzie, gdzie przebywałem, powodziło – nigdy nie byłem w zupełności zadowolony. Jakieś nieokreślone uczucie nie dawało mi nigdy pełnego spokoju albo poczucia prawdziwego szczęścia”. W Izmaïle „zaczyna mu chorować żona. Pewnego poranka dostaje nagle silnego krwotoku i kona na jego oczach” (1908), co przeżył bardzo boleśnie. Chodził wtedy na cmentarz, nawiedzając jej grób, i nie mógł się uspokoić. Małżeństwo to było bezdzietne.

Wówczas otrzymał od starszego brata Wincentego, przebywającego u sióstr szarytek w Konstantynopolu, numer „Królowej Apostołów”, który stał się impulsem do obrania drogi życia zakonnego. Zaraz poprosił o wysłanie mu wszystkich pozostałych numerów. Wywiązała się wielomiesięczna korespondencja z ks. A. Majewskim, który wahał się z przyjęciem doktora, gdyż Józef był już w poważnym wieku oraz przedstawiał siebie w bardzo niekorzystnym świetle. Kiedy ks. Majewski zdecydował się go przyjąć, Józef sprzedał klinikę, a pieniądze rozdał ubogim. Wstąpił do pallo-tonów 19 sierpnia 1909 roku. Okazało się wówczas, że jest odpowiedzialnym i bardzo skromnym człowiekiem. Nie chciał przyjąć święceń kapłańskich, choć ks. Majewski sugerował mu to, bo jak mówił, „jest niegodnym piastowania takiego zaszczytu”. Swoje życie w Stowarzyszeniu traktował nie tylko jako własne uświęcenie, ale też jako przebłaganie Boga za życie



lekkomyślne i pomoc w zbawieniu zmarłej żony (nie zdążył przed śmiercią sprowadzić jej kapłana, choć się do tego zobowiązał). Na Kopcu zajmował się wtedy korespondencją i pomagał przy redagowaniu „Królowej Apostołów” oraz pełnił funkcję furtiana.

W październiku wyjechał do nowicjatu w Antoniówce, przyjmując 27 stycznia 1910 roku sutannę pallotyńską z rąk ks. Alojzego Majewskiego. Po zakończeniu pierwszego roku nowicjatu powrócił na Kopiec w lutym 1911 roku, by tu złożyć pierwszą profesję w 1912 roku, wieczną zaś w roku 1915. Na Kopcu był domowym lekarzem (nazywano go „brat doktor”), profesorem fizyki, biologii, historii, języka francuskiego i niemieckiego (również języka greckiego, geografii) w Collegium Marianum; w czasie I wojny światowej często pomagał leczyć rannych w szpitalu; pomagał też ks. Majewskiemu redagować pallotyńskie czasopisma, pisał artykuły do „Królowej Apostołów” (artykuł wstępny, dział: „Z naszych domów misyjnych”) i prowadził administrację czasopisma. Zajmował się także korektą. Często jeździł do Cieszyna do drukarni, gdzie drukowano czasopismo. Udzielał się również w pracy z pallotyńskimi zelatorami, prowadząc z nimi korespondencję.

W okresie I wojny światowej podsunął ks. Majewskiemu myśl, aby podnosić ducha narodowego i religijnego w społeczeństwie przez wydawanie książek do nabożeństwa. Powodzenie pierwszych: *Krótkiego nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa* i *Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa w rodzinach* (Wadowice 1918 i 1919) zachęciło ks. Majewskiego do dalszej pracy w tym kierunku. W przygotowaniu wielu tych prac pomagał br. Józef.

W październiku 1921 roku został skierowany do Suchar, gdzie wykonywał obowiązki lekarza i profesora gimnazjum, a od lipca 1925 roku ponownie do Wadowic. Odtąd zajmował się już tylko redagowaniem czasopism; w latach 1926–1927 był redaktorem „Małego Apostoła”. W kwietniu 1927 roku, kiedy pallotyni przejęli drukarnię w Warszawie, przybył tam, by pomagać w administracji, ekspedycji i księgowości. Tu od 1928 roku zaczęły pojawiać się pierwsze ataki serca. W związku z tym w roku 1929 przeniesiono go do Chełmna, gdzie spełniał funkcję furtiana. Wielu mieszkańców miasta przychodziło do furty, by zasięgnąć rady i porozmawiać z br. Józefem. Mimo lepszych żywieniowych warunków życia opuszczały go siły i następowały kolejne ataki serca.

Brat Józef po krótkiej chorobie zmarł na atak serca w Chełmnie 9 grudnia 1931 roku o godzinie 15.30. Odszedł w opinii świętości. Przy jego trumnie zgromadziły się tłumy mieszkańców Chełmna, by prosić go o wstawiennictwo u Boga. „Przez trzy dni w oktawie Niepokalanego Poczęcia, od 10 do 12 grudnia, panował w domu naszym w Chełmnie ruch niezwykły. (...) Odwiedziło nas niemal całe miasto. W sobotę dn. 12 grudnia kaplica nasza była zapełniona jak w niedzielę i święta. Jedni modlili się cicho, drudzy nie mogli powstrzymać się od łez, a wszyscy odchodzili do domu w skupieniu. Modlono się za niego – ale i do niego, bo cieszył się ogólnie dobrą opinią”. Na pogrzeb przybył ks. Alojzy Majewski i rektor z Suchar ks. Wiktor Krakor. Byli obecni wszyscy miejscowi księża diecezjalni z ks. proboszczem Bernardem Bączkowskim. W przemówieniu pożegnalnym ks. Majewski powiedział o nim: „Gdybym chciał uczcić tutaj pamięć naszego kochanego zmarłego i powiedzieć choć kilka słów pochwalnych, ubliżyłbym tylko jego wielkiej pokorze. Nie uczynię więc tego”. Został pochowany na cmentarzu parafialnym 12 grudnia, w grobie koło murów miejskich. „Dużo osób nie zapomina i teraz odwiedzać go na cmentarzu. Grób jego jest zawsze pięknie utrzymany, przystrojony” (*Wiadomości z naszych domów*, „WPPSAK” 1933, nr 1, s. 21–22).

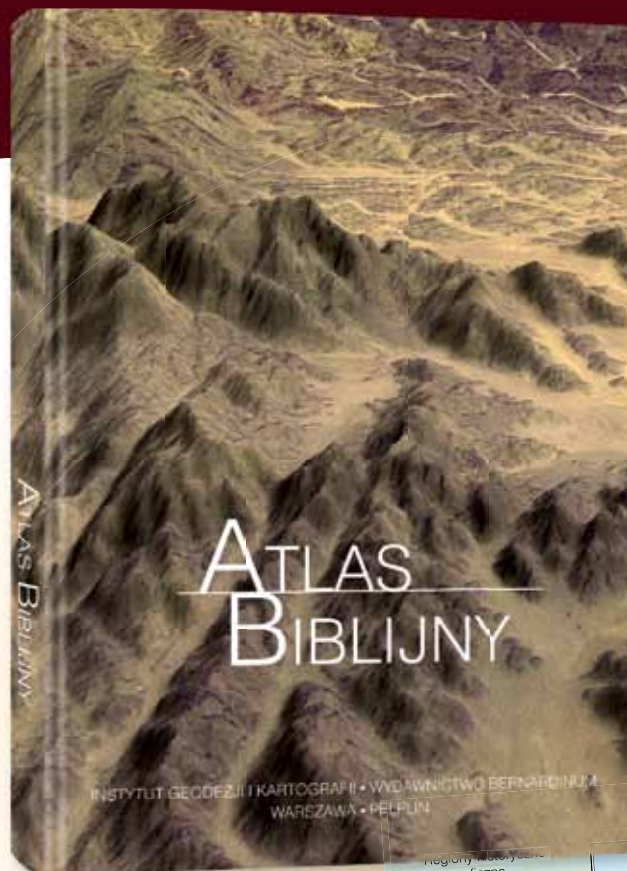
ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

ATLAS BIBLIJNY

Wydawnictwo

bernardinum

- pierwszy atlas biblijny opracowany całkowicie przez polskich naukowców
- na 328 stronach znajdziemy 200 barwnych map i liczne fotografie
- w ostatniej części publikacji znajduje się omówienie pielgrzymek Jana Pawła II oraz polskich pamiątek w Ziemi Świętej
- przedstawiono także historię Kustodii Ziemi Świętej oraz Komisariatu Ziemi Świętej



Cena 190 zł

Format 220 x 320 mm
328 stron, oprawa twarda

ZAMÓWIENIA:

Wydawnictwo

„Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11

83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81

tel. kom. 662 014 683

fax 58 536 17 26

✉ zakupy@bernardinum.com.pl

🌐 www.bernardinum.com.pl

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

regiony i kraje
-geograficzne

Wydzielone kraje geograficzne wyznacza z rzadku w ukształtowaniu powierzchni i budowy geologicznej oraz z odmiennymi warunkami klimatycznymi i hydrologicznymi. Wskazują one na wyodrębnienie regionów historyczno-geograficznych, których wpływ miał także na rozwój kultury i dzieł sztuki.

Judea, Samaria i Galilea to najbardziej znane z krain historyczno-geograficznych Ziemi Świętej. Wydzielone one były nie tylko na terytorium państwa, ale i na terytorium kultury. Wskazywały one na wyodrębnienie regionów historyczno-geograficznych, których wpływ miał także na rozwój kultury i dzieł sztuki.

Podział polityczny
Dzielenie Ziemi Świętej na państwa i terytoria państwowe jest wynikiem historycznych procesów politycznych. Wskazuje one na wyodrębnienie regionów historyczno-geograficznych, których wpływ miał także na rozwój kultury i dzieł sztuki.



ŚRODOWISKO PRZYRODNICZE • GEOGRAFIA
GEOLOGIA I GEOMORFOLOGIA
Geneza geoprzestrzeni obszarów biblijnych

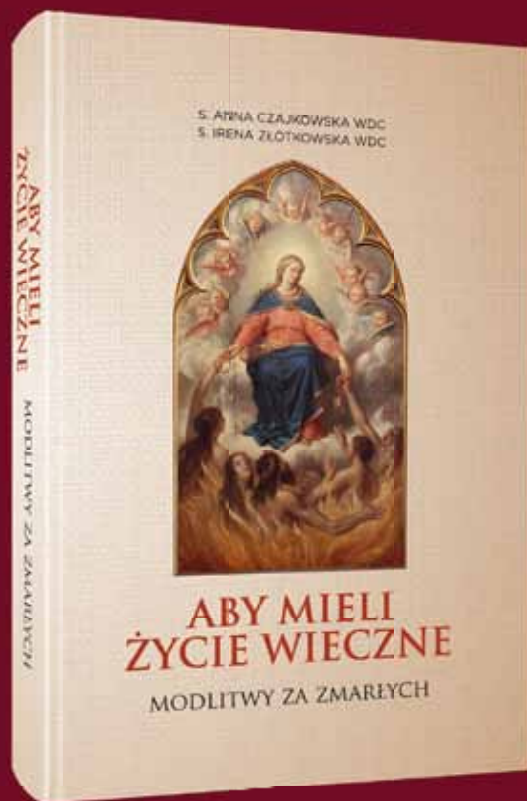
Czynniki kształtujące geoprzestrzeń
Wskazywanie geoprzestrzeni obszarów biblijnych jest wynikiem czynników endogenicznych (wewnętrznych) i egzogenicznych (zewnętrznych), które przez ich działanie kształtują powierzchnię Ziemi. Procesy endogeniczne wyrażają się w ruchach skorupy ziemskiej, a procesy egzogeniczne w procesach erozyjnych i akumulacyjnych.

Skorupa ziemna składa się z kilku podstawowych stóp: skorupy kontynentalnej i skorupy oceanicznej. Skorupa kontynentalna jest grubsza i składa się z warstw bazaltowych, granitowych i metamorficznych. Skorupa oceaniczna jest cieńsza i składa się z warstw bazaltowych i metamorficznych.

Skorupa ziemna składa się z kilku podstawowych stóp: skorupy kontynentalnej i skorupy oceanicznej. Skorupa kontynentalna jest grubsza i składa się z warstw bazaltowych, granitowych i metamorficznych. Skorupa oceaniczna jest cieńsza i składa się z warstw bazaltowych i metamorficznych.

Skorupa ziemna składa się z kilku podstawowych stóp: skorupy kontynentalnej i skorupy oceanicznej. Skorupa kontynentalna jest grubsza i składa się z warstw bazaltowych, granitowych i metamorficznych. Skorupa oceaniczna jest cieńsza i składa się z warstw bazaltowych i metamorficznych.

Wydawnictwo

bernardinum**Cena 14,90 zł**

Format 100 x 140 mm

276 stron, oprawa twarda

S. ANNA CZAJKOWSKA WDC
S. IRENA ZŁOTKOWSKA WDC

ABY MIELI ŻYCIE WIECZNE MODLITWY ZA ZMARŁYCH

Książeczka-modlitewnik pt. „Aby mieli życie wieczne... Modlitwy za zmarłych” została opracowana z myślą o świeckich, by włączyli się do dzieła pomocy cierpiącym w czyśćcu. W pierwszej części modlitewnika zostały przedstawione formy wspomagania zmarłych cierpiącym w czyśćcu. Są to Msza Święta, modlitwa, post i jałmużna oraz odpusty. Autorki podpowiadają także, jak uczynić listopad darem dla zmarłych. Natomiast w części drugiej zostały umieszczone modlitwy liturgiczne za zmarłych (Jutrznia i Nieszpory) oraz nabożeństwa prywatne za zmarłych cierpiących w czyśćcu (m.in. litanie, nowenny, różaniec, koronki).

Zamówienia:

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. +48 58 531 64 81, kom. 662 014 683

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

✉ zakupy@bernardinum.com.pl

POST i ZDROWIE, CZYLI **NIEZWYKŁY TYDZIEŃ** W DOLINIE MIŁOSIERDZIA



Elżbieta Ruman

„Jakże cudowny jest Bóg, który działa jako Stwórca i przez stworzenie objawia swój majestat. Kiedy spoglądasz w górę i mówisz: «Jesteś moim Bogiem», rozpała się w Nim ogień miłości, z której wypływa wszelkie życie i z której pochodzi wszelkie dobro. Masz więc wybór, albowiem nie możesz dwóm panom służyć. O człowieku, spójrz w górę ku twemu Bogu – a odnowiona zostanie ziemia!”

Te słowa świętej Hildegardy streszczają jej wielkie dzieło – napisała je pod koniec swojego życia. Świat stworzony przez Boga to dar i obraz wielkiej Jego miłości do człowieka. Jednak nic nie dzieje się wbrew woli człowieka, ponieważ podstawą istnienia każdego z nas jest wolność. Bóg stworzył nas w bezgranicznej wolności i nawet jeśli czynimy zło, to wolność nie zostaje nam odebrana czy ograniczona.

Ten Boży zamysł, dający człowiekowi w darze całe stworzenie, a jednocześnie obdarzający człowieka pełnią wolności, wynika z Jego bezgranicznej miłości. Hildegarda z Bingen uczy nas, jak korzystać z tych darów, aby żyć w pełni, zdrowo i szczęśliwie, tak aby nawet przejście do wieczności było chwilą radosną. W wizjach, jakie Bóg jej ukazywał, zobaczyła, że stanem absolutnego zdrowia była pierwotna harmonia pomiędzy Bogiem, człowiekiem i Wszechświatem, jaka istniała po stworzeniu świata.

Tym, co zaburzyło tę harmonię, był grzech. I to nie zmieniło się – od stworzenia świata i człowieka – do dziś: za powstawanie chorób odpowiedzialne są złe



decyzje człowieka: tak w sferze duchowej, jak i materialnej. Grzechy pozbawiają człowieka odporności, w którą wyposażył go Bóg. Zło wyrządzane bliźnim, krzywda niewybaczona, gniew burzący miłość, ale też odżywianie się truciznami, nadużywanie alkoholu, obżarstwo i lenistwo to grzechy, które są równią pochyłą, prowadzą do śmierci duchowej i cielesnej.



Hildegarda z Bingen uczy nas, jak korzystać z tych darów, aby żyć w pełni, zdrowo i szczęśliwie...

Wielkie dzieło Hildegardy pokazuje drogę powrotu do życia w harmonii ze stworzeniem – bo do takiego właśnie życia stworzył nas Bóg. Krok po kroku poznajemy, jak odzyskać pełnię życia, zdrowia i radość istnienia. Wystarczy siedem dni, aby poznać podstawy niezwyklej medycyny, w której nie ma chorób nieuleczalnych. To siedem dni diety według nauczania Hil-

teligencję oraz dostaną „paszport na przyszłość”, czyli indywidualne wskazania oparte na hildegardowej medycynie.

W czasie hildegardowego postu wielu pozbywa się bólu, zaczyna chudnąć, uczy się zdrowego odżywiania, ale tym, co podkreślają uczestnicy jako najważniejsze, jest odzyskanie radości życia i nadziei, że duszę i ciało można przywrócić do pierwotnej, dającej szczęście harmonii.

Już w marcu 2019 roku – dokładnie od poniedziałku 18 marca – rozpoczniemy prowadzenie oczyszczających i antynowotworowych postów w Dolinie Miłosierdzia. Umiejscowiona blisko Jasnej Góry, w otoczeniu pięknego parku, w ośrodku z gabinetem lekarskim i nowoczesną salą wykładową, jest naszą nowością, na którą zapraszam razem z Centrum św. Hildegardy w Józefowie i Księżmi Pallotyńmi z pięknej Doliny Miłosierdzia.



degardy, wykładów wprowadzających we wskazania medyczne, diagnostyki lekarza, który jest specjalistą medycyny hildegardowej i duchowości, pozwalającej na dotknięcie własnego wnętrza.

Uczestnicy oczyszczającego tygodnia poznają sposoby leczenia chorób, skosztują prawdziwego orkisz i polecanych przez Hildegardę roślin i przypraw, nauczą się wypiekać chleb orkiszowy i ciasteczka na in-

Terminy rekolekcji z postem według św. Hildegardy z Bingen w Dolinie Miłosierdzia

18–24 marca 2019 roku

13–19 maja 2019 roku

8–14 lipca 2019 roku

9–15 września 2019 roku

foto: © ks. Zdzisław Szmeichel SAC

foto: © autor nieznany, [Public domain], Wikimedia Commons

Elżbieta Ruman, dziennikarka Redakcji Programów Katolickich TVP, teolog, pasjonatka i propagatorka ducha św. Hildegardy



Joanna Wrona

SERCE

„Otworzyłem swe serce jako żywe źródło miłosierdzia, niech z niego czerpią wszystkie dusze życie, niech się zbliżą do tego morza miłosierdzia z wielką ufnością” (Dz. 1520). Tymi słowami zwrócił się Jezus do św. siostry Faustyny zachęcając ją do nieustannego głoszenia prawdy o Bożym Miłosierdziu.

Jezus otworzył swe serce, a raczej pozwolił żołnierzowi przebić żelaznym ostrzem swój bok tak głęboko, że włócznia, przenikając przez wnętrze, sięgnęła Jego Boskiego serca. Z tej rozwarłej rany popłynęły tak zbawienne dla nas krew i woda. Zbawiciel tak bardzo pragnie, abyśmy zbliżali się do źródła miłosierdzia, zanurzali się w promieniach rozpraszających ciemności i mroki duszy i miłością odpowiedzieli na Jego miłość. Serce Boga otwiera ci swe wrota. Wejdź do Niego, nie stój na zewnątrz. On chce pocieszyć cię w twoich troskach, napędzić pokojem i radością, jeśli pełen skruchy zbliżysz się do Niego. Jezus nie tylko pragnie, abyś na chwilę przyłgnął do Jego serca, ale chce, abyś pozostał w nim na zawsze. Oddaj swoje serce Chrystusowi, połącz się z Nim w jedność serc i od tej chwili powierzaj Mu siebie samego, wszystkie trudy i troski codzienne. Niech Jezus strzeże i kieruje twoim sercem. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem” (J 15, 9). Skoro Bóg kocha swojego Syna miłością bezgraniczną, to i nas tak samo miłuje Jezus. Jak odpłacasz Mu za to kochające serce?

Jeśli nie potrafisz wyrazić swej wdzięczności czynem, proś słodkie serce Jezusa o wzrost miłości, o to abyś kochał Go coraz silniej i goręcej. Skoro Syn Boży z miłości do nas pozwolił przebić swoje serce na krzyżu, aby nas odkupić, oczyścić, jak nie kochać Jego zranionego serca, jak nie odpowiadać miłością za miłość, to jak nie prosić, aby On włócznią swej miłości przebił nasze serca i skruszył mur oziębłości i egoizmu? „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem”. Kiedy człowiek jest zakochany, wszystkie myśli, całą uwagę kieruje na tę drugą osobę. Wypełnia ona całe jego serce. Zakochaj się w Chrystusie, rozpal swoje serce, kochaj Go całą mocą swej duszy. Wypełnij swoje serce Jezusem, bo inaczej twoje serce jak naczynie napełni się niepokojem i zgieł-

kiem tego świata. Pycha i próżność, które zagospzczą w miejsce miłości, spowodują, że staniesz się jak pudełko na niepotrzebne rzeczy, pełne plotek i zbędnych nowin. Czy można mieć większy skarb niż serce złęczone z Panem? Nic nie zastąpi tej największej wartości, ani zdrowie, ani dobrobyt, ani prestiż.

Jeśli twoje serce wypełnione jest Jezusem, dopiero wtedy będziesz dostrzegał potrzeby drugiego człowieka. Miłość do bliźniego nie przystłoni ci miłości do Pana. Im więcej będziesz kochał Jezusa, tym łatwiej będzie ci wyjść z egoizmu, okazać wielkość i pomoc drugiemu człowiekowi. Do czego przywiązane jest twoje serce, co jest twoim skarbem, co wypełnia twoje myśli? Czy twoje serce, które zostało stworzone dla Boga, jest jego mieszkaniem? Czy też wypełnione jest nieustannie troską o byt materialny, pracą, nauką, interesami? Czy nie powinienes przede wszystkim troszczyć się o to, aby przekazywać „prawdziwy skarb” tym, którzy zostali ci powierzeni: dzieciom, wychowankom, podopiecznym, sąsiadom... Czy swoimi niedojrzałymi decyzjami nie ranisz serca drugiej osoby? Widziałeś zranione serca męża i dzieci, bo kobieta podjęła decyzję o odejściu. Spotkałeś rozdarte serca domowników, po tym jak ojciec, porzucając rodzinę, postanowił na nowo ułożyć sobie życie. Jezus uczy miłości dojrzałej i odpowiedzialnej, mimo iż wiąże się to z wyrzeczeniem lub poniesieniem ofiary dla dobra innych. Sam przez swoją śmierć na krzyżu dał przykład miłości przekraczającej wszelką ludzką miarę. Chrześcijanin powinien mieć wielkie serce pełne miłości i serdeczności oraz przezwyciężać skłonność do egoizmu.

Maryjo, Matko moja, wyprasza dla mnie łaskę czystego serca, czułego i delikatnego, pełnego miłości do Twego Syna i bliźnich. „Jezu, cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według serca Twego”.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjscia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

intercity.pl



„W POCIĄGU PODRÓŻ SIĘ NIE DŁUŻY!”

PKP INTERCITY. TYSIĄCE POWODÓW DO PODRÓŻOWANIA.

Szczegóły oferty na intercity.pl

iccc
PKP INTERCITY



Zdrowy duch w zdrowym ciele

Jeśli chcesz:

- odchudzić się i oczyścić ciało z toksyn
- odzyskać zdrowie i młodzieńczą sprawność
- odnaleźć wiarę i sens życia



Zapraszamy Cię do nas na:

REKOLEKCJE Z POSTEM DANIELA

Unikalne połączenie rekolekcji biblijnych z dietą DR EWY DĄBROWSKIEJ

Zapewniamy
komfortowe warunki mieszkaniowe i uzdrowski wypoczynek
w Domu Rekolekcyjnym z zapleczem basenowo-rekreacyjnym
Proponujemy turnusy 3-dniowe i 10-dniowe

KSIEŻA PALLOTYNI, KONSTANCIN-JEZIORNA

tel. (22) 756 36 38, (22) 756 35 90

konstancin@cam.pallotyni.pl

www.cam.pallotyni.pl



Szybki dostęp do lekarza

bez skierowania
i kolejki



Wybierz prąd z pakietem medycznym

Zapewnij sobie i swojej rodzinie wsparcie medyczne najwyższej jakości. Zyskaj szybki dostęp do wykwalifikowanych lekarzy (do 24h u lekarza podstawowej opieki oraz do 5 dni roboczych u specjalisty), badań laboratoryjnych, USG i RTG.

Zamów już dziś na energa.pl/nazdrowie



Energa

W ramach Oferty „Energia na zdrowie Premium Rodzinna”, obowiązującej od dnia 10 lipca 2018 do dnia 31 stycznia 2019 r., Klienci, którzy są konsumentami, są przyłączeni do sieci dystrybucyjnych Operatorów Systemów Dystrybucyjnych - Enea Operator Sp. z o.o., ENERGA OPERATOR S.A., PGE Dystrybucja S.A., innogy Stoen Operator Sp. z o.o., Tauron Dystrybucja S.A. (zwanymi dalej OSD), korzystają z jednostrefowych grup taryfowych lub dwustrefowych grup taryfowych u swojego OSD i nie korzystają z taryfy antysmogowej (grupa taryfowa G12as u dystrybutora), zawierają Umowę kompleksową ze Sprzedawcą i nie korzystają z liczników przedpłatowych zostaną objęci Pakietem medycznym od dnia wskazanego w umowie, nie wcześniej niż po skutecznym przeprowadzeniu procesu zmiany sprzedawcy. Oferta obowiązuje przez okres 24 miesięcy. Zakres usług medycznych oraz świadczeń wykonywanych przez placówki medyczne jest zróżnicowany w zależności od wybranego Pakietu medycznego. Oferta nie obejmuje opłat za dystrybucję prądu. Szczegóły znajdują się u przedstawicieli ENERGA - OBRÓT SA.



Weź udział w unikalnym programie benefitowym



więcej informacji na www.orkenwportfelu.pl

Warto mieć  **W^PORTFELU**
Program dla Akcjonariuszy
Indywidualnych PKN ORLEN

**OSZCZĘDZISZ
NA PALIWIE
AŻ DO 540 ZŁ
ROCZNIE**

**KUPISZ
TANIEJ
NA STACJACH
ORLEN**

**ZYSKASZ WIEDZĘ
O RYNKACH
FINANSOWYCH
W AKADEMII
INWESTOWANIA**

**OTRZYMASZ
CERTYFIKAT
SYGNOWANY
PRZÉZ CFA SOCIETY
POLAND**

PARTNER
PROGRAMU:



Dom Maklerski

PARTNER
EDUKACYJNY AKADEMII:



CFA Society
Poland

PARTNER
MERYTORYCZNY PROGRAMU:



Stowarzyszenie
Inwestorów
Indywidualnych